Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII, Nr 23 | Warszawa, czwartek, 20 marca 1952 r. | Cena 45 gr

90 mil. zł na sport przewiduje projekt budżetu na rok 1952

17 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Sejmowej Komisji Planu i Budżetu obradującej nad projektem ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1952 i projektem ustawy budżetowej na rok 1952.

Posiedzenie, któremu przewodniczył pos. Kłosiewicz (PZPR), poświęcone było omówieniu problematyki zdrowia, kultury fizycznej, pomocy społecznej i ubezpieczeń. Referował pos. Włodek (PZPR).

Wydatki na zdrowie, kulturę fizyczną i ubezpieczenia społeczne preliminowane na rok bież. w kwocie ponad 9 i pół miliarda złotych, tj. ok. 16 proc. ogółu wydatków preliminarza budżetowego na br., są jednym z dowodów pokojowego charakteru naszego budżetu i troski Polski Ludowej o człowieka pracy i jego rodzinę.

Z ogólnej sumy wydatków budżetowych w roku 1952 m. in. na zdrowie przeznacza się ponad 3.076 milionów złotych, na kulturę fizyczną i sport 90 milionów, na turystykę ok. 8 milionów złotych.

Kolarze trenują w Bułgarii

PLOWDIW, 19.3 (tel. wł.). Nasi kolarze szosowi, którzy wylecieli z Warszawy w ubiegły czwartek samolotem na trening do Bułgarii, przybyli do Sofii tegoż dnia w godzinach popołudniowych. Nazajutrz udali się samolotem do Plowdiw, miejscowości położonej o 150 km na południo-wschód od Sofii.

Śnieg, który padał tu jeszcze w sobotę, pokrył ziemię warstwą grubości 30 cm, więc o treningu na szosie nie było mowy. Na szczęście w niedzielę wyjrzało słońce, a w poniedziałek na szosie nie było już zupełnie śnie-

Dokończenie na str. 2

Chychła prowadzi po 4 latach

33 CZYTELNIKÓW TRAFNIE TYPUJE 10 najlepszych sportowców

Nikt nie odgadł prawidłowej kolejności

KONKURS na 10 najlepszych sportowców polskich w 1951 r. poprzedziła długa dyskusja na łamach „Przeglądu Sportowego". Czytelnicy, działacze, a nawet aktywni zawodnicy wysuwali kandydatury poszczególnych sportowców, obszernie i wszechstronnie je motywując. Pozwoliło to na danie wszystkim Czytelnikom pełnego obrazu wyników sportowych i postawy moralnej, zasług i wartości poszczególnych kandydatów na zaszczytną listę.

Przez cztery tygodnie w okresie od 28 stycznia do 20 lutego zamieściliśmy kolejno 9 kuponów, które następnie wypełniane przez Czytelników wracały do redakcji, kształtując listę 10 najlepszych. Na 5.514 kuponów otrzymaliśmy wiele zza granicy, a przede wszystkim z państw demokracji ludowej.

Na terenie naszego kraju konkurs objął wszystkie dzielnice Polski. Otrzymaliśmy kupony zarówno od śląskich górników jak i gdańskich stoczniowców. Od rolników i murarzy, od urzędników, inżynierów, a przede wszystkim od młodzieży, która swym masowym udziałem w naszym konkursie wykazała swoje zamiłowanie i zainteresowanie sportem.

Konkurs był dowodem wysokiego wyrobienia, dużej znajomości sportu i jego zadań ze strony naszych Czytelników.

Zaledwie 6 kuponów na 5.514 świadczyło o nieznajomości rzeczy ze strony tych, którzy je wypełniali. Na kuponach tych czytamy nazwiska sławnych sportowców zagranicznych, jak np. Zatopka, lub Gogoberidze. Są również 2 kupony, które wymieniają między innymi zawodników nieżyjących, jak Kusociński i Łokajski, oraz byłych zawodników, a obecnych trenerów jak Heljasz, czy Gąssowski.

NIE POMOGŁO...

Na „płomienny" apel „Głosu Ameryki", aby czytelnicy „Przeglądu Sportowego" typowali na pierwsze miejsce renegata Władysława Skoneckiego odpowiedział tylko jeden czytelnik słusznie podpisując się pod kuponem ze Skoneckim na pierwszym miejscu... August Bęcwalski. Był on tylko jeden na 5.514. Tak mizerne są skutki szmatławej propagandy. Takiego znamiennego pogrzebu doczekał się zdrajca.

Oceniając tegoroczny konkurs należy stwierdzić, że czytelnicy trafnie i zgodnie oceniali osiągnięcia naszych sportowców, a w każdym razie pierwszej trójki, która zdecydowanie prowadziła cały czas. Na str. 3 zamieszczamy ostateczny wynik konkursu - plebiscytu, na 10 najlepszych sportowców Polski oraz podajemy zwycięskich czytelników tegorocznego konkursu.



Mistrz Europy w boksie w wadze półśredniej na rok 1951, mistrz sportu Zygmunt Chychła — zwycięzca konkursu - plebiscytu Czytelników „Przeglądu Sportowego" na 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r. Foto E. Franckowiak

1 Zygmunt Chychła
mistrz sportu

Z Gdańska zaczęły napływać wiadomości — odkryliśmy nowy talent bokserski. Zobaczycie wkrótce w stolicy Zygmunta Chychłę! Szczerze mówiąc, to nie bardzo dowierzaliśmy wiadomościom gdańskim. Wiemy już z doświadczenia jak rzadko rodzą się prawdziwie uzdolnieni bokserzy i wiemy jeszcze jedno — łatwiej jest ich odkryć niż wychować na pełnowartościowych bokserów.

Dlatego też z wielką ciekawością oczekiwaliśmy na debiut Chychły w stolicy, który nastąpił 17 lutego 1947 roku. Chychła w ramach meczu o drużynowe mistrzostwo walczył w barwach swego rodzimego klubu Gedania — klubu, w którym wyrósł i wychował się jeszcze przed wojną, w czasach gdy na polskiej Gedanii skupiła się nienawiść miejscowych hitlerowców. Chychła jako młodziutki wówczas chłopak zaczął interesować się pięściarstwem i wzorować na czołowym bokserze tego zespołu — dobrze niegdyś znanym w Polsce zawodniku — Biandze.

I wreszcie zobaczyliśmy Chychłę w Warszawie. Stanął on w sali MDK do walki z Jańczakiem. Pamiętacie Jańczaka? Bokser o dużej technice, o dobrych zwarciach, który przed wojną w barwach Polonii zdobył tytuł mistrza Polski w półśredniej. Jańczak wprawdzie nie był już bokserem młodym, ale był trudnym egzaminatorem, gdyż miał olbrzymi zasób doświadczenia.

Zaczęła się walka i Chychła rusza do ataku, a rutynowany Jańczak nie istnieje na ringu. Jeszcze na początku drugiej rundy zdawało się, że Chychła znokautuje warszawianina. Ale nadeszło trzecie starcie i Chychła zupełnie opadł z sił, a teraz do ataku ruszył Jańczak. Walkę oceniono jako remisową.

Po tym spotkaniu pisaliśmy w Przeglądzie: „Siła Chychły polega na szybkim wyprowadzaniu ciosów i błyskawicznym refleksie; niestety nie umie skutecznie kontrować i do klasy Olejnika jeszcze mu daleko".

Istotnie, w tym czasie Chychła ustępował pod każdym względem swemu rywalowi Olejnikowi. Ale może właśnie na gruncie tej rywalizacji scementował się talent Chychły. Bokser ten konsekwentnie dążył do zwycięstw nad rywalami i coraz pilniej pracował nad sobą.

Jednego ze swych rywali pokonał bezapelacyjnie. Mowa tu o Wiklińskim, którego na początku 1947 r. Chychła posłał kilka razy na deski. Ale z Olejnikiem nie była taka łatwa sprawa. W czasie mistrzostw w Katowicach w 1947 roku — Chychła został wyeliminowany przez łodzianina.

Przed mistrzostwami Europy w Dublinie sytuacja komplikuje się. Olejnik został znokautowany przez Iwańskiego i jest kontuzjowany. Do Irlandii jedzie Chychła, ale zostaje przesunięty do kategorii lekkiej (w półśredniej startował Trzęsowski). Chychła w pierwszej kolejce, po wyrównanej walce, przegrywa z Duńczykiem Wadem.

W roku tym po raz pierwszy debiutuje w meczach międzypaństwowych. W ramach spotkania Polska Północna — Szwecja Północna wygrywa z dobrym Ahnelövem, z którym uprzednio przegrał Olejnik.

Chychła ciągle ma słabe trzecie rundy, nie potrafi dobrze rozłożyć sił.

Nadchodzi mecz z ZSRR, który odbył się w październiku 1947 roku w Warszawie. Chychła walczy ze Szczerbakowem. Doskonale spisuje się przez dwie pierwsze rundy, bodaj prowadzi na punkty. Nadchodzi nieszczęsna trzecia i... Chychła słania się na nogach. Przegrywa walkę.

— Dałem z siebie wszystko, ale nogi mi fatalnie zesztywniały. Nie mogłem poruszać się, skarży się Chychła po meczu.

I śmiemy twierdzić, że walka ze Szczerbakowem w Warszawie była momentem przełomowym w karierze sportowej Chychły. Od czasu tego pojedynku Chychła zrozumiał, że nie można wygrywać poważnych walk bez dostatecznej kondycji fizycznej. Zaczął pracować nad sobą. Resztę już chyba pamiętacie. W 1948 r. zdobył mistrzostwo Polski, bijąc swego największego rywala Olejnika. Na olimpiadzie londyńskiej wyszedł dość dobrze, przegrywając w ćwierćfinale z doskonałym Włochem Ottavio.

Następnie rozpoczęło się pasmo zwycięstw międzynarodowych. W kraju Chychła pokonał dwukrotnie Kolczyńskiego i uważa te zwycięstwa za wielkie swe sukcesy. Opowiada zresztą o nich bardzo skromnie.

— Kolczyński jest zawodnikiem, który mi specjalnie „leży".

Niepodobna wspominać o wszystkich zwycięstwach Chychły. Dość przypomnieć, iż zdobył tytuł mistrza Europy w maju 1951 roku.

A teraz, tak niedawno, zrewanżował się Szczerbakowowi — właśnie temu bokserowi, któremu tak wiele zawdzięcza. Nauka, której udzielił Szczerbakow Chychle w 1947 roku, nie poszła w las!

Tyle o Chychle jako sportowcu, o Chychle człowieku najlepiej świadczą fakty. Jest on bardzo lubiany przez swych kolegów, którzy pierwsi na łamach Przeglądu Sportowego wypowiadali się za przyznaniem Zygmuntowi Chychle pierwszego miejsca w naszym konkursie. Chychła, jak prawdziwy Kaszub — jest zażarty i uparty w pracy. Z taką samą konsekwencją jak doszedł do wielkich rezultatów na ringu, wywalczył sobie odpowiednią pozycję społeczną. Przypomnijmy, że po mistrzostwach w Mediolanie został mianowany podporucznikiem SOK.

Nie wątpimy, że Chychła, rozwijając swój talent bokserski, będzie nadal wzorem jak można połączyć sport z codzienną pracą.

Trzech polskich sędziów wyznaczyła AIBA na Igrzyska w Helsinkach

Obradujący w Londynie kongres Międzynarodowej Federacji Bokserskiej zatwierdził 20 sędziów ringowych na turniej olimpijski w Helsinkach.

Wśród wyznaczonych arbitrów znajduje się trzech Polaków: **Łaukedrey, Neuding i Kowalski.** Ponadto wyznaczono po trzech sędziów francuskich i irlandzkich, po dwóch — Węgrów (Kovacs i Forray), Finów i Włochów oraz po jednym — z Anglii, Holandii, Hiszpanii, Niemiec zachodnich i USA.

Wymienieni sędziowie mają również prawo punktowania walk.

Ponadto wytypowano 13 sędziów punktowych, wśród nich Węgra Ermlera. Inni sędziowie ringowi i punktowi będą wyznaczeni po przejściu specjalnych prób sędziowania.

2 Teodor Kocerka
mistrz sportu



Jeszcze 7 lat temu, młody bydgoski uczeń Teodor Kocerka nie zwracał na siebie specjalnej uwagi. Uczył się, owszem, nawet dobrze, poza tym wiele godzin spędzał nad Wisłą. Przyglądał się tam mistrzom wiosła i marzył. Marzył o sukcesach.

W 1945 r. wstąpił do BTW przy ZWM. Rozpoczął trening, solidną wytrwałą zaprawę i już w tym samym roku młody „Tojo" wygrał mistrzostwo Polski juniorów. W następnych trzech latach Kocerka startuje w czwórce i ósemce nie osiągając jednak nadzwyczajnych wyników.

Rok 1948. „Tojo" otrzymuje świadectwo dojrzałości i wyjeżdża na studia do Szczecina. Wyjazd ten stał się — jak potem się okazało — przełomem w karierze sportowej przyszłego akademickiego mistrza świata.

W Szczecinie Kocerka postanawia definitywnie przerzucić się na skiffy (jedynki). Kilka razy w tygodniu wyjeżdża na trening do Poznania. Oprócz tego uprawia marszobiegi z lekkoatletami Szczecina. W 1949 roku trenuje b. ostro. Zbliżają się bowiem Akademickie Mistrzostwa Świata w Budapeszcie...

— Chciałem być do nich przygotowany „na medal" — mówi nam popularny „Tojo" — chciałem sprawdzić w Budapeszcie czy 5 lat pracy nad sobą nie poszło na marne i czy jestem w stanie zmierzyć się z mistrzami i dorównać im.

Było to 12 lub 13 sierpnia o godzinie 16. Na torze regatowym w Budapeszcie zebrało się ok. 30 tys. widzów. Stajemy w siedmiu na starcie. Są to już finaliści — jedynkarze. Oprócz mnie startował z Polski — Verey (który wycofał się na trasie) i Csaba, poza tym 3 Węgrów z mistrzem Węgier Simo na czele oraz najlepsi wioślarze Rumunii. Przyznam szczerze, że byłem nieco stremowany. Po raz pierwszy w życiu znajdowałem się w takim otoczeniu. Wreszcie start, ruszyliśmy. Wystartowałem oczywiście jak zwykle — słabo i do 1.000 m goniłem przeciwników. Na półmetku przypuściłem atak i po 300 m walki objąłem prowadzenie. Sekunda po sekundzie zwiększałem odległość od swych przeciwników. Na mecie byłem pierwszy z różnicą 7 długości.

Przyszedł rok 1950. Osiągnąłem swój największy życiowy sukces. Pokonałem Verey'a — opowiada dalej Kocerka. — Było to na lipcowych eliminacjach w Kruszwicy przed trójmeczem Polska — Węgry — CSR. Do startu tego szykowałem się z wielką skrupulatnością.

Rok 1951. Wygrałem wszystkie eliminacje — mówi „Tojo" — i zakwalifikowałem się na wyjazd do Berlina. Tam spotkałem się po raz pierwszy z wioślarzami Związku Radzieckiego. Przed nimi czułem największy respekt. W Berlinie jednak wiosłowałem już pewniej, niż w Budapeszcie. Wierzyłem w swoje siły i podobnie, jak na Węgrzech zostawiłem swoich rywali o 7 długości. To były moje największe, i mam nadzieję, że nie ostatnie sukcesy — kończy Kocerka.

Dziś dwukrotny akademicki mistrz świata, mistrz sportu, Teodor Kocerka jest aktywnym członkiem ZMP i jednym z najlepszych studentów III roku AWF w Warszawie. Kocerka umie łączyć sport z nauką. Już dziś ma on zdanych kilka egzaminów przed terminem. Zdaje on sobie sprawę z tego, że im bliżej wyjazdu do Helsinek tym bardziej trzeba trenować. Jesteśmy pewni, że ambitny polski wioślarz będzie godnie reprezentował Polskę Ludową na Igrzyskach Olimpijskich.

3 Gotfryd Gremlowski
zasłużony mistrz sportu



Wśród tłumu chłopców kąpiących się na pływalni w Bytomiu szczególną płynnością ruchów wyróżniał się jeden z nich, chudy, jak tyczka, który nie płynął jak inni z wysiłkiem pokonując opór wody, ale po niej pełzał. Bystre oko trenera Królika w lot dojrzało wrodzoną zdolność chłopca. Tak rozpoczęła się kariera sportowa zasłużonego mistrza sportu Gremlowskiego.

Po dwóch latach treningów zdobywa on w roku 1948 tytuł mistrza Polski na 1500 m dow. W roku 1949 17-letni Gremlowski do dwóch tytułów mistrza (na 400 i 1500 m dow.) dorzuca nowy — rekordzisty Polski, na dystansie — 1500 m dow., wymazując z tabeli przedwojennych rekordów rezultat Jędryska wynikiem 21:03,4.

Gremlowski nie ustaje w pracy. Wie, że za pieczołowitą opiekę, jaką otacza go państwo winien jest dług wdzięczności, który może spłacić, poprawiając jeszcze bardziej rezultaty.

Popularny wśród zawodników „Ghandi" — z jeszcze większym zacięciem szlifuje technikę, poprawia wyniki. W roku 1949 przeżywa wielki triumf, kiedy w pierwszym wygranym po wojnie międzypaństwowym spotkaniu z Rumunią, zdecydowanie zwycięża na 400 m dow. Beresky. W następnym roku Gremlowski ponownie odnosi sukcesy w spotkaniu międzypaństwowym z CSR, pokonując na 400 m dow. finalistę mistrzostw Europy, Bartuska.

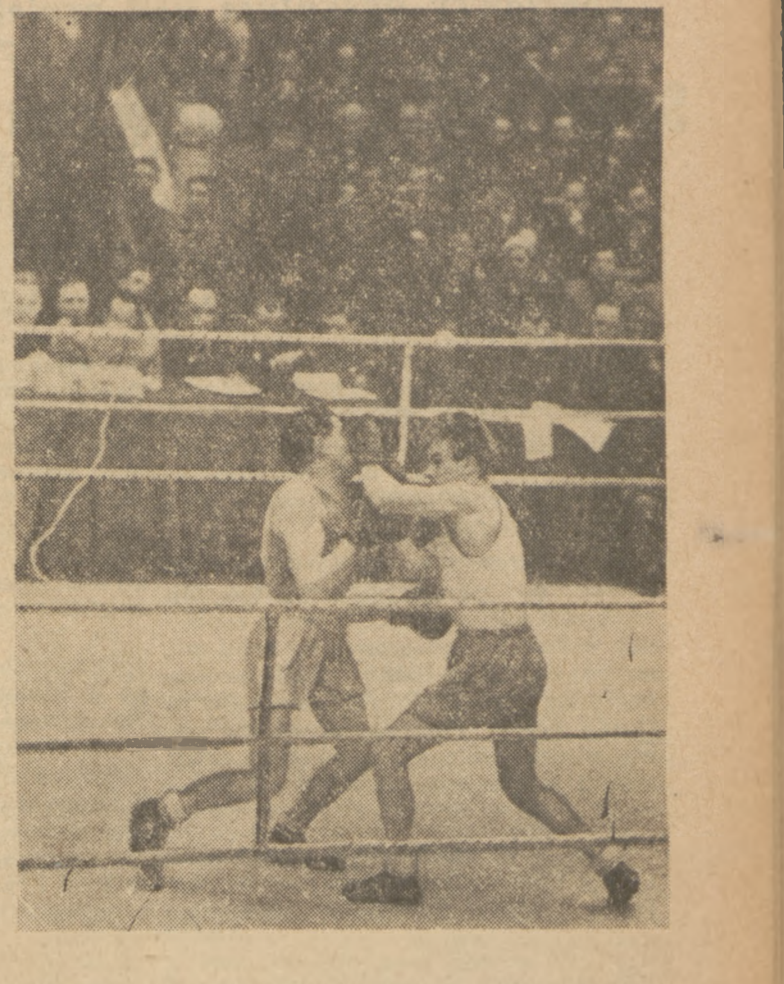
Na zimowych mistrzostwach Polski w r. 1951 Gremlowski przepływa jako pierwszy Polak dystans 400 metrów poniżej 5 minut — 4:59,9. I znów miesiące żmudnej, wytrwałej pracy trenera i zawodnika.

Gremlowski staje się jednym z najsilniejszych punktów młodzieżowej reprezentacji Polski na akademickich mistrzostwach świata w Berlinie. Wiadomości z Igrzysk berlińskich donoszą o nowych sukcesach naszego rekordzisty, m. in. Gremlowski zdobywa srebrny medal na 1500 m dow., uzyskując 19:42,8, którym to czasem wpisał się na drugie miejsce wśród pływaków Europy, a czternaste na świecie.

Następuje powrót do kraju i znów Gremlowski rozpoczyna sumienny trening, gdyż zbliża się największa impreza w historii naszego sportu — Spartakiada. Gremlowski bez wysiłku zdobywa pierwsze miejsca na 400 i 1500 m dow. Kiedy Ogniwo Bytom zgłosiło go na 200 metrów, niektórzy zwątpili w ewentualny sukces Gremlowskiego na tym dystansie. Nie wątpił w zwycięstwo tylko trener i zawodnik.

Po zaciętej walce z Tołkaczewskim na całym dystansie, Gremlowski pierwszy dotyka dłonią brzegu pływalni w czasie, który stał się nowym rekordem Polski — 2:17,4. Jeszcze jeden liść do wawrzynu sławy dorzucił Gremlowski w meczu z NRD, kiedy pokonał Millera i Hungera.

Na jesieni r. 1951 Gremlowski został powołany do odbycia służby wojskowej. Jak w sporcie tak i w wojsku, Gremlowskiego cechuje ta sama wytrwała praca. Opieka, jaką cieszy się sport w Wojsku Ludowym, pozwala przypuszczać, że talent Gremlowskiego będzie dalej rozwijał się, a on sam, jeszcze niejeden raz przeżyje emocje sukcesów na basenach Europy.



Kasperczak (z prawej) w czasie zwycięskiej walki z Węgrem Erdeiem w turnieju pięściarskim w Moskwie



Kukier (z prawej) pewnie wygrał z reprezentantem Węgier Karpatim. Widzimy go w czasie ataku na ringu moskiewskiego cyrku

Turniej moskiewski był wielką nauką
Bokserzy wrócili do kraju

PO powrocie naszej drużyny bokserskiej z Moskwy nasuwa się tyle pytań, że należałoby je usystematyzować. Turniej moskiewski niewątpliwie stał się jednym z ogniw naszych przygotowań przedolimpijskich, był wielką próbą wytrzymałości naszych bokserów. A więc zasadnicze pytanie: którzy z naszych bokserów są już w tej chwili dojrzali do tak ciężkiego turnieju jakim jest olimpijski?

Sztam odpowiada bez dłuższego namysłu:

— Kasperczak, Kukier, Kudłacik, Chychła, Grzelak, Krawczyk, Nowara, Gościański. Ale taki np. Drogosz jeszcze nie jest gotów, musi zdobywać doświadczenie i okrzepnąć fizycznie, jak i pozostali jego koledzy.

— A w ogóle — ciągnie dalej — to w Moskwie brakowało nam rezerwy przede wszystkim w kategorii średniej. Gdybyśmy mieli z sobą Kolczyńskiego, czy nawet Czaplińskiego, osiągnęlibyśmy jeszcze lepsze wyniki.

NA BAZIE GTO

Drugie zasadnicze pytanie, które logicznie nasuwa się na myśl, będzie takiej treści:

— Czym tłumaczy się wielka przewaga bokserów radzieckich, jeśli chodzi o siłę fizyczną i kondycję?

Zagadnienie to wyjaśniają Majchrzycki i mgr Kowalski:

— Wszyscy pięściarze radzieccy są wszechstronnie wysportowani. Wychowują się oni na bazie systemu GTO i gdy zaczynają specjalizować się w boksie są już należycie przygotowani fizycznie, dzięki uprawianiu innych sportów. W ogóle młodzież radziecką wychowuje się na systemie masowości w sporcie i ta masowość stała się podstawą powodzeń wyczynowych.

— Jeśli już mowa o sukcesach sportu radzieckiego — dodaje mgr Kowalski, to muszę zacytować słowa jednego z działaczy sportowych, które słyszałem w Moskwie na konferencji sędziowskiej:

„Nasze powodzenie polega w dużej mierze na krytyce i samokrytyce naszych osiągnięć".

Dlatego też działacze radzieccy po zakończeniu turnieju prosili o szczerą ocenę swych bokserów i o wytykanie błędów, które popełniają. Między innymi oświadczyłem wówczas, że właśnie ja byłem tym sędzią, który w walce Zasuchin — Horwath przyznał zwycięstwo Węgrowi (walka zakończyła się zwycięstwem Zasuchina 2:1 i była sędziowana wyłącznie przez neutralnych arbitrów). Sędziowie radzieccy przyznali mi wówczas rację, że trafnie punktowałem tę walkę.

PRZEMIANY W BOKSIE

Sztam, Majchrzycki i Kowalski podkreślają, że w boksie radzieckim zaszły ostatnio wielkie przemiany, wszyscy młodzi zawodnicy ZSRR walczą już zupełnie nowoczesnym systemem, opartym na wszechstronności. Siłowy boks jest jeszcze reprezentowany przez takich bokserów jak Szczerbakow, ale znika on już z ringów radzieckich.

— Przedstawicielami młodej szkoły radzieckiej są tacy zawodnicy jak Uszakow, Zasuchin, Jakowliew, Tiszyn, Nazarienko.

— A którzy z zawodników zrobili największe wrażenie w czasie turnieju?

— Obserwowałem turniej z punktu widzenia zbliżającej się olimpiady — mówi mgr Kowalski — i dla mnie zawodnikami o ekstraklasie byli: Bułakow, Szoczikas, Chychła, Papp. Węgier stoczył w Moskwie z Tiszynem jedną ze swych najlepszych walk.

Lista wyróżnionych zawodników, którą ogłoszono po turnieju, jest sporządzona dość szczęśliwie. Od siebie dodałbym, że Grzelak w półciężkiej był jednak bezwarunkowo najlepszym technikiem w tej kategorii, a słusznie nie zamieszczono go na liście z powodu tej nieszczęsnej walki z Pierowem, w której kilka razy sfaulował. Na listę tę w piórkowej wstawiłbym jeszcze Horvatha, moim zdaniem, najlepszego piórkowca.

NIE BYŁO SŁABYCH WALK

— W tak wielkich turniejach zdarzają się słabe walki. Które więc były najsłabsze?

— Nie było kiepskich walk, nie było złych zawodników! — twierdzą świadkowie moskiewskich bojów. — Poziom był b. wysoki.

— A Bułgarzy?

— Ci byli wielką rewelacją turnieju.

CO MÓWIĄ ZAWODNICY

Rozmawialiśmy również z kilkoma pięściarzami:

— Bułakow walczył ze mną w Moskwie dużo lepiej niż w Berlinie. W trzeciej rundzie wchodził w zwarcia, a ja już nie mogłem go powstrzymać — opowiada **Kukier.**

— Najlepszą walkę w turnieju stoczyłem z Uszakowem — wspomina **Woźniak.** — W kategorii piórkowej czuję się źle, jestem zbyt lekki.

— Sądzę, że już na przyszłość

Dokończenie na str. 6

Sportowcy dyskutują nad projektem Konstytucji

Swoje sukcesy zawdzięczam opiece państwa

Elwira Potapowicz
mistrzyni Polski w jeździe szybkiej na lodzie

W grudniu 1950 r. pierwszy raz zaczęłam jeździć na łyżwach długich w sekcji łyżwiarskiej Koła Sportowego Stal.

Prawdziwy trening rozpoczęłam dopiero na obozie kondycyjnym w Zakopanem. Po trzech miesiącach zdobyłam w lutym 1951 r. mistrzostwo Polski juniorów oraz podczas Zimowej Spartakiady — wicemistrzostwo Polski w wieloboju łyżwiarskim.

W bieżącym roku na Mistrzostwach Polski, po starannym przygotowaniu w okresie jesiennym i zimowym zdobyłam w Zakopanem zaszczytny tytuł mistrzyni Polski na 1952 r., ustalając jednocześnie rekord Polski na 1.500 m (3:04,4 min.). Podczas mistrzostw powiatowych Elbląga ustanowiłam drugi rekord krajowy — na 3.000 m (6:19,8 min.).

Sukcesy te zawdzięczam opiece, jaką Polska Ludowa otacza sportowców, dając im możność treningów, zaopatrując w sprzęt oraz organizując dla nich obozy kondycyjne i treningowe. Są to dowody dbałości o rozwój kultury fizycznej i sportu, o jakiej nikt nie marzył w Polsce przedwrześniowej.

Obecnie projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje nam jeszcze większą opiekę i dalszy rozwój k. f. i sportu, co my sportowcy witamy z wielką radością. Widzimy na każdym kroku wielką troskę Rządu i Partii o umasowienie sportu i rozwój obiektów sportowych.

Ja, jako pracownica Zakładów Mechanicznych im. Karola Świerczewskiego w Elblągu, dla uczczenia projektu Konstytucji, zobowiązuję się do jeszcze wydajniejszej pracy oraz do jeszcze pilniejszych treningów, celem uzyskania lepszego wyniku w pracy i sporcie, aby móc godnie reprezentować naszą Ludową Ojczyznę. Zobowiązuję się również w 1952 r. przeszkolić trzy zawodniczki w jeździe szybkiej na lodzie.

Moi rodzice nie mogli o tym śnić

Czesław Banasiewicz
mieszkaniec Domu Młodego Robotnika tokarz i sportowiec

Jestem z 31 rocznika i nie dużo pamiętam z okresu przedwojennego. Przypominam sobie jedynie, że w domu często był niedostatek i ojciec - małorolny chłop — musiał zarabiać dodatkowo graniem na zabawach i weselach. Pod koniec okupacji straciłem rodziców, zacząłem się błąkać i moralnie upadać.

Dopiero po wojnie w Polsce Ludowej znalazłem właściwą opiekę. Przyjęty zostałem do Państwowego Domu Dziecka, obecnie Domu Młodzieżowego w Słupsku, który zastąpił mi w pełni dom rodzicielski. W domu młodzieżowym zapewniono mi dobre wyżywienie, opranie, ubranie, opiekę lekarską i możliwość ukończenia bezpłatnie szkoły podstawowej.

W 17 roku życia udałem się do brygady SP, z której po 2 miesiącach skierowany zostałem do Państwowej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego we Wrocławiu. I znowu na pełnym utrzymaniu państwa mieszkałem rok cały we Wrocławiu i uczyłem się tokarstwa w Pafawagu.

Na praktykę warsztatową wysłano mnie do Bydgoszczy, gdzie zamieszkałem w Domu Młodego Robotnika, otrzymując jednocześnie dotację w sumie 49.000 złotych w starej walucie. Z sumy tej 7.500 złotych spłacałem w 12 ratach a 41.500 złotych uznano jako zapomogę bezzwrotną.

Pamiętny to dla mnie dzień, kiedy kierownik naszego Domu, Zalewski udał się z nami do miejscowego Domu Towarowego i polecił wybierać każdemu według uznania płaszcz, garnitur, buciki, bieliznę, kapelusz, krawat, chusteczki, jednym słowem pełne komfortowe „umundurowanie".

Do pracy skierowany zostałem do Zakładów Rowerowych, w których odbyłem dwuletnią praktykę w tokarstwie. Wiadomości teoretyczne zdobywałem w Państwowej Szkole Przemysłowej. Po skończeniu szkoły, dla zdobycia większej praktyki, przeszedłem do Bydgoskiej Fabryki Sygnałów, w której pracuję po dzień dzisiejszy w charakterze tokarza, zarabiając przeciętnie do 700 złotych miesięcznie.

Zasadniczo po 2 latach powinienem opuścić DMR, jednak ponieważ dalej kształcę się w technicum dla dorosłych, aby po 3 latach zdobyć dyplom technika, o czym kiedyś nie mógłbym nawet marzyć — mam prawo dalszego korzystania z dobrodziejstw DMR, który nam w pełni zastępuje najbardziej troskliwą matkę.

Gdy rozmawiam z kolegami czy też dyskutuję na zebraniach na temat Konstytucji, wszystko to sobie uzmysławiam i widzę wyraźnie nasze wspaniałe osiągnięcia i troskę Polski Ludowej o właściwe wychowanie i wykształcenie młodzieży.

W naszym Domu pracuje także bardzo aktywnie ZMP, a niemniej korzystnie kształtuje się praca Koła Sportowego. Uprawiam z zamiłowaniem lekkoatletykę, a ostatnio zainteresowałem się boksem.

Po skończeniu technikum mam zamiar dalej kształcić się i zdobyć zaszczytny tytuł inżyniera i wówczas jako pełnowartościowy obywatel zacząć z nadwyżką spłacać zaciągnięty wobec państwa dług wdzięczności, przez realizację planów produkcyjnych.

Szczęśliwy jestem, że żyję w czasach, o których moi rodzice tylko mogli śnić. Zdaję sobie też w pełni sprawę z tego, że nasza nowa Konstytucja, którą w niezadługim czasie uchwalimy daje gwarancję jeszcze wspanialszego rozwoju naszej kochanej Ojczyzny.

Mistrzostwa pływackie Polski
25-27 kwietnia w Stargardzie

Wszystko jest dobre co się dobrze kończy. Wlokąca się od dwóch tygodni sprawa niefortunnego odwołania pływackich mistrzostw Polski została definitywnie rozstrzygnięta na konferencji z udziałem wiceprzewodniczącego GKKF płk. Mineckiego. Mistrzostwa odbędą się w dniach 25, 26 i 27 kwietnia w Stargardzie, o ile organizatorzy zapewnią zakwaterowanie wszystkich zawodników na miejscu. Jeżeli nie będzie można uzyskać kwater w Stargardzie, wówczas mistrzostwa zostaną przeniesione do Warszawy.

Sprawa odwołania mistrzostw w Stargardzie stała się ostatnim dzwonkiem alarmowym, sygnalizującym, że źle się dzieje w aparacie etatowym i społecznym odpowiedzialnym za dalszy rozwój pływania, i że należy jak najszybciej przedsięwziąć środki zaradcze.

W przygotowania do mistrzostw włożono wiele energii tak ze strony zawodników jak i trenerów, którzy przygotowywali formę pływaków właśnie na mistrzostwa w poprzednim terminie, gdyż miały one stać się sprawdzianem ich pracy i poziomu. Zrozumiałe więc, że przesunięcie terminu musi z kolei wprowadzić pewne zamieszanie i straty energii w metodach treningu.

Dla przygotowania mistrzostw wydatkowano pewne sumy pieniężne, które w znacznej mierze mogą ulec przepadkowi. Dokonano kilkunastu wyjazdów służbowych na trasie Warszawa — Szczecin, przeprowadzono szereg rozmów telefonicznych, zorganizowano specjalne obozy przygotowawcze.

Kiedy przyszło do zrealizowania poczynionych przygotowań okazało się, że mistrzostwa nie są ujęte w Jednolitym Kalendarzu Imprez. Że w wyniku tego zaniedbania niektóre zrzeszenia nie bedą miały pieniędzy na wyjazd dla swych zawodników.

Przyczyna tego zaniedbania tkwi przede wszystkim w działalności IV Wydziału Sportu GKKF, jak również aktywu społecznego sekcji pływackiej. Dlatego też należy co prędzej właściwie ustawić aparat etatowy jak również poczynić uzdrawiające posunięcia, wśród aktywu społecznego, o czym już pisaliśmy. **(stp.)**

Notatnik pływaka

W nadchodzącą niedzielę na pływalni MDK w Warszawie odbędzie się spotkanie rewanżowe Włókniarz Łódź — Kolejarz W-wa, w ramach których sztafeta Kolejarza zaatakuje rekord Polski na dystansie 3x100 m zmiennym (Mrozówna, Kamińska, Werakso).

Próby pobicia rekordów Polski zgłosił również CWKS na dystansie 4x100 m mot. i 10x100 m dow.

Na skutek przesunięcia mistrzostw Polski uległy zmianie terminy obozów dla kadry. I tak obóz w Sosnówce trwać będzie od 26 marca do 10 kwietnia, zaś w AWF na Bielanach 4 — 18 maja.

Rada trenerów przedstawiła do zatwierdzenia prezydium sekcji następujące minima na następne obozy po 18 maja:

	Mężczyźni	Kobiety
100 m dow.	1:01,5	1:13,0
200 m dow.	2:20,0	—
400 m dow.	4:55,0	5:42,0
100 m grzb.	1:11,0	1:20,0
200 m klas.	2:46,0	3:05,0

Włochy-Węgry 9:7
w szermierce

MEDIOLAN 19.3 (tel. wł.) Międzypańcstwowe spotkanie szermiercze Włochy — Węgry, rozegrane w Mediolanie, przyniosło zwycięstwo Włoch 9:7.

Wyniki (na pierwszym miejscu Węgrzy):

Floret kobiet: Margit Elek — Camber 4:2, Ilona Elek — Zanelli 3:4, M. Elek — Zanelli 2:4, I. Elek — Camber 4:0.

Mężczyźni:

Floret: Palocs — Bergamini 4:5, Tilly — di Rosa 3:5, Palocs — di Rosa 3:5, Tilly — Bergamini 2:5.

Szabla: Kovacs — Nostini 5:3, Gerevich — Nostini 4:5, Kovacs — Pellini 5:4, Gerevich — Pellini 3:5.

Szpada: Rerrich — E. Mangiarotti 5:1, Sakovics — D. Mangiarotti 5:0, Rerrich — D. Mangiarotti 3:5, Sakovics — E. Mangiarotti 5:1.

Z drużyny węgierskiej doskonale spisał się szpadzista Sakovics, który wygrał oba spotkania zwyciężając mistrza świata E. Mangiarotti. Przegrana Węgier z Włochami spowodowana została słabą formą mistrza olimpijskiego Gerevicha w szabli oraz niespodziewaną porażką Ilony Elek z Zanelli.

Rozegrane w niedzielę spotkanie Włochy — Węgry we florecie kobiet przyniosło zdecydowane zwycięstwo Węgierkom 11:5. Ilona Elek zrewanżowała się Zanelli za sobotnią porażkę, bijąc ją 4:0. Ilona i Margit Elek oraz Nyari odniosły po trzy zwycięstwa, zaś Zsabka — dwa.

Sukces węgierskich florecistek jest tym większy, że Włoszki pokonały niedawno wysoko reprezentację Anglii i Francji.

16,23 kulą rzucił Lipp

W Leningradzie rozpoczęły się zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne ZSRR z udziałem 200 zawodników i zawodniczek Moskwy, Kijowa, Tallina, Rygi i innych miast. Już pierwszy dzień mistrzostw wykazał doskonałe przygotowanie uczestników.

Na szczególne wyróżnienie zasługują wyniki: Lippa w rzucie kulą — 16,23, młodego ucznia Czena w skoku w dal — 6,88 m oraz juniorki Zelmene w biegu na 100 m — 12,5 sek.



Reprezentacja Polski na moskiewskim ringu. Od lewej: Jądrzyk, Grzelak, Nowara, Musiał, Chychła, Kudlacik, Matloch, Drogosz, Woźniak, Kukier i trener Sztam

CWKS zwycięża w Karpaczu
w zawodach o „Puchar Karkonoszy"

KARPACZ 19.3. (tel. wł.). Z żalem opuszczają Karpacz uczestnicy zawodów o puchar Karkonoszy. Wszystko tu było tak piękne, a Karkonosze wyglądają obecnie tak wspaniale, że nie chce się opuszczać gór, otulonych białym puchem i kąpiących się w promieniach marcowego słońca.

Przed chwilą zakończono biegi rozstawne mężczyzn i kobiet, w których podwójny sukces odniosła Gwardia.

Około 300 narciarek i narciarzy odbierze nagrody za zwycięstwa na trasach Karkonoszy. Czas, który dzieli ich od pożegnania, upływa na wspomnieniach z minionych dni.

Uczestnicy pucharu Karkonoszy żałują, że nie przyjechał Płonka, że Staszek Marusarz był chory, że Tajnerowi nie dopisało zdrowie, że Stańco uległ kontuzji na treningu, że nie startowała z powodu złamania nart Schindlerowa, ale od drobnych wypadków nie można się ustrzec, zwłaszcza, kiedy w imprezie uczestniczy kilkaset osób.

Zjazd narciarzy do Karpacza zwabił na trasy tysiące osób. Nigdy dotychczas na skoczni dolnośląskiej nie zgromadziło się 5.000 osób, nigdy na trasie slalomu nie było 1.500 widzów, jak to miało miejsce ostatnio. O wielkim zainteresowaniu sportem narciarskim świadczy fakt, że przyglądający się zawodom Tajner został w pewnej chwili otoczony przez dużą grupę osób, które prosiły o podzielenie się wrażeniami z Oslo.

Cofnijmy się jednak do poniedziałku. Meta i start biegów otwartych i do kombinacji znajdowały się nad schroniskiem Morskiego Oka. Trasa o charakterze norweskim, najniższy punkt znajdował się na wysokości 800 metrów, najwyższy na wysokości 1070 m powyżej schroniska im Bronisława Czecha. Śnieg lekko zmrożony, na niektórych odcinkach zlodowaciały, w dolnych partiach mokry.

Do biegu mężczyzn na 18 km zgłosiło sie 116 zawodników, startowało 78, ukończyło 74. Zwyciężył **Bukowski** (Gw. Zak.) w czasie 1:21,40 który najlepiej radził sobie na trudnym technicznie szlaku, 2) Stopka (AZS Zak.) 1:23.25, 3) Holek a (AZS Wisła), 4) Styrczula (CWKS) 1:24,40, 5) Kaczmarczyk, 6) Marmol, 7) Grandys, 8) Gołąb, 9) Rubiś.

W biegu kobiet na 8 km zwyciężyła Gąsienica-Daniel (Gw. Zak.) w czasie 53,23 przed Stepkówną (Gw. Zak.) 58:08, Bulżanka (CWKS) 57:56, Wezdecką (Stal Jelenia Góra) i Holecką (CWKS).

Trasa slalomu-gigantu podobna była do trasy olimpijskiej w Oslo. Start znajdował się na Małej Kopie na wysokości 1.375 m. Długość trasy wynosiła 1.650 m, różnica poziomu 375 m, bramek 45.

Trasa prowadziła dużymi, ostrymi zakosami w dół, następnie wpadała na wycinkę, przez muldziasty odcinek o nachyleniu 25 stopni.

W konkurencji mężczyzn zwyciężył Gąsienica - Ciaptak (CWKS) 1:57,6, 2. Roj (AZS Zak.) 1:57,6, 3. Wawrytko (CWKS) 1:59,7, 4. Dziedzic (AZS), 5) Naorniakowski, 6) Czarniak, 7. Marusarz J., 8. Schindler, 9. Gąsienica - Łuszczek, 10. Pekala.

Wśród kobiet najlepsza była Grocholska (CWKS) 1:15,3, 2. Kowalska (Gw.) 2:31,0, 3. Roj (CWKS) 2:33,3, 4. Kubik, 5. Bąk, 6. Kozak, 7. Jaśko, 8. Dominiak.

W sztafecie kobiet 3 × 5 km startowało 8 zespołów. Start i meta znajdowały się w pobliżu skoczni. Zwyciężył zespół Gwardii I w składzie: Bukowska (29.21), Stepkówna (29.03), Gąsienica-Daniel (26,24) w czasie 1:24.51, 2. CWKS I — 1:26,33, 3. Ogniwo 1:37,09, 4) CWKS II 1:40,07, 5. Gwardia 1:52.00

Najlepszy czas indywidualnie uzyskała Gąsienica-Daniel Helena — 26,24. Po pierwszej zmianie prowadziło Ogniwo dzięki dobrej formie Dominiakówny.

Sztafetę męska 4 × 10 km wygrała Gwardia I w składzie: Fronek Tadeusz, Stopka, Bukowski i Kwapień w czasie 2:45,2. 2. CWKS I 2:46,24, 3. AZS I, 4. LZS, 5. CWKS II.

Kombinację klasyczną wygrał Raszka (CWKS) 425,5 pkt., 2. Kula (CWKS) 411,6, 3. Kaczmarczyk (AZS), 409,6, 4. Gołąb (CWKS), 5. Grandys, 6. Styrczula, 7. Kowalski, 8. Hoły, 9. Bukowski, 10. Krzeptowski Bolesław. Kwapień, który od niedawna skacze — zajął 16 miejsce.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA

1. CWKS Zakopane	**1273,5**
2. Gwardia Zakopane	**840**
3. AZS Zakopane	**537,5**
4. Ogniwo Warszawa	**157**
5. LZS Wisła	**143**

Nasz krok był niesłuszny
powiedział Alfred Gansiniec
Co mówią na Śląsku o „sprawie Górnika"

KATOWICE (dalekopisem).

O przykrym incydencie jaki miał miejsce w ubiegły piątek na Torkacie podczas meczu o mistrzostwo Polski pomiędzy CWKS a Górnikiem mówi się w Katowicach dużo. Jeszcze dziś, chociaż minęły już 4 dni od tego spotkania często słyszy się rozmowy na ten temat.

Co o tym incydencie sądzą bywalcy Torkatu? Na to pytanie odpowiedzą nam obecni na meczu aktywiści sportowi, których uwagi skrzętnie notowaliśmy.

Bolesław Koźlik, pracownik spółdzielni spożywców — działacz sportowy Stali — powiedział w rozmowie z nami:

— *Nie będę wchodził w to czy była bramka czy nie, od tego był sędzia bramkowy, którego nazwisko ujawniła głośna sprawa. Arbitra Przywiędę, wyznaczonego do prowadzenia zawodów znam dość dobrze i nie mogę powiedzieć, żeby on był złym sędzią. Stojąc za bramka widział lepiej od wszystkich. Nie o to zresztą chodzi. Pomyłki w sporcie — choć nie powinny — zdarzają się dość często. Niemniej sposób dochodzenia swej rzekomej krzywdy przez Górników był niewłaściwy i pozostawił po sobie jak najgorsze wrażenie. Hokeiści Górnika postępując sprzecznie z kodeksem sportowym ponieśli zasłużoną karę w postaci walkoweru. Do nikogo nie mogą mieć pretensji, za niewątpliwie utracony tytuł, gdyż w tym dniu byli zespołem lepiej usposobionym.*

Tadeusz Kopel z Centrogalu — działacz sportowy AZS-u również piętnuje postawę Górnika, nazywając ją wybrykiem. Dodaje on:

— *Czytając prasę dowiedziałem się, że hokeiści Górnika nie przystępując do wznowienia gry działali pod wpływem aktywistów, którzy zamiast ich uspokoić, zachęcić do dalszej walki, wpadli na „genialny" — jak pisał Przegląd Sportowy — sposób ściągając ich z lodu. Ten fakt był dla mnie najsmutniejszym tłem całego zajścia. O ile można by ewentualnie wytłumaczyć chwilowy brak opanowania u zawodników Górnika, to nie można w żadnym wypadku usprawiedliwić postępowania działaczy, dla których Przegląd Sportowy słusznie domaga się kary.*

Podczas uroczystego zamknięcia mistrzostw hokeiści Górnika stali z nisko spuszczonymi głowami, nie tylko dlatego, że nie zdobyli zaszczytnego tytułu mistrza Polski, o którym marzyli, lecz także dlatego, że odwrócili od siebie sympatię widowni. Kapitan Górnika, olimpijczyk, popularny Ferdek Gansiniec powiedział nam:

Wyrównującej bramki CWKS nie zdobył. Sędzia bramkowy myląc się skrzywdził nas bardzo. Niemniej źle postąpiliśmy nie przystępując do dalszej gry. Nierozważnego i niesłusznego kroku bardzo żałujemy, tym bardziej, że w dniu meczu z CWKS byliśmy w znacznie lepszej formie od wojskowych i kto wie, jaki byłby ostateczny wynik tego spotkania.

Wzrost poziomu to jeszcze nie wszystko
trzeba również pracować nad moralną postawą hokeistów

JEDEN „Torkat" to za mało, aby móc mówić o pracy wszerz w polskim hokeju na lodzie. Łagodne zimy, krótkotrwałe mrozy nie pozwalają na systematyczny, racjonalny trening, na szybką poprawę poziomu u wielu młodych, obiecujących, ale całkowicie surowych hokeistów wielu zrzeszeń.

Dlatego nie spodziewaliśmy się, że podczas tegorocznych mistrzostw Polski zostaniemy zaskoczeni pojawieniem się licznych nowych talentów, nowych hokeistów, którzy by poziomem i klasą zaćmili dotychczasowych naszych reprezentantów i tegorocznych olimpijczyków.

FRAPUJĄCE PYTANIE

Rewelacji w tym znaczeniu nie było. Bo nie mogło być. Spory o to czy na Olimpiadę wysłany został zespół w najlepszym zestawieniu zostały także rozstrzygnięte. Wysłaliśmy naszych czołowych zawodników. Nie pojechało kilku, którzy dorównują klasą i formą reprezentantom z Oslo, ale wyraźnie ich nie przewyższają. Dyskusja toczyła się wokół Palusa, Burdy, Więcka, Maciejki i kilku jeszcze hokeistów należących w zasadzie do starszego już pokolenia. Niewątpliwie swoją rutyną, opanowaniem i umiejętnościami mogliby oni wesprzeć naszą drużynę, ale wysyłając młodszych zawodników zwiększyliśmy kadrę reprezentacyjną o nowych ludzi, którzy mają poważny chrzest bojowy za sobą i niewątpliwie postarają się w odpowiedni sposób zużyć doświadczenia zdobyte w Oslo na Igrzyskach Olimpijskich.

KROK NAPRZÓD

Nie będziemy się zagłębiać w fachową ocenę umiejętności naszych czołowych drużyn. **Trzeba jednak stwierdzić, że zespoły należące do czołówki zrobiły znów poważny krok naprzód. Ich gra jest szybsza, płynniejsza i ostrzejsza. Jesteśmy coraz bliżsi nowoczesnego hokeja. Poprawiła się znacznie jazda będąca dotychczas najsłabszym fragmentem ogólnego wyszkolenia technicznego naszych hokeistów.**

CWKS, Górnik i Unia reprezentują mniej więcej równy poziom i znacznie przewyższają resztę zespołów z Gwardią — czwartym finalistą włącznie.

CWKS ma najbardziej wyrównany zespół. Pocieszającym objawem jest stała zwyżka umiejętności i klasy młodych zawodników, jak np. **Janiczka, Nowaka i Kocząba.**

Unia rozporządzała niestety najmniej licznymi rezerwami. Csorich niemal nie schodził z lodu. Sekundowali mu w miarę sił Lewacki, Jeżak i Burda. Nie było drugiej pary obrońców. W drugim ataku grali bardzo młodzi niedoświadczeni hokeiści Rerich i Kurek II. **Mimo to, Unia nie załamała się w żadnym spotkaniu, wytrzymała kondycyjnie turniej. W meczu z Górnikiem kryniczanie zadziwili wspaniałym zrywem w trzeciej tercji, który omal nie przyniósł im zwycięstwa.**

Gwardia to zespół, w którym spotykamy wiele nazwisk stanowiących historię naszego hokeja. Wielka rutyna, doświadczenie niwelują niejednokrotnie brak szybkości, zwrotności i przebojowości. Zespół Gwardii, to nie drużyna przyszłości, to drużyna, która może stworzyć swojemu zrzeszeniu przyszłość w tej dziedzinie sportu, jeśli doświadczeniem i wiedzą dzielić się będzie z młodszymi kadrami.

Górnik będący od trzech lat zawsze o krok od tytułu mistrzowskiego i tym razem sięgał już pierwszego miejsca. Sięgał i nie dosięgnął. Przeszkodzili mu w tym w głównej mierze jego aktywiści, przeszkodziły braki w pracy wychowawczej. Pisaliśmy już o tym w poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego".

WŁÓKNIARZ — DRUŻYNA PRZYSZŁOŚCI

Skończmy jednak pobieżny przegląd drużyn, biorących udział w turnieju. Z dolnej czwórki największe nadzieje na przyszłość wzbudza drużyna Włókniarza, złożona z młodych zawodników, pełnych ambicji i zapału. Dobry trener i pedagog Władysław Król powinien zrobić z tego zespołu drużynę groźną, już w niedalekiej przyszłości.

Kolejarz obniżył loty. Stracił kilku zawodników, nie wyszkolił jeszcze równej wartości zastępców.

Ogniwo oparte na zespole cieszyńskim utrzymało się w zeszłorocznej formie. Znacznie słabiej, niż w ubiegłym roku wypadli Budowlani. Wielu ich hokeistów robi wrażenie początkujących łyżwiarzy.

Powróćmy jednak do zasadniczego tematu, do oceny postawy moralnej naszych hokeistów.

...A GDZIE DYSCYPLINA

Na wstępie oddajmy głos mistrzowi sportu, znanemu piłkarzowi warszawskiego Kolejarza Brzozowskiemu, który obserwował niemal wszystkie spotkania tegorocznego turnieju.

— My piłkarze stajemy podczas meczu na baczność przed sędzią, jeśli zwraca nam uwagę.

A tu, na lodzie, hokeiści po każdym niemal werdykcie sędziowskim wszczynają dyskusję, kłócą się, protestują. Nie ma wśród nich dyscypliny.

Ma rację mistrz sportu Brzozowski. Dyscyplina, choćby formalna, jest obca większości naszych czołowych hokeistów.

Mamy o to pretensje do trenerów państwowych, do kierownika obozu przedolimpijskiego, do aktywistów, którym powierzono pracę polityczno - wychowawczą z kadrą. Mamy pretensje, że nie wpoili tych zasad dyscypliny kadrze reprezentacyjnej.

Ich między innymi winą było, że Górnik odmówił kontynuowania gry w meczu z CWKS po znanym już incydencie. Przecież w zespole Górnika znajdowało się, aż pięciu olimpijczyków i kilku dalszych hokeistów należących do kadry narodowej.

Już w Oslo zauważono pierwsze oznaki tego braku zdyscyplinowania, braku poszanowania dla zaleceń trenera Kasprzyckiego. Próby przestawienia składu drugiego ataku spotykały się z kategorycznym sprzeciwem zawodników wchodzących w jego skład.

Nie znalazł się nikt, kto by potrafił przekonać niektórych olimpijczyków o konieczności przeprowadzenia zmian, o konieczności wzmocnienia wartości i siły bojowej naszej drużyny. Pisze o tym na innym miejscu kapitan reprezentacji hokejowej Stefan Csorich.

Brak dyscypliny odbił się w sposób drastyczny podczas turnieju o mistrzostwo Polski, spowodował incydent podczas meczu Górnik — CWKS.

Aktywiści hokeja na lodzie, a przynajmniej pewna ich grupa, źle pracowali przez szereg lat. Dla nikogo nie są tajemnicą utarczki, niesnaski, prestiżowe spory wśród aktywu, któremu powierzono kierownictwo naszego hokeja. Taki stan rzeczy nie wpływa oczywiście na wzrost zalet moralnych naszych hokeistów.

Jaki pan — taki kram, można powiedzieć o sytuacji w naszym hokeju. Sytuacja ta wymaga oczywiście wprowadzenia radykalnych zmian, przewentylowania niezdrowej atmosfery.

TYTUŁ SĘDZIEGO ZOBOWIĄZUJE

Rozpatrując przebieg katowickiego turnieju nie sposób pominąć zagadnienia sędziów. Z przykrością stwierdziliśmy, że niektórych cechowała nieudolność, brak orientacji, słabe nerwy, a czasami i słaba znajomość przepisów. Arbiter popełnił na skutek słabych nerwów i braku opanowania zawodów CWKS — Górnik tyle nieformalności w końcowym fragmencie niesławnego meczu, iż to samo wystarczałoby, aby go posłać na dodatkowe przeszkolenie, w czasie którego nauczyłby się panować nad nerwami, nie tracić zimnej krwi w takich sytuacjach, które wymagają właśnie opanowania.

Niedopuszczalnym wydaje się fakt, iż kilku rutynowanych sędziów nie powołano na turniej. Sprawa kadr sędziowskich przedstawia się wyjątkowo źle. Nabór czyniony jest przypadkowo. Do rzadkości należą wypadki, aby hokeiści kończący karierę zawodniczą szkolili się na sędziów. A przecież oni powinni między innymi tworzyć kadrę rutynowanych, znających doskonale swój fach arbitrów.

DLACZEGO NAJGORSZYM SYSTEMEM?

I jeszcze jedno. Wielokrotnie zastanawiano się nad najlepszym systemem rozgrywania mistrzostw Polski. Zawsze wybierano najmniej praktyczny. W tym roku mistrzostwa Polski trwały rekordowo długo, bo blisko dwa tygodnie. A przecież można je było ukończyć w ciągu siedmiu dni, przeprowadzając rozgrywki systemem każdy z każdym. Słabsze zespoły miałyby okazję podciągnąć się, rozgrywając mecze z silniejszymi przeciwnikami. Rozgrywki eliminacyjne były dla wielu drużyn tylko formalnością, do której nie przykładały większej wagi. Zmarnowano wiele czasu, wiele pieniędzy na wypłacanie diet zawodnikom, aktywistom i sędziom. Odciągnięto wielu ludzi na długo od pracy zawodowej, a pożytek z tego był znikomy.

Tegoroczne mistrzostwa stanowiły tak wielkie nagromadzenie poważnych problemów, że trudno je wszystkie omówić w jednym artykule. Zajmiemy się nimi w najbliższej przyszłości. Zapraszamy aktywistów hokeja na lodzie, zawodników i sędziów do wypowiadania się na temat własnych spostrzeżeń, na temat postawy drużyn podczas mistrzostw, na temat braków i wad w szkoleniu sportowym i polityczno - wychowawczym, naszych zawodników. Do powiedzenia jest wiele, a powiedzieć trzeba wszystko jasno i szczerze, dla dobra naszego hokeja, dla dobra całego ludowego sportu.

Andrzej Jurski

Kolarze trenują w Bułgarii

Dokończenie ze str. 1

gu, mogliśmy więc odbyć pierwszy od wyjazdu z Wrocławia trening (po 10-dniowej przerwie).

Razem z nami przebywają w Plowdiw kolarze bułgarscy. Jest ich 15, przy czym cała szóstka z zeszłorocznego Wyścigu Pokoju na trasie Praga — Warszawa, na czele z Dimowem. Pozostali nie są nam znani, a rekrutują się z młodzieży.

Kolarze bułgarscy są bardziej zaawansowani od nas w treningu. Mieli tu dobre warunki atmosferyczne i przejechali już wiele kilometrów.

Postanowiliśmy, że obaj trenerzy zawodników polskich i bułgarskich, Wisznicki i Biczew, będą współpracowali ze sobą i ułożą wspólny plan treningu. Trener bułgarski poprowadził w poniedziałek, wtorek i środę trening naszych kolarzy, którzy przejechali w te dni 50, 75 i 50 km. Krótki dystans usprawiedliwiony był długą przerwą w treningu. Biczew chciał zorientować się w poziomie naszej drużyny i porównać stopień jej zaawansowania ze swoją drużyną. Kolarze nasi wykazali na tych treningach doskonałą kondycję. Po jednodniowej przerwie w czwartek, rozpoczną się prawdopodobnie wspólne treningi z Bułgarami.

Szosę mamy w okolicy Plowdiw doskonałą. Teren jest płaski, jednak na 50 km od Plowdiw rozpoczynają się góry, gdzie będziemy jeździli podczas dłuższych treningów.

W niedzielę byliśmy zaproszeni przez gospodarzy na propagandowy film kolarski. Okazuje się, że Bułgarzy skolekcjonowali sobie wspaniały film z wielu wyścigów, w których startowali kolarze bułgarscy. Wyświetlanie filmu połączone było z pogadanką o kolarstwie. W imprezie tej wzięło udział mnóstwo publiczności. Pod koniec zebrania wręczyliśmy naszym gospodarzom pamiątkowy puchar, co publiczność przyjęła rzęsistymi oklaskami.

Wszyscy nasi zawodnicy są zdrowi i ochoczo zabrali się do treningu, pamiętając, że mają wiele do odrobienia.

PRZEDSTAWIAMY NASZYCH NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW

4 Janusz Sidło
akademicki mistrz świata



[illegible] radzieccy z Dumbadze, Czudina i Anokina na czele przyjechali na Śląsk. Mimo słotnej, jesiennej pogody na trybunach zabrskiego stadionu zjawiło się około 40.000 widzów, wśród których wiele było młodzieży szkół średnich. Między przybyłymi z całego Śląska uczniakami był i ktoś, nikomu ze sportowców jeszcze nieznany 15-letni chłopak z Szopienic, Janusz Sidło.

Sidło nie interesował się do owego czasu lekkoatletyka, choć wiele już rzucał. Rzucał do celu kamieniami, rzucał nimi na odległość i między rówieśnikami był najlepszy.

Pierwsza styczność Sidły z wielką lekkoatletyką zdecydowała o tym, że zainteresował się mocno tą piękną gałęzią sportu. Najbardziej zaimponowała młodemu chłopcu Czudina. Wysoka, szczupła blondynka, gdziekolwiek się pokazała, na skoczni, rzutni czy bieżni osiągała wspaniałe wyniki. Największym sukcesem Czudiny w Zabrzu było zwycięstwo z rekordzistką świata w rzucie oszczepem, Anokiną. To zwycięstwo Czudiny zdecydowało o tym, że zapatrzony w doskonałą zawodniczkę radziecką, 15-letni chłopak nazwiskiem Sidło przeniósł swe zamiłowania z rzutów kamieniami na rzuty oszczepem.

Początki kariery Sidły nie były łatwe. Nie wszyscy przeczuwali, że w młodym chłopcu drzemią olbrzymie możliwości. Nawet gdy zdobył mistrzostwo Polski juniorów, gdy dostał się jako 16-letni chłopak do reprezentacji Polski, co się niewielu sportowcom przed nim trafiło, byli tacy, co wątpili w możliwości Sidły.

Wiele było kłopotów z Sidłą w początkach jego kariery. Wzorując się na Czudinie, Sidło biegał, rzucał i skakał. Opiekunowie młodego chłopca eksploatowali go, później znów zbyt oszczędzali. Rozwój sportowych możliwości Sidły był hamowany i jednym i drugim.

Ale chłopak pracując na boisku bardzo solidnie, rozwijał się mimo wszystko, poprawiając się z roku na rok. W ciągu ostatniego roku zrobił wspaniały skok. Z 58,76 w 1950 roku doszedł w 1951 do 67,88, co jest wynikiem dużej klasy. Mistrzostwo Akademickie Świata, jedyne zwycięstwo w meczu lekkoatletycznym ZSRR — Polska w Moskwie, te największe jego dotychczasowe sukcesy sportowe były poważnym argumentem dla tych, którzy głosowali na Sidłę w konkursie-plebiscycie na 10 najlepszych sportowców polskich w 1951 roku.

Równie wielką rolę w dostaniu się Sidły do „10" najlepszych sportowców odegrała poważna zmiana jego stosunku do nauki. Jeszcze przed rokiem Sidło rzucał naukę, jadąc na wagary, by porzucać oszczepem. A niedawno zapewnił swego opiekuna sportowego, że w roku olimpijskim gotów jest porzucić oszczep, by... zdobyć maturę. Teraz uczy się dość pilnie w szkole i w domu oraz na sali treningowej, myśląc o zdobyciu najpierw matury, do czego się zobowiązał, a później nowych, życiowych rekordów.

Czytelnicy głosując na Sidłę dali tym dowód zaufania do jego dobrej woli. To zaufanie udzielone na kredyt nie może być przez Sidłę podważone. Wierzymy, że jego najpoważniejszym zadaniem jest obecnie matura.

5 Stanisław Marusarz
zasłużony mistrz sportu



Nie po raz pierwszy Stanisław Marusarz znajduje się na liście plebiscytu - konkursu „Przeglądu Sportowego". Nie po raz pierwszy wyróżnili go polscy sportowcy, czytelnicy „Przeglądu". W lutym br. Staszek obchodził właśnie 25-lecie swych startów w zawodach narciarskich. 25 lat to szmat czasu. 25 lat startów, jakże często zwycięskich, to naprawdę bardzo dużo.

W 1950 r. wśród dziennikarzy sportowych zaczęto mówić: „Dziadek się kończy". I oto w rok później Staszek, na przekór wszystkim przepowiedniom, zaczyna wygrywać zawody jedne po drugich, a zdumieni obserwatorzy widzą, że „dziadek" jeszcze raz zmienił styl skoku, uspokoił się w powietrzu i każdy konkurs wygrywa jak chce, nie tylko długością, ale i stylem.

Tytuł mistrza Polski w skokach zdobywa przewagą 9 pkt., a 3 kwietnia w czasie konkursu skoków ustanawia nowy rekord dużej skoczni na Krokwi oddając jeden z najpiękniejszych skoków swej długoletniej kariery narciarskiej. W tym konkursie skoków ma nad następnym skoczkiem miażdżącą przewagę 36 pkt. Znów zaprzeczył wszystkim przepowiedniom, że jego kariera się skończyła.

W 1952 r. zasłużony mistrz sportu Stanisław Marusarz staje znów na przedolimpijskim obozie i w czasie zawodów z Czechosłowakami jest ciągle bezkonkurencyjny. Przed wyjazdem na Olimpiadę 20 stycznia br. dla uczczenia 10-ej rocznicy powstania PPR podejmuje zobowiązanie wyszkolenia 4-ch młodych skoczków i wykonania kilku skoczni treningowych w wioskach podhalańskich. To jego zobowiązanie jest najlepszym dowodem, że „dziadek" rozumie drogę, jaką musi iść sport polski.

Olimpiada nie przynosi mu sukcesów. Cóż, w karierze zawodniczej zdarzają się takie dnie, kiedy albo nerwy nie wytrzymują, albo warunki nie odpowiadają. Staszek w rozmowie z przedstawicielem „Przeglądu" powiedział po prostu:

— No, trudno, byliśmy gorsi.

Ale nie często w tak długoletniej karierze Staszka zdarzały się takie momenty, że musiał powiedzieć — „byłem gorszy". Wicemistrz świata w 1938 r., mistrz Niemiec, wielokrotny mistrz Polski, mistrz Anglii w biegu zjazdowym, mistrz CSR, Jugosławii, posiadacz rekordu świata w długości skoku z lat 1935 — 1936... kto by tam te wszystkie tytuły wyliczył. Długo przecież należał do czołówki narciarskiej świata.

W 1952 r. udowodniwszy raz jeszcze, że jest najlepszym bezsprzecznie skoczkiem Polski, coraz bardziej zaczyna się skłaniać do myśli pracowania nad narybkiem polskiego narciarstwa. Już powzięte przez niego w styczniu zobowiązanie było tego dowodem. Teraz myśli poważnie o wyjściu ze swą pracą trenerską poza obręb Zakopanego — na wsie podhalańskie. Chce budować skocznie i szkolić sobie następców. Mamy nadzieję, że władze sportowe dopomogą mu w tych zamiarach i że na liście najlepszych sportowców Polski znajdą się wkrótce wychowankowie popularnego „dziadka", bo Staszek umie budować skocznie i szkolić skoczków. Udowodnił to przecież już w czasie swego pobytu na Węgrzech.

A może za kilka lat w zimowych bojach narciarskich zacznie zwyciężać Piotruś Marusarz ukochany synek Staszka, który już dziś z wielkim zapałem, mimo swych 5 lat gania całymi dniami na nartach?

6 Emil Kiszka
mistrz sportu



„Osiołkowi w żłoby dano, w jednym owies w drugim siano..." — stara bajeczka przypominała się Emilowi Kiszce, gdy stanęło przed nim zagadnienie wyboru między piłką nożną i lekkoatletyką. W piłce zapowiadał się na doskonałego środkowego napastnika. Trenował z uporem, marząc o karierze reprezentanta Polski. Był dobry technicznie, miał wielką szybkość, cechę tak rzadko spotykaną u naszych piłkarzy, strzelał wiele bramek; kolegom grało się z nim dobrze, bo Emil nie tylko strzelał, ale lepiej ustawionym zawodnikom oddawał piłkę...

W lekkoatletyce zwyciężał od pierwszego w życiu startu w biegu 100 m i skoku w dal.

— Mamy wspaniałego sprintera — mówiono na Śląsku, a wszędzie kręcono głowami z niedowierzaniem. Nawet gdy zameldowano ze Śląska osiągnięcie przez rewelacyjnego Kiszkę z Krywałdu 10,7 na 100 m — nie wierzono. Bo Kiszka zniknął z widowni, znów przełożywszy piłkę nożną nad lekkoatletykę.

Zabawa tego rodzaju trwała aż do 1950 roku, w którym Kiszka ostatecznie zerwał z piłką nożną. Rezultaty — 10,5 na 100 m, 732 w skoku w dal, 4 miejsce na mistrzostwach Europy w biegu 100 m z wynikiem równym mistrzowi. W 1951 roku Kiszka powtórzył rekord Polski, osiągając 10,5 kilkakrotnie, czym dał dowody, że jest w dalszym ciągu jednym z najszybszych ludzi w Europie.

Czemu Kiszka zawdzięcza swe wyniki? Pracy przede wszystkim. Trenuje tak usilnie, jak mało który z jego rywali. Ponadto znajduje czas do pracy z kolegami. Po treningu własnym, przystępuje do roboty z kolegami, przelewając w nich wielki zapał. Dzięki pracy Kiszki i jego wychowanków — kolegów, na zawody lekkoatletyczne w Krywałdzie przychodzi kto żyw w tej miejscowości oraz mieszkańcy okolicznych wsi.

Ofiarność Kiszki jest znana. Startuje z jednakowym poświęceniem w barwach klubu, zrzeszenia czy reprezentacji Polski. Pamiętamy chyba start Kiszki w Berlinie. Miał kontuzjowaną nogę po biegu indywidualnym na 100 m, a przed sobą widok na start w sztafecie 4x100 m.

— Emil, jak się czujesz? — zapytano.

— Dobrze, będę mógł biec — odpowiedział i startował zacisnąwszy mocno zęby...

— Emil, będziesz mógł skakać? — pytano w podobnych okolicznościach innym razem.

— Tak — odpowiadał Kiszka.

Mistrz sportu Kiszka jest jednym z najbardziej obowiązkowych pracowników krywałdzkich zakładów. Ta obowiązkowość zapewnia mu sukcesy w pracy, za które doczekał się awansu. W tym roku, rozpocznie najszybszy człowiek w Polsce, studia w Technikum bytomskim.

192 nazwiska na kuponach

Lista najlepszych sportowców ustalona przez Czytelników „Przeglądu Sportowego" w konkursie - plebiscycie na 10 najlepszych sportowców Polski Ludowej w r. 1951, przedstawia się następująco:

		pkt.
1.	**CHYCHŁA Zygmunt**	43.761
2.	**Kocerka Teodor**	35.512
3.	**Gremlowski Gotfryd**	29.245
4.	**Sidło Janusz**	22.367
5.	**Marusarz Stanisław**	17.143
6.	**Kiszka Emil**	16.712
7.	**Rakoczy Helena**	14.437
8.	**Adamczyk Edward**	12.835
9.	**Cieślik Gerard**	11.538
10.	**Sałyga Teofil**	10.907
11.	Korban	10.806
12.	Dziedzic	9.379
13.	Brzuska	8.312
14.	Borucz	4.941
15.	Jędrzejowska	4.817
16.	Potrzebowski	4.538
17.	Weinberg	3.738
18.	Brun St.	3.225
19.	Kolczyński	2.517
20.	Wlazło	2.446
21.	Wójcik	2.154
22.	Matłoka	1.831
23.	Olejniczak	1.722
24.	Csorich	1.547
25.	Wrzesiński	1.446
26.	Gracz	1.373
27.	Łomowski	1.232
28.	Hadasik	1.113
29.	Staweczyk	1.045
30.	Grocholska	942

Na dalszych miejscach znaleźli się następujący zawodnicy:

31. Dzikówna, 32. Szwendrowski, 33. Ilwicka, 34. Jankowski, 35. Jurowicz, 36. Góra, 37. Antkiewicz, 38. Zabłocki, 39. Kukier, 40. Mach G., 41. Patyński, 42. Gajecki, 43. Krzeptowski, 44. Kula, 45. Ważny, 46. Greślak, 47. Kaibarczyk J., 48. Ratajczak, 49. Lewicki, 50. Petrusewicz.

Ponadto nasi czytelnicy podali na swych kuponach nazwiska 142 innych zawodników, którzy jednak nie uzyskali większej ilości punktów, nazwiska ich bowiem występowały bardzo rzadko.

7 Helena Rakoczy
zasłużona mistrzyni sportu



W lecie 1950 roku polski świat sportowy został zelektryzowany radosną wieścią. Helena Rakoczy zdobyła tytuł mistrzyni świata w gimnastyce. Wielu jednak malkontentów twierdziło, że sukces naszej zawodniczki jest przypadkowy, że to jej się tylko udało.

Kto jednak znał Rakoczy w jej pracy sportowej, ten dobrze wiedział, że trudno o bardziej pracowitą, zdyscyplinowaną, skromniejszą zawodniczkę.

Rakoczy zawdzięcza swe sukcesy przede wszystkim stałej, intensywnej pracy. Już od początku odrodzenia gimnastyki w Polsce Ludowej Rakoczy staje w szeregu najlepszych, już od 1947 r. będąc bezkonkurencyjną w kraju.

Obok sukcesów krajowych Rakoczy niejednokrotnie udowodniła, że stanowi poważną klasę międzynarodową.

W 1950 r. w spotkaniu Polska — CSR w Pradze, Rakoczy zajęła pierwsze miejsce w punktacji indywidualnej. W spotkaniu z zawodniczkami ZSRR w Berlinie tylko ona potrafiła nawiązać walkę.

Nadeszły wreszcie mistrzostwa świata w Bazylei. Rakoczy odnosi największy sukces stając czterokrotnie na podium zwycięzców. Zdobywa cztery złote i jeden srebrny medal.

Start Heleny Rakoczy w Bazylei został uwieńczony najwyższym sukcesem jaki osiągnął nasz ludowy sport.

Dalsze jej występy wraz z całą reprezentacją w NRD to jedno pasmo sukcesów. Nasza mistrzyni imponuje swobodą wykonania najtrudniejszych elementów ćwiczeń.

Po powrocie do kraju Helena Rakoczy otrzymuje najwyższe wyróżnienie sportowe. Zostaje odznaczona tytułem zasłużonej mistrzyni sportu oraz udekorowana orderem Sztandaru Pracy II kl.

W ubiegłym roku w lecie Rakoczy startuje w Akademickich Mistrzostwach Świata w Berlinie. Niestety kontuzja, dająca się jej we znaki od pierwszego dnia startu, zmusza ją do wycofania się z konkurencji.

Mimo odniesienia wielkich międzynarodowych sukcesów Rakoczy nie zaprzestaje pracy instruktorskiej. W Krakowie prowadzi lekcje gimnastyki z najmłodszymi, wychowuje swoje następczynie. Po przeniesieniu się do Warszawy zostaje trenerem państwowym selekcji gimnastyki GKKF.

Obok pracy społecznej i sportowej Rakoczy znana jest wszystkim polskim bojownikom o pokój jako czołowa aktywistka ruchu Obrońców Pokoju. Społeczeństwo krakowskie w lecie 1950 w uznaniu zasług jakie położyła ona dla sportu polskiego i pokojowego ruchu wybiera ją, jako swą delegatkę na I Polski Kongres Obrońców Pokoju. W listopadzie tego roku jest delegatką Polski na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Obecnie Helena Rakoczy trenując kadrę naszych gimnastyków przygotowuje się wraz z nimi do Igrzysk Olimpijskich.

Helena Rakoczy to wzór sportowca-obywatela, który umie połączyć wielkie wyniki sportowe z niesłabnącą aktywnością w pracy społecznej i instruktorskiej, pracując dla dobra sportu, dla dobra całego narodu.

Jerzy Budzyński
z Warszawy
zdobył I nagrodę

Z OGÓLNEJ liczby nadesłanych 5.514 kuponów wyeliminowano, po dokładnym sprawdzeniu i porównaniu z ostatecznym wynikiem plebiscytu, 35 kuponów, które zawierały wszystkie nazwiska umieszczone w kuponie wynikowym. Na kuponach tych było jednak dużo błędów. Jakkolwiek zgadzały się nazwiska, to jednak kolejność ich ustawienia była bardzo rozmaita i ani jeden kupon nie miał układu nazwisk identycznego z wynikiem plebiscytu.

JAK WYTYPOWANO ZWYCIĘZCÓW

Przy obliczaniu kuponów konkursowych Czytelników, którzy umieścili na swych kuponach 10 nazwisk zgodnych z listą plebiscytową, kierowaliśmy się następującą zasadą:

Uczestnik konkursu otrzymuje punkty karne w zależności od różnicy miejsc wytypowanych sportowców między jego listą a listą plebiscytową; o kolejności poszczególnych kuponów decyduje najmniejsza ilość punktów karnych.

Wyjaśniamy to na przykładach.

Zwycięzca konkursu, Jerzy Budzyński przestawił o jedno miejsce Kiszkę i Marusarza, za co otrzymał 2 pkt. karne (1 pkt. za przestawienie Kiszki z miejsca 6 na piąte i 1 pkt. za przestawienie Marusarza z miejsca piątego na 6); następnie przestawił podobnie Sałygę z Cieślikiem, za co otrzymał 2 pkt. karne, łącznie więc dostał 4 pkt. karne.

Zygmunt Kaiser, zdobywca drugiej nagrody, poprzestawiał kolejność sportowców od miejsca piątego do 9, stawiając Marusarza na miejscu 7 zamiast piątym. — 2 pkt. karne, Kiszkę — na piątym zamiast na 6—1 pkt., Rakoczy na 6 zamiast na 7—1 pkt., Cieślika na 8 zamiast na 9—1 pkt. i Adamczyka na 9 zamiast na 8 — 1 pkt., razem więc 6 pkt. karnych.

ZWYCIĘZCY KONKURSU

Pierwsze miejsce zdobył **Jerzy Budzyński** z Warszawy, ul. Bartoszewicza 1, drugie miejsce losowano między dwoma kuponami o jednakowej ilości błędów.

W wyniku losowania II nagrodę otrzymuje **Zygmunt Kajser** z Gdańska, ul. Tarasy 12, a trzecią nagrodę **Gorzkowski Zbigniew**, Radomsko, ul. Kościuszki 10, o czwartą i piątą nagrodę przeprowadzono losowanie między Andrzejem Janickim z Piastowa, Krystyną Nowicką z Łodzi, Janem Przybyszem z Łodzi i Heleną Przybysz z Łodzi. W wyniku losowania 4 nagrodę otrzymuje **Nowicka Krystyna**, Łódź, ul. Wierzbowa 12, a piątą **Andrzej Janicki** z Piastowa, ul. 1 Maja 41.

Miejsce 6 **Helena Przybysz**, Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 27. 7 — **Jan Przybysz**, Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 27. 8 — **Józefa Nowicka** — Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 27. 9 — **Błaszczyk Bonifacy**, Łódź, ul. Wierzbowa 12. 10 — **Paruszewski Zbigniew** — Koszalin, ul. Szeroka 10. 11 — **Nowicki Zenon**, Łódź, ul. Wierzbowa 12. 12 — **Nowicki Stanisław**, Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 27. 13 — **Janusz Matliński**, Warszawa, Al. Jerozolimskie 47; 14 — **Eliszewska Jadwiga**, Pszczew, ul. Międzyrzecka 179, woj. Zielona Góra; 15 — **Rzeźnicki Kazimierz** — Żychlin, ul. 29 Listopada 9, pow. Kutno; 16 — **Buszak Henryk**, Lublin, ul. Chłodna 4; 17 — **Ćwikliński Kazimierz**, Gdańsk, ul. Śniadeckich 11; 18 — **Groszewska Katarzyna**, Gdańsk, ul. Długa 16; 19 — **Rakowski Franciszek**, Gdańsk — Siedla, ul. Nad Jarem 32. 20 — **Stokowski Stanisław** — wieś Nowe Wierzbno, poczta Skolimów.

Ponadto następujący czytelnicy nadesłali kupony zawierające nazwiska pierwszej dziesiątki, jednak w losowaniu nie uzyskali nagród:

Ruszczyński Roman Olsztyn, **Niewiadomski** Zbigniew Łowicz, **Domaniewska** Helena Pruszków, **Krasowski** Wacław Wrocław, **Kaliński** Lucjan Pruszków, **Gać** Maria Warszawa, **Butenko** Bożena Pruszków, **Domaniewski** Stanisław Pruszków, **Kuligowski** Bogdan Łódź, **Tomaszewski** Stefan Brzostek pow. Jasło, **Ruszczyński** Stefan Włochy, **Kamiński** Marian LZS Reguły, **Szewczyk** Andrzej Garwolin, i **Brudzki** Bernard Gdańsk.

Nagrody przypadły więc następującym czytelnikom:

I — Budzyński Jerzy — rower.

II — Kajzer Zygmunt — kajak.

III — Gorzkowski Zbigniew — komplet do siatkówki (piłka i siatka).

IV — Nowicka Krystyna — buty turystyczne.

V — Janicki Andrzej — piłka nożna.

Czytelnicy od VI do XX miejsca otrzymają w drodze losowania książki.

O dacie uroczystego rozdania nagród, które odbędzie się w Warszawie, zawiadomimy na łamach „Przeglądu Sportowego".

W ten sposób zakończyliśmy nasz doroczny konkurs - plebiscyt na 10 najlepszych sportowców Polski w 1951 r.

Dziękujemy tym wszystkim naszym Czytelnikom, którzy nadesłali swoje wypowiedzi w pierwszym okresie naszego plebiscytu, jak również tym, którzy nadesłali kupony z wytypowaną przez siebie listą.

Dzięki tak licznemu udziałowi naszych Czytelników, wynik plebiscytu jest bezwzględnie słuszny i sprawiedliwy, stanowi bowiem odzwierciedlenie opinii publicznej szerokich rzesz miłośników kultury fizycznej i sportu.

Niewątpliwie konkurs na 10 najlepszych sportowców roku 1952 zgromadzi jeszcze większą ilość czytelników, którzy znów będą decydować o ustawieniu pierwszej dziesiątki naszych sportowców.

8 Edward Adamczyk
zasłużony mistrz sportu

Był rok 1945. Do wyzwolonej przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie, Ludowej Ojczyzny wracali wszyscy uczciwi Polacy, których losy wojny rzuciły daleko poza granice kraju i ci, co wygnała ich na zagraniczną poniewierkę sanacyjna nędza. Między tymi ostatnimi znalazł się młody, urodzony w rodzinie emigrantów osiadłych w Westfalii, Edward Adamczyk.

Rodzina Adamczyków zamieszkała we Wrocławiu, gdzie odradzało się polskie życie, gdzie pierwszy raz w historii zaczynał kiełkować polski sport. W tym kiełkującym sporcie młody Adamczyk bardzo szybko zaczął odgrywać bardzo poważną rolę. Był niezłym piłkarzem, bardzo dobrym szczypiornistą i dobrze zapowiadającym się lekkoatletą.

Momentem zwrotnym w karierze sportowej Adamczyka były eliminacje przed mistrzostwami Europy w 1946. Adamczyk nie pojechał do Oslo, ale oczarował swym wielkim talentem najlepszych specjalistów polskiej lekkoatletyki. Pod ich kierunkiem rozpoczął żmudną pracę. Pilnie słuchał trenerów, sam uczył się wiele z książek zagranicznych, od zagranicznych zawodników i trenerów, z których najwyżej ceni radzieckich.

Adamczyk był mistrzem Polski w 5- i 10-boju, był najlepszym w Polsce płotkarzem, miał rekord Polski w skoku w dal, wiele zwycięstw w różnych konkurencjach na zawodach międzynarodowych.

Radziecki mistrz Ozolin zwrócił wielką uwagę na Adamczyka, w którym, według opinii rekordzisty ZSRR, drzemał wielki talent tyczkarza. Adamczyk zaczął specjalizację w skoku o tyczce. Studiował Ozolina, a w środku ubiegłego sezonu, korzystał wiele z uwag zasłużonego tyczkarza, gdy był w Moskwie.

Po wskazówkach Ozolina Adamczyk poprawił rekord życiowy w skoku o tyczce o 20 cm. i był kilkokrotnie niedaleki od rekordu Polski. Medal z Akademickich Mistrzostw Świata za tyczkę, trzeci wynik w Europie w skoku w dal, to największe zeszłoroczne sukcesy Adamczyka.

Adamczyk jest doświadczonym zawodnikiem. I już dziś doświadczenia swe przekazuje młodszym. Jest instruktorem szczypiorniaka i lekkoatletyki. Adamczyk jest ambitny, koleżeński i ofiarny. Ta ofiarność dla zrzeszenia prowadzi czasem do nieporozumień, jak to było np. z obozem wiosennym, w którym udział Adamczyka poczytywano na ogół jako brak dyscypliny. Adamczyk jest zdyscyplinowany i gotów w każdej chwili do największych poświęceń, jak to miało np. miejsce w meczu z NRD. Lekarz mówił Adamczykowi o chorobie, a on zdecydował oddać tylko 3 skoki i... mało brakowało byśmy mieli nowy rekord Polski w skoku o tyczce.



9 Gerard Cieślik
zasłużony mistrz sportu



26-krotny reprezentant Polski w piłce nożnej, zasłużony mistrz sportu — Gerard Cieślik za miesiąc skończy 25 lat, rozpoczynając równocześnie 13 rok kariery piłkarskiej.

Miłośnicy sportu dobrze znają Cieślika, jego wysoką technikę, zaskakujący strzał, będący postrachem wszystkich bramkarzy. Niepozorna sylwetka Cieślika na ulicy, zmienia się na boisku w niebezpieczną dla przeciwnika postać. Szybki, zwinny, mały łącznik wyrasta niespodziewanie na niestrzeżonych miejscach, jest motorem wszystkich zagrań zdobywcy Pucharu Polski — Unii Chorzów. Podobną rolę spełnia w drużynie narodowej.

Będąc jednym z najlepszych polskich piłkarzy, a na pewno najpopularniejszym, wrył się mocno w pamięć opinii sportowej. Najlepszym tego dowodem jest fakt ponownego wybrania go na listę 10 najlepszych polskich sportowców.

Popularność swą wśród szerokich rzesz entuzjastów i najbliższych kolegów zawdzięcza Cieślik nie tylko wysokim walorom piłkarskim, ale także zdyscyplinowanej postawie na boisku i codziennym życiu. Jest koleżeński, skromny, uczynny, służy każdemu radą i pomocą. Sumienny w treningu piłkarskim nie zaniedbuje się w pracy zawodowej, często znajdując czas na trening juniorów Unii Chorzów, dla których ćwiczenia pod kierunkiem zasłużonego mistrza sportu są największą przyjemnością.

Że Cieślik wyrósł na tęgiego piłkarza, nie było dziełem przypadku. Fakt wychowania się w Hajdukach, w mieście hutników, gdzie każdy najmłodszy obywatel zdobytą w szkole umiejętność czytania pogłębia studiując sprawozdania z meczów piłkarskich — nie był też czynnikiem decydującym. Cechy charakteru, pilność, akuratność oraz ambicja zadecydowały o rozwoju jego niewątpliwego talentu. Młodzieży piłkarskiej, trzeba postawić go za wzór.

Z okresu najmłodszych lat wyniósł nasz zasłużony mistrz sportu jak najsmutniejsze wspomnienia: nędza tłoczących się po zasiłki bezrobotnych, mizernie wyglądające dzieci, bezmyślnie wałęsające się po podwórkach — stoją mu jeszcze przed oczyma, jakby to było wczoraj. O tych złych tak odległych czasach mówi dziś z niechęcią.

Dziś w czasach wspaniałego rozkwitu naszej Ojczyzny, w czasach wzrastającego dobrobytu to tylko wspomnienia przykrych doświadczeń.

10 Teofil Sałyga
rekordzista świata



29-letni Teofil Sałyga z łódzkiej Gwardii, z zawodu ślusarz, należy do pokolenia kolarzy powojennych. W drużynie reprezentacyjnej Polski startował po raz pierwszy w Wyścigu Pokoju 1948 r. na trasie Praga — Warszawa, jednak bez powodzenia. Nie ukończył bowiem wtedy wyścigu. W następnym roku powiodło mu się lepiej. Startował wówczas w drugim zespole Polski, zajmując w ogólnej klasyfikacji 9 miejsce. Na etapie wiodącym do Gottwaldowa zajął 9 miejsce, na mecie w Ostrawie był 7, a w ostatnim etapie z Łodzi do Warszawy 3.

W 1949 r. Sałyga w 6-etapowym wyścigu w konkurencji krajowej z Jeleniej Góry do Warszawy, zajął w ogólnej klasyfikacji piąte miejsce; na etapie z Katowic do Kielc Sałyga był ledwie o sekundę gorszy od Wrzesińskiego i Wójcika, a ostatni etap z Radomia do Warszawy — wygrał.

Szczytowym rokiem osiągnięć Sałygi w wyścigach szosowych był rok 1950. W tabeli punktacyjnej „Przeglądu Sportowego" Sałyga zajął drugie miejsce za Wrzesińskim. W roku tym startował on we wszystkich wyścigach ogólnopolskich, nadto brał udział w Wyścigu Pokoju na trasie z Warszawy do Pragi. Początek sezonu był dla niego niezbyt szczęśliwy, bo w wyścigu do Pragi uplasował się dopiero na 26 miejscu.

W zawodach ogólnopolskich w tymże roku Sałyga wykazał doskonałą formę. W wyścigu jubileuszowym WOZKol. był równy Wrzesińskiemu i Wójcikowi, wygrał wyścig Warszawa — Radom — Warszawa przed Wójcikiem, za którym uplasował się na mistrzostwach Polski. W wyścigu „Dziennika Łódzkiego" zajął Sałyga trzecie miejsce za Wójcikiem i Cuchem.

Sezon ubiegły poświęcił Sałyga na jazdę na torze. Z okazji 7 rocznicy Manifestu Lipcowego, Sałyga postanowił uczcić tę rocznicę atakiem na rekord świata w jeździe 12-godzinnej. Przygotowując się pilnie do tej próby, Sałyga stanął 12 lipca o godzinie 7 rano na starcie do jazdy 12-godzinnej na torze Ogniwa w Krakowie.

Zobowiązanie wykonał przekraczając plan, bowiem nie tylko pobił rekord świata w jeździe 12-godzinnej, lecz po drodze ustanowił jeszcze 7 rekordów świata i pięć rekordów Polski.

Pierwszy rekord Polski padł na 100 km — 2:43:52, pierwszy rekord świata — na 300 km — 8:45:36. A oto 7 pozostałych rekordów świata: 400 km — 11:50:40, w jeździe 7-godzinnej — 243.220 km, 8-godzinnej — 275.705 km, 9-godzinnej — 308.665 km, 10-godzinnej — 340,121 km, 11-godzinnej — 372,724 km i 12-godzinnej — 405,662 km.

Wyczyn Sałygi był wspaniały i jedyny w historii sportu polskiego w ogóle.

O poziomie rekordów świata świadczy, że rekord na 300 km należał do Niemca, na 400 km — do Francuza i w jeździe 12-godzinnej — do Szwajcara, a więc do przedstawicieli krajów, w których kolarstwo stoi na bardzo wysokim poziomie. Sałyga poprawił rekord świata w jeździe 12-godzinnej niemal o 16 km (poprzedni wynosił 389,965 km).

Doskonały szosowiec i torowiec, Teofil Sałyga jest sportowcem zdyscyplinowanym. Charakteryzuje go wysokie poczucie koleżeństwa, które zjednało mu ogólną sympatię towarzyszy-kolarzy.

Jako pierwszy sportowiec w województwie łódzkim, Sałyga zdobył odznakę „Sprawny do pracy i obrony", czym dał dowód zrozumienia obowiązków sportowca i obywatela wobec Ludowej Ojczyzny.

Chychła prowadzi po 4 latach

Konkurs nasz rozpoczęliśmy w roku olimpijskim 1948 i zakończymy go również w roku olimpijskim 1952, zgodnie z pięcioletnim terminem trwania konkursu. O wyniku konkursu i zdobyciu Pucharu „Przeglądu Sportowego" na własność zdecyduje więc z pewnością wynik, uzyskany na Igrzyskach Olimpijskich.

WYNIKI W LATACH UBIEGŁYCH:

1948 R.

1. Antkiewicz — 29.395; 2. Łomowski — 27.741; 3. Wajs - Marcinkiewicz — 24.356; 4. Szymura — 23.422; 5. Adamczyk — 21.436; 6. Parpan — 13.519; 7. Verey — 6.101; 8. Chychła — 6.031; 9. Wójcik — 4.652; 10. Brun St. — 4.047.

1949 R.

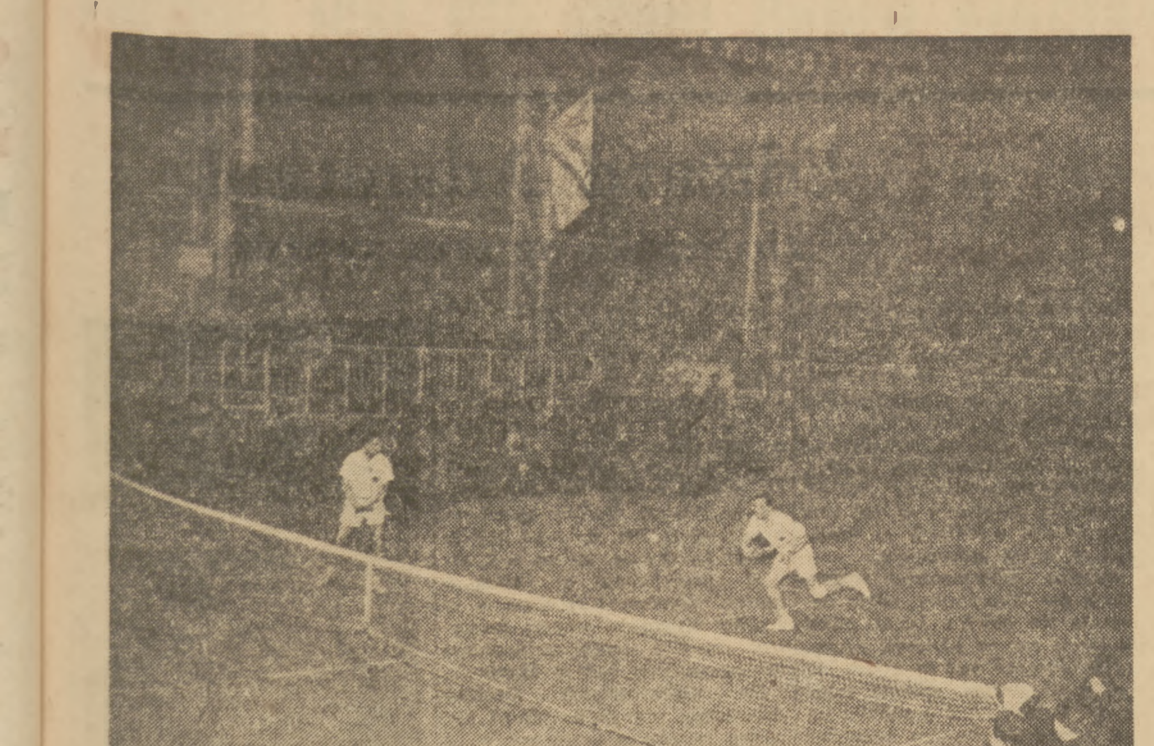
1. Staweczyk — 49.212; 2. Kasperczak — 45.739; 3. Adamczyk — 40.074; 4. Smoczyk — 34.053; 5. Kocerka — 21.605; 6. Cieślik — 14.2[illegible]5; 7. Verey — 11.112; 8. Parpan — 8.751; 9. Szymura — 6.853; 10. Chychła — 3.945.

1950 R.

1. Rakoczy — 53.096; 2. Kiszka — 46.[illegible]0; 3. Kempówna — 30.056; 4. Chychła — 28.319; 5. Bregulanka — 26.692; 6. Smoczyk — 20.858; 7. Gremlowski — 17.451; 8. Cieślik — 10.722; 9. Wrzesiński — 6.233; 10. Borucz — 3.008.

W dotychczasowej punktacji w konkursie na 10 najlepszych sportowców Polski prowadzi Zygmunt Chychła, który w roku 1948 był w konkursie 8, za co otrzymał 3 pkt., w 1949 r. — 10 — 1 pkt., w 1950 r. był czwarty — 7 pkt., wreszcie w 1951 r., za pierwsze miejsce — 10 pkt., łącznie więc Chychła zdobył w ciągu czterech lat 21 pkt.

1.	**Chychła**	21
2.	**Adamczyk**	18
3.	**Kocerka**	15
4.	**Rakoczy**	14
	Kiszka	14
6.	**Smoczyk**	12
	Gremlowski	12
8.	**Antkiewicz**	10
	Staweczyk	10
	Cieślik	10
11.	**Łomowski**	9
	Szymura	9
	Kasperczak	9
14.	**Wajsówna**	8
	Parpan	8
	Verey	8
	Kempówna	8
18.	**Sidło**	7
19.	**Bregulanka**	6
	Marusarz St.	6
21.	**Wrzesiński**	2
	Wójcik	2
23.	**Brun St.**	1
	Borucz	1
	Sałyga	1



Kort tenisowy w Hali Mirowskiej podczas spotkania Polska — NRD. Na placu gry debel NRD Sturm — Schulze, który uległ parze Radzio — Kwiatek Foto CAF

Turniej bokserski w Moskwie
był dla nas wielką nauką

Dokończenie ze str. 1

będę walczył stale w koguciej. Erdei był ciężkim przeciwnikiem, gdyż bił silnie w dolne partie. Na szczęście nie odczuwałem tych uderzeń, co tłumaczę dobrym przygotowaniem kondycyjnym na obozach, — zwierza się **Kasperczak**. — Nigdy w życiu nie dostałem takich oklasków, jak w Moskwie.

— Zdobyłem wiele doświadczeń — mówi **Drogosz**. — Zdaję sobie sprawę, że jeszcze wiele muszę uczyć się. Za najlepszą moją walkę uważam spotkanie z Zasuchinem.

— Żałuję, że tylko raz walczyłem w Moskwie — opowiada **Niedźwiedzki**. — Nauczyłem się bardzo wiele. Specjalnie studiowałem jak robią uniki czołowi zawodnicy.

PO RAZ TRZECI Z BUDAIEM

— Z Budaiem walczyłem po raz trzeci — przypomina **Kudlacik**. — Po raz pierwszy zmierzyłem się z Węgrem w czasie meczu Polska — Węgry we Wrocławiu. Wystudiowałem już system walki Budaia, przemyślałem z góry walkę z nim i to mi pomogło do zwycięstwa.

— To była fantastyczna walka — wtrąca w tym miejscu mgr Kowalski.

— Nie mogę zrozumieć, jakim sposobem przegrałem z Niemcem Leinenhagenem — mówi **Gościański**. — Nigdy nie powinienem mu ulec.

BIERZMY PRZYKŁAD Z PUBLICZNOŚCI

— O stronie sportowej już mówili moi koledzy — wspomina Krawczyk — ja chciałbym opowiedzieć o publiczności moskiewskiej. O jej obiektywizmie już dużo mówiło się i nie będę do tego tematu powracał. Uderzył mnie jednak fakt dobrego wychowania widowni radzieckiej w sensie utrzymania porządku na imprezie. W Moskwie nie ma mowy o tym, aby ktoś zajął komu miejsce, aby z tańszym biletem pakował się w pierwsze rzędy.

Nikt tam nikomu nie zasłania, nikt nie stoi w przejściu. Gdy na chwilę podniosłem się, kiedy jeden z kolegów walczył, natychmiast podszedł do mnie porządkowy i prosił, abym nie wstawał. Przyjemnie znajdować się wśród takiej publiczności. Jaka szkoda, że nasi widzowie nie potrafią zachowywać się kulturalnie i jeszcze tolerują wśród siebie chuliganów. Z chuligaństwem na meczach bokserskich trzeba raz na zawsze skończyć!

— Powiem szczerze — opowiada **Chychła** — że nie czułem się w Moskwie najlepiej i dlatego moje walki nie stały na najwyższym poziomie. Jestem przyzwyczajony do morskiego klimatu. W Moskwie powietrze jest dla mnie zbyt suche. Dlatego źle sypiałem. Nie mogłem się przyzwyczaić do niskiego ringu, który znajduje się na arenie bez żadnego podium. Ring ten był dla mnie zbyt sztywny, za mało elastyczny.

Przypuszczalnie amatorzy pięściarstwa będą mogli oglądać obrazki z turnieju moskiewskiego w Polsce, gdyż turniej został niemal w całości sfilmowany.

K. Gryżewski

Gimnastycy radzieccy zwyciężają w Budapeszcie

BUDAPESZT, w marcu. W Budapeszcie zakończyło się 3-dniowe spotkanie gimnastyczne ZSRR — Węgry w konkurencjach kobiet i mężczyzn. Obie konkurencje przyniosły zdecydowane zwycięstwo zespołowi radzieckiemu, który zaimponował licznie zgromadzonej publiczności wszechstronną sprawnością, wielką precyzją i dynamiką.

Oto wyniki poszczególnych konkurencji:

Kobiety:

ćwiczenia wolne: 1) Korondi (W) 19,5 pkt., 2) Gorochowskaja 19,4 pkt., 3) Minajcewa 19,35. 4—5) Perenyine (W) i Danilowa 19.1;

poręcze: 1) Gorochowskaja 19,5. 2) Keleti (W) 19,4. 3) Urbanowicz 19.35, 4) Korondi 19,3. 5—7) Dżugeli. Daniłowa, Minajcewa 19.25;

równoważnia: 1) Tass (W) 19,6. 2—3) Gorochowskaja i Boczarowa 19,5 4) Korondi 19.35. 5) Daniłowa 19,25:

skoki przez konia: 1) Dżugeli 19.65. 2) Gorochowskaja 19.5. 3—4) Gulyasne (W) i Tiapkina 19,3. 5) Korondi 19.2.

Ostateczna kwalifikacja meczu w konkurencjach kobiecych:

1) Gorochowskaja 77,85 pkt., 2) Korondi 77,45. 3) Dżugeli 77,0. 4) Boczarowa 76.8. 5) Minajcewa 76.7, 6) Daniłowa 76,55, 7) Gulyasne 76.25. 8) Perenyine 75,7. 9) Kuźniecowa 75.65. 10) Tiapkina 75.15, 11) Urbanowicz 75,10, 12) Keleti 74.55.

W punktacji ogólnej zwyciężyły gimnastyczki radzieckie — 460,95:451,75.

Węgierki wystąpiły osłabione kontuzjowaną Keleti oraz Tass. która po chorobie niedawno stosunkowo rozpoczęła trening.

Mężczyźni:

skoki przez konia: 1) Berdijew 19.8. 2) Pataki (W) 19,5. 3) Klencs (W) 19.5. 4) Czukarin 19,4, 5) Leonkin 19.4;

poręcze: 1) Czukarin 19.8, 2—4) Szaginian. Korolkow. Muratow 19,2, 5) Varköi (W) 19,2,

drążek: 1) Czukarin 19.6, 2) Leonkin 19.35. 3) Muratow 19.25, 4) Pataki 19,10, 5) Szaginian 18.95;

wolne: 1) Leonkin 19,7, 2) Szaginian 19,35, 3) Czukarin 19,15, 4) Santha (W) 19,15, 5) Klencs 18,95;

koń z łękami: 1) Czukarin 19,9. 2) Szaginian 19.9. 3) Santha 19.35. 4) Krawec 19,2, 5) Korolkow 19,05;

kółka: 1) Leonkin 19.9. 2—3) Czukarin, Szaginian 19.75. 4) Korolkow 19,4, 5) Muratow 19.2.

Ostateczna klasyfikacja meczu w konkurencjach męskich: 1) Czukarin 117,6 pkt., 2) Szaginian 116.15. 3) Leonkin 115,45, 4) Korolkow 113,75. 5) Muratow 113.15. 6) Santha 112.8, 7) Pataki 112,5. 8) Krawec 112.15. 9) Berdijew 111.0, 10) Klencs 110.4.

W ogólnej punktacji zwyciężyli gimnastycy radzieccy 580,45:561,85.

Gimnastycy węgierscy, z których najlepszymi byli Pataki, Santha i Klencs byli wyszkoleni jednostronnie. Mieli oni kilka ulubionych konkurencji, a pozostałe traktowali jako uboczne, co odbiło się na końcowym wyniku.

W ogólnej punktacji brano pod uwagę sześć najlepszych wyników. Radzieccy i węgierscy gimnastycy dali w sobotę pokaz w Debreczynie i Pecs.

W. W.

Notatnik boksera

Pięściarze nasi otrzymali zaproszenie na międzynarodowy turniej indywidualny, jaki odbędzie się w Budapeszcie w połowie kwietnia. Projektowany jest wyjazd: Stefaniuka, Debisza, Kolczyńskiego i Glonka oraz rezerwowego Soczewińskiego.

*

Indywidualne mistrzostwa Warszawy seniorów i juniorów odbędą się w Hali Mirowskiej w dniach od 3 — 6 kwietnia.

*

„I krok bokserski" w stolicy odbędzie się w sali fabryki im 22 Lipca w dniach 19 i 20 kwietnia, finały zaś 26 i 27 kwietnia.

Odpowiedzi na krytykę nadeszły ale... poczytajmy uważnie co zawierają

NA ŁAMACH „Przeglądu Sportowego" ukazują się niejednokrotnie artykuły krytyczne. Cóż? Nasze życie sportowe dalekie jest jeszcze od doskonałości, popełniamy wciąż jeszcze wiele błędów. Trzeba te błędy krytykować, trzeba bić się o lepszy styl pracy całego aktywu sportowego, trzeba na tych właśnie złych przykładach uczyć innych, przestrzegać ich przed powtarzaniem podobnych niedociągnięć. Trzeba również, i to jest jedno z odpowiedzialnych zadań redakcji, egzekwować odpowiedzi od tych wszystkich, którzy poddani zostali krytyce. Bo i z odpowiedzi można wiele nauczyć cały aktyw.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatniego okresu, redakcja otrzymuje więcej niż poprzednio odpowiedzi i wyjaśnień na zamieszczane na naszych łamach artykuły krytyczne. Nie na wszystkie wprawdzie, ale poprawa jest widoczna, co zresztą nie zwalnia nas od energicznego walczenia o wyegzekwowanie odpowiedzi na każdą krytykę.

Listy z wyjaśnieniami nadchodzą. To fakt. Czy jednak wyjaśnienia te zadowalają, czy formułowane są w duchu prawdziwej krytyki i samokrytyki?

I tu niestety odpowiedź jest negatywna. Znakomita większość otrzymywanych przez nas odpowiedzi usiłuje postawić sprawę do góry nogami, lekko przechodzi nad oceną własnych błędów, atakując z wigorem wartym lepszej sprawy, autorów artykułów.

HISTORIA DWÓCH WIZYT

Weźmy dla przykładu jedną z takich odpowiedzi.

14 stycznia ukazał się w „Przeglądzie" artykuł pt. „Historia dwóch wizyt". Pokazano w nim dobrze pracujący SKS przy szkole im. N. Żmichowskiej i katastrofalny brak zainteresowania zagadnieniami kultury fizycznej ze strony dyrekcji Technikum Księgarskiego w Warszawie.

Co czytamy w odpowiedzi?

„Jak z treści sprawozdania (omówimy je poniżej — przyp. red.) wynika, efektem bezpośrednim artykułu była rezygnacja zgłoszona przez ob. Paruszewską, wartościową nauczycielkę WFiPS. Dyrekcja szkoły prosi redakcję, aby w przyszłości ewentualne artykuły „Przeglądu Sportowego" o naszej szkole pomagały i mobilizowały wszystkie czynniki, którym zależy na rozwoju życia sportowego wśród młodzieży szkół zawodowych".

A więc wniosek jasny. Zdaniem dyrekcji wspomniany artykuł nie pomógł, nie zmobilizował, wywołał rezygnację ob. Paruszewskiej.

Zarzut poważny. Rzućmy jednak okiem na wspomniane już sprawozdanie, którego kopia przesłana została przez dyrekcję Technikum do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Warszawie.

„Trudne warunki pracy były powodem, że ob. Paruszewska już składała rezygnację z pracy nie widząc dostatecznych warunków na pełne wywiązanie się z przyjętych obowiązków. Należy zaznaczyć, że poprzednio zaangażowane nauczycielki wf Fliegerowa i Zakościelna zrezygnowały z pracy".

A zaraz dalej:

„Artykuł w „Przeglądzie Sportowym" dotyczy jednej i tej samej osoby, nauczycielki ob. Paruszewskiej, która uczy jednocześnie w szkole im. Żmichowskiej, gdzie osiąga b. dobre wyniki. Z tego płynie wniosek, że wina jest nie po stronie nauczycielki ani Dyrekcji Szkoły, tylko wypływa z odmiennych warunków pracy, przede wszystkim z tego, że szkoła jest popołudniowa i jest skrępowana w korzystaniu z lokalu".

Dość cytat, zastanówmy się nad ich sensem.

A więc po pierwsze: nie artykuł w „Przeglądzie Sportowym", ale trudne warunki pracy spowodowały, że jeszcze przed ukazaniem się artykułu ob. Paruszewska zrezygnowała z pracy.

Po drugie: przed ob. Paruszewską dwie inne nauczycielki wf również zrezygnowały z pracy, co wskazuje na ciągłość tych złych warunków.

Po trzecie: ob. Paruszewska ma dobre wyniki w innej szkole, a złe właśnie w Technikum Księgarskim, co wskazuje, że wniosek dyrekcji, który brzmi „wina jest nie po stronie nauczycielki a n i D y r e k c j i S z k o ł y", wygląda na lekkomyślne zrzucanie z siebie odpowiedzialności.

TRUDNOŚCI TRZEBA POKONYWAĆ

Nie sztuka bowiem stwierdzić, że warunki są złe i trzeba czekać na **„perspektywy poszerzenia budynku szkolnego"**, jak pisze dalej wyjaśnienie. Sztuką jest osiąganie dobrych wyników w takich warunkach jakie konkretnie istnieją. Jeśli te warunki są złe, **trzeba właśnie w złych warunkach bić się o najwyższy poziom** i starać się samemu warunki poprawić, a nie czekać na „perspektywy".

Tak więc reasumując, odpowiedź dyrekcji wskazuje, że nie zrozumiała ona intencji artykułu, że stara się bronić, a nie walczyć o poprawę.

A swoją drogą wydaje się, że w sprawę, mimo wyjaśnienia, **powinna wniknąć głębiej Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Warszawie** i pokazać, że właśnie w złych warunkach przy odpowiedniej mobilizacji „wszystkich czynników" można ruszyć kulturę fizyczną w Technikum Księgarskim. Można i trzeba.

O SOBIE SKROMNE MILCZENIE

A oto druga sprawa. W styczniu wydrukowaliśmy korespondencję terenową, w której jeden z naszych czytelników skrytykował działalność sekcji pięściarskiej Włókniarza z Nowej Soli oraz WKKF z Zielonej Góry. WKKF milczy, wyjaśnienie nadeszło tylko od Rady Okręgowej ZS Włókniarz z Zielonej Góry. Ale jakie wyjaśnienie...

Czytamy w nim najpierw, że *„za wstawienie zawodnika Henryka Napieralskiego do zawodów podczas jego dyskwalifikacji — sekcja bokserska WKKF Zielona Góra ukarała ostrą naganą kierownictwo sekcji bokserskiej Włókniarza Nowa Sól".*

I tu dopiero trudno całą sprawę zrozumieć.

Po pierwsze: Napieralskiego zdyskwalifikowała sekcja pięściarska WKKF na wniosek PKKF Nowa Sól.

Po drugie: ta sama sekcja WKKF w okresie trwania dyskwalifikacji sama wystawiła Napieralskiego do reprezentacji okręgu.

Po trzecie: ukarała działaczy z Włókniarza naganą za wystawienie go w okresie dyskwalifikacji do meczu towarzyskiego zapominając o czymś niepomiernie ważniejszym ...o ukaraniu siebie. Bo jeżeli wyższa instancja sama łamie wydane przez siebie zarządzenia, to otwiera furtkę innym.

A karać za podobne przestępstwo działaczy klubu, a jednocześnie milczeć o sobie — to przynajmniej nietakt. Ale nietakt z gatunku takich, które powinny wywołać burzę i gruntowne oczyszczenie atmosfery.

Wróćmy jednak do wyjaśnienia Rady Okręgowej Włókniarza. Czytamy tam najpierw, że słuszny był zarzut odnośnie wstawienia Napieralskiego do drużyny w okresie dyskwalifikacji. Czytamy potem, że niesłuszne są zarzuty co do występowania tego zawodnika pod fałszywym nazwiskiem oraz co do niesportowych okrzyków, jakie miał rzekomo wznosić trener Pawlak. Ale jaki jest końcowy wniosek Rady Okręgowej?

Oto on:

„Jak wynika z tych niesłusznych zarzutów korespondenta pod adresem Włókniarza, tkwi w tym jakaś nieczysta robota któregoś z działaczy na terenie Zielonej Góry, który przez podawanie niezgodnych z prawdą zajść chce poderwać w opinii publicznej dobrą markę sekcji bokserskiej Włókniarza Nowa Sól".

ORYGINALNY SPOSÓB SAMOKRYTYKI

A więc nieczysta robota, podrywanie opinii itd., a niekonkretne wnioski odnośnie własnej pracy. I nadal, z całej odpowiedzi nie wiemy, czy zawodnik Napieralski poprawił się, bo przecież w liście czytelnika czytaliśmy, że **„prowadził notoryczne pijaństwo, niesportowy tryb życia i demoralizował otoczenie"**, a w odpowiedzi Rady Okręgowej widzimy na ten temat krótkie jedynie zdanie: **„Napieralski złożył pisemną prośbę (samokrytykę) o zawieszenie mu reszty kary"**. Taka „samokrytyka" na piśmie jest najwidoczniej wynalazkiem zielonogórskiego Włókniarza, ale nie radzimy nikomu stosować tych inowacji. Samokrytyka powinna być złożona przez Napieralskiego publicznie, w klubie. Na piśmie chcemy widzieć, naprawdę głębokie wyjaśnienia, wnioski, a nie płytką, powodowaną strachem lub względami koniunkturalnymi samokrytykę.

Czasem na krytyczny artykuł milczy koło sportowe, milczy rada okręgowa, WKKF, rada główna zrzeszenia, a odzywa się czytelnik. I tu nie zawsze odpowiedź jest właściwa.

Swego czasu skrytykowano w „Przeglądzie Sportowym" pracę Budowlanych z Opola. Napisała do nas list ob. Juścińska. Dobrze się stało, że napisała, bo być może zrozumie teraz swe błędne stanowisko. Twierdzi ona, że krytyka jest częściowo słuszna, nie pokazano natomiast w artykule pozytywnych osiągnięć klubu. I tu ma rację. Nasz współpracownik przeholował w poszukiwaniu błędów, nie pomyślał, że trzeba patrzeć również i na dobre strony. Ale ob. Juścińska również zapomniała o czymś istotnym — o wyciągnięciu wniosków. To, że na tym lub innym odcinku jest w Budowlanych Opole dobrze — to bardzo dobrze. Ale co zrobić, by na tych słabych było lepiej? I na to nie otrzymaliśmy odpowiedzi, a szkoda.

I jeszcze jedno. Nie obrażajmy się, gdy przeczytamy w gazecie krytykę. Obrazić się jest najłatwiej, ale nie... najrozsądniej. Jeśli rzeczywiście sport drogi jest sercu tego czy innego działacza, to przecież musi on zrozumieć, że pierwszym celem każdej krytyki prasowej jest właśnie dobro sportu. I dlatego „obrażalscy" to ludzie, którzy się dekonspirują, którzy wykazują, że chodzi im nie o dobro sportu, lecz o własne dobro, własną reklamę, czy własne stanowisko.

Jakie by jednak nie były odpowiedzi na naszą krytykę, są one zawsze lepsze od upartego milczenia, stosowanego wciąż jeszcze przez wiele instancji naszego ruchu sportowego. Tak się dziwnie, a jednocześnie charakterystycznie składa, że niektórzy „klienci" nigdy jeszcze nie odpowiedzieli na krytykę. Ot choćby Rada Główna ZS Budowlani.

W jednym z artykułów poruszaliśmy rzecz tak istotną, jak pracę polityczno-wychowawczą z zawodnikiem. Daliśmy zły przykład tej pracy, wskazaliśmy konkretnie na jednego z piłkarzy — Barańskiego. I nic. Nikogo to w ZS Budowlani nie obchodzi. Niech sobie piszą, a my swoje, bo najwidoczniej punkty zespołu ligowego są droższe i ważniejsze niż prawdziwa moralność w sporcie. A może obrażono się? Ale gdzie? W Budowlanych Chorzów? — Powinna w tym wypadku odpowiedzieć Rada Okręgowa. A może w Radzie Okręgowej? — Więc powinna odpowiedzieć Rada Główna. A tymczasem nikt nie odpowiedział i wydaje się, że do głosu powinien dojść referat skarg i zażaleń GKKF, wyjaśniając całą sprawę i z niemych czyniąc nareszcie ludzi z odrobiną przynajmniej samokrytycyzmu.

Weźmy drugi przykład. Sekcja pięściarstwa GKKF zdenerwowała się na „Przegląd" za krytykę systemu rozgrywek międzyzrzeszeniowych. I co dalej? A no nie odpowiada na żadne artykuły krytyczne dotyczące pięściarstwa, nie wyjaśniła sprawy Lecha. I tutaj powinien wystąpić referat skarg i zażaleń GKKF i wyjaśnić komu należy, że nie zawsze milczenie jest złotem, że czasem jest to chowanie głowy w piasek. Ale w takim wypadku pozostałe części ciała narażone są na nokaut i to bolesny, a nie chcemy przecież nokautować władz naszej sekcji pięściarskiej, ale chcemy ją nauczyć odpowiadania na krytykę.

W. Wojtecki

Obrazki z meczu z NRD



Meinzer Schultze Sturm Fessner

DŁUGO czekali warszawscy sportowcy i kibice na własną halę. Cierpliwość ich zostala wynagrodzona. I wynagrodzona wspaniale. Hala Mirowska, przystosowana do potrzeb sportu, przedstawia się niemal imponująco. Duże, wygodne trybuny i piękny kort ziemny na którym, poza spotkaniami tenisowymi, rozgrywać można mecze koszykówki, siatkówki, można ustawić ring bokserski.

Naturalnie warszawiacy postarają się, aby ich Hala pozostała jak najdłużej w świeżym i nienaruszonym stanie. Jest tak piękna, że szkoda byłoby ją zniszczyć.

*

Już w pierwszej grze okazało się, że warszawski kryty kort jest wolny. To jest niewątpliwa wada, ale kibice szybko pocieszyli się, że lepszy taki, niż żaden. A może da się jeszcze coś zrobić, aby kort był szybszy. Na razie dobrze, że w ogóle jest.

*

Już po pierwszych piłkach, jakie padły podczas spotkania Hesse — Jędrzejowska wszyscy widzieli wyraźnie, że Niemka nie będzie dla naszej Jadwigi groźnym przeciwnikiem.

Piękne, mierzone piłki, padające na boisko zawodniczki niemieckiej tuż przed linią autową przeplatane były precyzyjnymi skrótami, lądującymi tuż za siatką. Hesse, po kilku nieudanych próbach dojścia do tych skrótów, zrezygnowana broniła się tylko w głębi kortu.

Lecz już w drugim secie, tenisistka niemiecka zaczyna coraz częściej chodzić do siatki. Odbiera kilka razy skróty Jędrzejowskiej i wśród oklasków publiczności coraz częściej odpowiada tą samą bronią. Niemka gra coraz lepiej. W pewnym momencie Hesse przyjmuje miękko na bekhend silny serw Polki i oddaje piłkę tuż za siatkę. Jędrzejowska zrywa się do rozpaczliwego biegu. Dochodzi jednak ułamek sekundy za późno; piłka ucieka tuż obok rakiety.

Piękna Hala Mirowska rozbrzmiewa oklaskami, a obie zawodniczki uśmiechają się jak dziewczynki, którym udała się zabawa.

*

Gra podwójna. Serwuje Kwiatek. Silna piłka przechodzi między zawodnikami niemieckimi i ląduje prawie na linii autowej. Sędzia liniowy krzyczy jednak: — Długa!...

Lecz Niemcy widzieli, że piłka była dobra i decyzja liniowego krzywdzi Polaków. Schultze zwraca się więc natychmiast z prośbą do sędziego głównego:

— Bitte zwei Bälle für die polnische Mannschaft!

Publiczność ocenia w lot piękny, sportowy gest zawodników niemieckich. Wśród rzęsistych oklasków Kwiatek serwuje jeszcze dwa razy.

Na okazję do rewanżu czekają Polacy niedługo. Okazja nadarza się już na początku piątego, decydującego o wyniku spotkania seta. Każda piłka jest teraz bardzo droga. Serwis Kwiatka przyjmuje no forhend Sturm i wysyła piłkę w głąb boiska polskiego. Mimo rozpaczliwego biegu Radziowi nie udaje się piłki odebrać. Lecz oto sędzia liniowy krzyczy: — Aut! — choć piłka wyraźnie była dobra.

Obiektywna publiczność jest niezadowolona. Lecz sytuację ratuje... Kwiatek. Staje na serwie i z całej siły, z rozmysłem pakuje obie piłki w siatkę.

Od oklasków, jakimi nagrodziła publiczność piękny gest Polaków, zatrzęsła się Hala Mirowska.

*

Trener naszych gości — Haufe z niezmiennym, sympatycznym uśmiechem przyjmował przegrane swych pupilków, z niezmiennym uśmiechem na twarzy udzielał im rad i wskazówek.

Zapytany, czy nie martwią go wyniki poszczególnych spotkań, odpowiedział nie zmieniając wyrazu twarzy:

— Cieszę się bardzo, że nasi młodzi zawodnicy mogą tyle skorzystać grając z Polakami. Dla mnie nie są najważniejsze w tej chwili wyniki. Dobra postawa mych pupilków i doświadczenie, jakiego tu nabędą, to są największe zdobycze sportowe tego meczu.

Jerzy Zmarzlik (5)

O moralności socjalistycznej w sporcie
(Materiały do pogadanek dla kół i LZS)

(Dokończenie)

SETKI polskich sportowców reprezentują co roku nasze barwy narodowe w spotkaniach z zagranicznymi zespołami, na mistrzostwach Europy i świata, w turniejach i rozgrywkach indywidualnych.

Ostatnimi laty sportowcy Polski Ludowej odnieśli znaczne sukcesy na zawodach międzynarodowych, a hymn nasz wielokrotnie rozbrzmiewał na stadionach Europy. Serca wszystkich ludzi w kraju wypełniały się uczuciem dumy patriotycznej.

Najpiękniejsza cecha moralności socjalistycznej — patriotyzm powinien znamionować naszych reprezentantów, zasłużonych mistrzów sportu, rekordzistów i tych wszystkich zawodników, którzy mają okazję bronienia naszych barw w imprezach międzynarodowych, powinien znamionować każdego sportowca i aktywistę.

...BRAWO BARBARA, BRAWO EMIL!

Dwa lata temu w Szwajcarii odbyły się mistrzostwa świata w gimnastyce. Brała w nich także udział polska drużyna kobieca. Już w pierwszym dniu nasza reprezentantka Barbara Wilkówna, podczas wykonywania ćwiczeń złamała palec u ręki. Wydawało się, że zawodniczkę trzeba będzie wycofać, że drużyna ulegnie zdekompletowaniu.

— Miałam zamiar wycofać się, zrezygnować z wykonywania dalszych ćwiczeń — mówiła po powrocie do kraju Wilkówna. — Łzy stawały mi w oczach, gdy brałam łyżkę do ręki. Złamany palec bolał, ale zacięłam zęby. Nie. Nie wycofam się za żadne skarby. Helenka (Rakoczy), zdobyła już jeden tytuł mistrzyni świata, zdobędzie na pewno tytuł mistrzyni w wieloboju, a szanse naszej drużyny na zajęcie dobrego miejsca są bardzo duże. Tam w kraju liczą na nas. I nie wycofałam się. Zapomniałam o bólu, myśląc o sukcesie drużyny.

Polki zajęły piąte miejsce na kilkanaście startujących państw. Zajęły tę wysoką lokatę, między innymi dzięki ofiarnej, patriotycznej postawie Wilkówny.

Na bieżni stadionu Cantianstrasse podczas ostatnich Akademickich Mistrzostw świata ustawiały się drużyny, by za chwilę wystartować do finałowego biegu sztafetowego na 100 metrów. Drugi tor, wylosowany przez Polskę, był bardzo długo wolny. Starter zaczął się już niecierpliwić.

— Czemu się spóźniają, przecież zawsze byli punktualni i zdyscyplinowani?

A tymczasem w szatni polskiej rozgrywała się cicha tragedia. Nasz najlepszy biegacz Emil Kiszka nadwerężył mięsień nogi i zespołowi polskiemu groziło zdekompletowanie.

— Co robić?

— Czy wycofać się z finałowego biegu.

Emil masował obolałą nogę, a reszta jego kolegów czekała na decyzję kierownika.

Ale decyzję tę wyprzedziło postanowienie Kiszki.

— Niech się dzieje, co chce — będę startował, choćby noga miała boleć jeszcze bardziej.

— Hurra Emil! Niech żyje Emil! — Rozległy się triumfalne okrzyki w szatni.

Sztafeta stanęła na starcie. Padł strzał. Pobiegł pierwszy biegacz. I wreszcie ostatnia zmiana. Biegnie Kiszka. Na jego twarzy widać wysiłek, widać, że ból jest równie silny, jak wola walki. Emil biegnie wspaniale. Dał się wyprzedzić jedynie doskonałej sztafecie ZSRR. **Polska zdobyła drugie miejsce i srebrny medal. Zdobyła go dzięki bohaterskiej i patriotycznej postawie mistrza sportu Emila Kiszki.**

Patriotyzm, miłość Ojczyzny, **duma narodowa** to wzniosłe uczucia, które są motorem naszych wspaniałych osiągnięć i naszych wielkich zwycięstw na wszystkich frontach budownictwa socjalistycznego. Są siłą, która pozwala naszym sportowcom odnosić sukcesy i imponować postawą, ponieważ wiedzą oni, że pomnażają w ten sposób chwałę swojej ukochanej Ojczyzny.

NIE MOŻNA NAS KUPIĆ ZA PIENIĄDZE

Dowodów dumnej postawy polskich sportowców mamy wiele — przypomnijmy choćby wspaniałe zachowanie się naszych zawodników na Igrzyskach w Oslo. Takich przykładów mamy więcej.

Podczas pobytu drużyny piłkarskiej CRZZ we Francji, do Cieślika zwrócili się menagerowie francuscy z propozycją, by został we Francji i ofiarował swe usługi słynnemu klubowi Racing Club. Zasłużony mistrz sportu Cieślik dał ostrą odprawę francuskim naganiaczom sportowym.

— Polskich sportowców nie można kupić za pieniądze — powiedział — my kochamy bardziej swoją Ojczyznę, niż wasze franki.

O miłości do ludowej Ojczyzny świadczą liczne wypowiedzi sportowców w sprawie projektu nowej Konstytucji, świadczą zobowiązania produkcyjne i osiągnięcia w pracy zawodowej, świadczy godna postawa w zawodach międzynarodowych.

Najpiękniejszym przykładem i wzorem patriotyzmu będą dla nas sportowcy radzieccy, którzy w latach Wojny Ojczyźnianej dali liczne dowody bezprzykładnego bohaterstwa i gorącej miłości dla swojej socjalistycznej Ojczyzny, którzy na boiskach całego świata zawsze godnie reprezentują wielki Kraj Rad.

RENEGAT

Na tym tle, prawdziwym wstrętem i odrazą napawa każdego uczciwego sportowca i aktywistę — postawa renegata Skoneckiego, który sprzedał się zagranicznym kombinatorom sportowym, a oszczerstwami, rzucanymi na naszą ludową Ojczyznę, na stosunki panujące w Polsce, wystawił sobie jak najgorsze świadectwo, jako sprzedawczyk, idący na pasku zachodnich podżegaczy wojennych, jako zaprzedany im pachołek.

RAZEM

Obok patriotyzmu piękną cechą polskich sportowców jest internacjonalizm. Utrzymujemy ożywione kontakty z postępowymi sportowcami świata. Spotykamy się z robotniczymi drużynami Francji, Finlandii, Włoch, Szwajcarii, Anglii, Danii Szwecji i wielu innych państw Europy.

W krajach tych klasa robotnicza, sportowcy robotnicy witają nas jak przyjaciół, przyjmują gorąco jako bojowników o pokój i postęp. Zapraszamy do siebie przedstawicieli sportu robotniczego z zachodu. Udzielamy im wszystkich informacji o zdobyczach i osiągnięciach naszej ludowej kultury fizycznej. Nie mamy przed nimi tajemnic.

Przykładem internacjonalizmu w sporcie jest współpraca Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i postępowymi sportowcami całego świata. Sport polski i sport krajów demokracji ludowej odniósł ogromne korzyści z tej współpracy.

Poczucie internacjonalizmu sprawia, iż sportowcy obozu pokoju i postępu czują się jedną wielką rodziną, w której nie ma sporów i waśni, nie ma tajemnic i niedomówień.

Patriotyzm i internacjonalizm naszych sportowców daje nam przewagę nad szowinistycznym i kosmopolitycznym sportem kapitalistycznym.

BRUDNA ROBOTA

A wzbudzanie szowinizmu i nienawiści między narodami to właśnie brudna, nikczemna robota tych wszystkich, którzy chcą wywołać pożogę wojenną. Dla tych celów używają oni także sportu.

Starają się wzbudzić nienawiść do sportowców Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, opowiadają i wypisują niesamowite brednie o sporcie w tych państwach.

Podburzają i wzniecają nienawiść wśród nieuświadomionych zawodników, reprezentujących państwa kapitalistyczne, do sportowców państw demokracji ludowej.

Szowinizm występuje jednak nie tylko w stosunkach międzynarodowych. Często niestety, spotykamy się i u nas w kraju z objawami szowinizmu międzyklubowego, a ostatnio, i międzyzrzeszeniowego.

Często aktywiści i sportowcy nie patrzą dalej swojego nosa, zacietrzewieni, nie rozumiejący zadań i celów socjalistycznego sportu, dążą jedynie do zwycięstwa swych zawodników i drużyn. Ten szowinizm obserwujemy podczas zawodów piłkarskich, hokejowych i bokserskich, objawia się on we współpracy ogniw sportowych — na odcinku sportowym i organizacyjnym. Jest to woda na młyn wroga.

I dlatego trzeba w naszym sporcie pogłębić pracę polityczno-wychowawczą, trzeba wskazywać na cele i zadania socjalistycznego sportu, trzeba lepiej niż dotychczas wypełniać zadania postawione przez uchwałę Biura Politycznego KC PZPR. Do wykonywania tych zadań jesteśmy zobowiązani wszyscy, cały aktyw sportowy.

Trzeba wskazywać na różnice między patriotyzmem klubowym i narodowym z jednej strony a szowinizmem i nacjonalizmem z drugiej. Trzeba wskazywać na różnice między internacjonalizmem, a kosmopolityzmem, wyrażającym się w bałwochwalczym, bezkrytycznym uwielbieniu dla wszystkiego co zagraniczne, co amerykańskie, na kwestionowaniu naszych własnych osiągnięć i możliwości, na stwarzaniu u nas kompleksów niższości.

Nie tylko nie pragniemy brać wzorów z amerykańskiego stylu życia, ale przeciwnie, wzory te są nam obce. Potępiamy metody wychowania, które mają na celu demoralizację i osłabienie ducha patriotycznego narodów, zniszczenie narodowej kultury, obyczajów, które mają na celu przepojenie umysłów ludzi na całym świecie zgniłymi zasadami plugawej moralności zachodnich imperialistów.

NAJPIĘKNIEJSZA MORALNOŚĆ

W codziennej pracy, w kołach sportowych, podczas treningów i zawodów, pracując jako aktywiści, sędziowie, organizatorzy życia sportowego wpajamy w siebie i innych cechy moralności socjalistycznej, która uodporni nas na wszystkie ataki wroga mas pracujących, wroga postępu, wroga naszej Ojczyzny, który czyha na każdy słaby punkt i stara się go wykorzystać na swój użytek.

Silniejsi niech pomagają słabszym. Uczmy się nawzajem i nawzajem pomagajmy sobie w zdobywaniu cech moralności socjalistycznej, najpiękniejszej moralności jaką może poszczycić się wolny, radosny człowiek.

Turniej jest dla mnie dobrą szkołą

— mówi Śliwa o rozgrywkach w Budapeszcie

BUDAPESZT 19.3 (tel. wł.) — W poniedziałkowych dogrywkach międzynarodowego turnieju szachowego zgodnie z przewidywaniami Botwinnik poddał się bez gry Węgrowi Szillemu, Trojanescu wygrał z Benke, przegrał natomiast z Kottnauerem. Golombek zdołał zremisować z czołowymi szachistami Keresem i Pilnikiem. Smysłow w pomysłowy sposób pokonał Pilnika w partii, która wyglądała na remisową.

W 9 rundzie wielką niespodziankę sprawił grający coraz lepiej Szabo. Wygrał on przekonywająco z arcymistrzem Keresem. Zwycięzcę mistrza świata Sziliego nie mile zaskoczył Platz; w przerwanej partii Platz ma wielką szansę wygranej. Stahlberg i Heller przekombinowali bardzo korzystne dla siebie posunięcia; w przerwanych partiach przeciwnicy ich Smysłow i Pilnik mają szanse remisu.

Barcza bez większego trudu uporał się z Benke. Gereben popełnił błąd debiutowy w spotkaniu z Petrosjanem i w przerwanej partii jest zagrożony matem. Jedynie O'Kelly po ładnej kombinacyjnej grze pokonał przekonywająco Troianescu. Mistrz świata Botwinnik w partii z Kottnauerem wymanewrował lepszą pozycję, następnie przeszedłszy do ataku zdobył figurę; przerwana partia wykazuje wielką przewagę arcymistrza radzieckiego.

Śliwa nie rozegrał najlepiej debiutu w spotkaniu w Golombkiem. W konsekwencji musiał zgodzić się na wariant z dwoma wiszącym pionami, który mu zasadniczo nie odpowiada. Otrzymał przez to ciężką grę i wiele czasu zużył na myślenie tak, że później w ciągu 8 minut musiał wykonać 12 posunięć. Dzięki ofiarze pionka, Polak zdobył groźny kontratak i miał już zapewniony remis, a nawet widoki na wygraną, natomiast Golombek usiłował grać na niedoczas przeciwnika. W rezultacie taktyka Anglika okazała się skuteczna, bowiem na 40 posunięcie pozostawało Polakowi ledwie kilkanaście sekund.

Śliwa zamiast prawidłowego ruchu królem, który zachowywał jego szanse zwycięstwa zrobił błędnie szach hetmanem. Niedokładność ta przechyliła odrazu szalę zwycięstwa na korzyść Golombka. Po kilku dalszych ruchach partia została przerwana w pozycji przegranej dla Polaka.

Po wtorkowej rundzie Śliwa opowiadał nam:

— Okazało się, że mam jeszcze poważne braki w przygotowaniu debiutowym. przez co na przykład w partiach z Hellerem i Smysłowem nie zdołałem nawet nawiązać walki. Turniej ten jest dla mnie bardzo dobrą szkołą, gdyż jaskrawo obnaża moje niedociągnięcia w grze. Nie powinienem był przegrać partii z Petrosjanem, Keresem, Pilnikiem i Golombkiem.

Śliwa gra w 10 rundzie ze Szwedem Stahlbergiem, a następnie kolejno z czterema Węgrami: Szabo, Gerebenem, Szilim i Benkem.

Po 9 rundach prowadzą Stahlberg i Heller — po 7 pkt. przed Keresem i Szabo po 6,5 pkt.

W X rundzie Heller wygrał z Golombkiem, Benko z Platzem, Botwinnik z O'Kellym, Keres z Gerebenem, Barcza z Kottnauerem, Smysłow z Trojanescu. Partia Pilnik — Szabo zakończyła się remisem. Spotkania Petrosjana z Szilim i Śliwy ze Stahlbergiem odłożono. Śliwa mimo dobrego debiutu ma pozycję gorszą.

Zapaśnicy ZSRR triumfują

w turnieju badapeszteńskim

BUDAPESZT 19.3 (tel. wł.) We wtorek zakończył się w Budapeszcie trójmecz zapaśniczy z udziałem reprezentacji ZSRR, NRD i Węgier.

W pierwszym dniu turnieju **ZSRR pokonał NRD 8:0.** Zawodnicy radzieccy górowali zdecydowanie nad reprezentacją NRD, przy czym 6 walk zakończyło się przez położenie przeciwnika na łopatki.

Wyniki poszczególnych spotkań: Badajew w 3 min. pokonał Grohmana, Mametbekow zwyciężył Wielkowskiego w 8 min., Dennikow pokonał Fleischera, Iluridze w 3 min. zwyciężył Kostera, Karkusaszwili w 10 min. położył na łopatki Rosego, Cimakuridze odniósł zwycięstwo z Hoffmanem, Englas już w 30 sek. położył na łopatki Herberta, Makokiszwili zwyciężył w 2 min. Schödlera.

W drugim dniu meczu **Węgry pokonały NRD 8:0,** przy czym podobnie jak w poprzednim meczu 6 walk zakończyło się przed czasem.

Wyniki: Kencs pokonał w 3 min. Grohmana, Bencze w 3 min. zwyciężył Albrechta, Sipos położył na łopatki w 2 min. Gabriela, Toth pokonał w 1 min. Köstera, Kinizsi odniósł zwycięstwo z Wagnerem, Gurics w 6 min. pokonał Hoffmana, Növenyi zwyciężył H. Albrechta, Kovacs w 7 min. położył na łopatki Schödlera.

Wtorkowe spotkanie ZSRR — Węgry wywołało wielkie zainteresowanie publiczności, która szczelnie wypełniła salę Sportsarnok. **Zapaśnicy radzieccy zdecydowanie górowali kondycją i techniką nad Węgrami, zwyciężając 8:0.**

Wyniki walk: Badajew odniósł zwycięstwo z Kencsa, Mametbekow położył w 5 min. na łopatki Bencze, Dennikow pokonał Siposa, Runge zwyciężył Totha, Karkusaszwili pokonał Kinizsi'ego, Cumakuridze w najładniejszej walce spotkania zwyciężył Guricsa, Englas pokonał Növenyi'ego i Makokiszwili położył na łopatki w 10 min. Kovacsa.

W. W.

W lidze koszykówki

trwa walka o wicemistrzostwo

W rozgrywkach ligi koszykówki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę 23 bm, przedostatnia kolejka spotkań, w której zestawienie par jest następujące (na I miejscu gospodarze, w nawiasie wyniki spotkań z I rundy):

AZS W-wa — CWKS (43:51) — o godz. 16 w sali MDK.

Kolejarz W-wa — Kolejarz Ostrów (39:47) — o godz. 18 w sali MDK. Jako przedmecz tego spotkania odbędzie się mecz koszykówki kobiecej Gwardia W-wa — Kolejarz Ostrów.

Ogniwo Kraków — Spójnia Gdańsk (30:29).

Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków (39:42).

Spotkania te, jak i ostatnie dwa mecze Stal Poznań — CWKS i Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk, które odbędą się 30 bm. zadecydują jedynie o kolejności miejsc od 2 do 10, gdyż tytuł mistrza ligi zdobyła już definitywnie Spójnia Łódź. Również ostatnie miejsce Spójni Gdańsk nie może ulec zmianie.

Do tytułu wicemistrza Ligi pretendują Gwardia Kraków, CWKS i Ogniwo Kraków„ przy czym największe szanse na II miejsce mają koszykarze CWKS.

*

W piątek 21 bm. rozpoczynają się w Krakowie trzydniowe finałowe rozgrywki o wejście do ligi koszykówki z udziałem AZS Wrocław, Ogniwo Łódź, Budowlanych Toruń i OWKS Lublin.

Poziom reprezentowany przez koszykarzy tych czterech drużyn jest mniej więcej wyrównany, spodziewać się więc należy interesujących i zaciętych spotkań. Teoretycznie najpoważniejsze szanse na I miejsce mają AZS Wrocław i Ogniwo Łódź.

Do ligi wchodzi tylko jedna drużyna, powiększając na następne rozgrywki ligowe stawkę do 12 drużyn, gdyż wskutek wycofania ze spotkań ligowych 53 najlepszych naszych koszykarzy zmieniono swego czasu regulamin rozgrywek ligi, z której w obecnych rozgrywkach żadna z drużyn nie spada.

Drugi kontrolny turniej koszykarzy

Drugi turniej kontrolny pięciu ośrodków szkoleniowych kadry olimpijskiej naszych koszykarzy odbędzie się w dniach od 2 do 6 kwietnia w Gdańsku. Terminarz spotkań jest następujący:

środa 2.4. godz. 18: Gdańsk — Poznań i Warszawa — Kraków;

czwartek 3.4 godz. 18: Gdańsk — Kraków i Warszawa — Łódź;

piątek 4. 4. godz. 18: Kraków — Łódź i Warszawa — Poznań;

sobota 5. 4. godz. 18: Gdańsk Łódź i Kraków — Poznań;

niedziela 6.5 godz. 12: Gdańsk — Warszawa i Łódź — Poznań.

Kontrolny turniej koszykarek przed mistrzostwami Europy

Sekcja koszykówki GKKF ustaliła już terminarz kontrolnego turnieju drużyn kobiecych w ramach przygotowań naszej reprezentacji do mistrzostw Europy, które odbędą się w II połowie maja w Moskwie.

Turniej ten odbędzie się w Warszawie w sali MDK lub w Hali Mirowskiej w dniach 28 — 30 marca. Startować w nim będą cztery zespoły, w skład których wejdą najlepsze nasze koszykarki.

Terminarz spotkań jest następujący:

piątek 28 bm. godz. 18: Warszawa — Poznań i Gdańsk — Kraków;

sobota 29 bm. godz. 17: Warszawa — Gdańsk i Kraków — Poznań;

niedziela 30 bm. godz. 12: Gdańsk — Poznań i Warszawa — Kraków.

Finały siatkówki o puchar CRZZ

Finałowe rozgrywki o puchar CRZZ odbędą się w sobotę i niedzielę w Hali Mirowskiej w Warszawie. Początek rozgrywek w sobotę o 16, w niedzielę o 9.

Udział w zawodach wezmą:

siatkówka męska — Stal FSO W-wa, Kolejarz Szczecin, Budowlani Wrocław i Ogniwo Bytom.

Siatkówka kobiet — Spójnia Olsztyn, Spójnia Grudziądz, Unia Łódź, Ogniwo Tarnów.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym

Mistrzostwa Polski w konkurencji kobiet w tenisie stołowym odbędą się w Poznaniu w dniach 27—29 bm.

Każdy WKKF oraz Łódź-miasto i St.KKF mają prawo zgłosić do rozgrywek jedną drużynę (mistrz WKKF), do gier indywidualnych — 5 zawodniczek.

Mistrzostwa odbędą się w hali izby rzemieślniczej.

*

Mistrzostwa mężczyzn w tenisie stołowym organizuje Gwardia w Lublinie w dniach 2 — 6 kwietnia.

Oczy i uszy świata

CHAMONIX. W międzynarodowych zawodach narciarskich — Kandahar Cup w których startuje wielu olimpijczyków rozegrano konkurencje alpejskie.

Bieg zjazdowy mężczyzn, który odbył się na trasie długości 3.420 m przy różnicy wzniesień 907 m wygrał Huber (Austria) — 2:45,4. Drugim był zwycięzca slalomu w Oslo Othmar Schneider (Austria) 2:45,8. przed Pravdą (Austria) 2:46,1, 4) Bozon (Francja) 2:46,4, 5) Beck (USA) 2:48,0. Norweg Eriksen zwycięzca biegu zjazdowego na Igrzyskach Olimpijskich w Oslo miał upadek i zajął dalsze miejsce.

W biegu zjazdowym kobiet rozegranym na trasie dł. 2.400 m przy różnicy poziomów 625 m zwyciężyła Buchner (Niemcy zach. — 2:13,6 przed Gartner (Austria) 2:15,8. Amerykanka Mead-Lawrence, która wygrała w Oslo slalom, zajęła trzecie miejsce wspólnie z Angel (Francja) i Henwson (Kanada) wszystkie w jednakowym czasie 2:16,6. Proxauf (Austria) była jedenasta.

W slalomie mężczyzn zwyciężył Szwajcar Grosjean — 1:56,6 przed Moltererem (Austria) 1:57,3, Huberem (Austria) — 1:57.4 i Huertasem (Francja) 1:57.5. Pravda (Austria) był siódmym z wynikiem 1:58,2, O. Schneider (Austria) — ósmy 1:58,9.

Slalom kobiet zakończył się zwycięstwem Mahringer (Austria) — 1:45,2 przed Mead-Lawrence (USA) — 1:47,7 i Kleckert (Austria) — 1:48,1.

W kombinacji alpejskiej zwyciężył Huber (Austria) 0,31, 2) Pravda (Austria) 1,19, 3) O. Schneider (Austria) 1,26, 4) Molterer (Austria), 5) Sanglard (Francja).

MOSKWA. Doroczne zawody łyżwiarskie o nagrodę im. Kirowa wygrała po raz trzeci Żukowa, uzyskując w wieloboju 213,899 pkt. Żukowa zwyciężyła w biegach na 1.000 m, 1.500 m i 3.000 m.

W konkurencji mężczyzn pierwsze miejsce zajął niespodziewanie 20-letni Pristawkin ze Smoleńska, który uzyskał 198,082 pkt.

SWIERDŁOWSK. W dalszym ciągu drużynowych narciarskich mistrzostw ZSRR uzyskano następujące wyniki: w biegu 10 km kobiet pierwszym miejscem podzieliły się reprezentantki Leningradu: Watina i Karewa, które uzyskały jednakowe czasy — 40:19,0. W biegu 30 km mężczyzn, w którym startowało 126 zawodników zwyciężył Borina (CDSA) — 1.43,49.

Tytuł drużynowego mistrza ZSRR zdobyli reprezentanci Armii Radzieckiej, którzy zajęli pierwsze miejsca w sztafecie 4x10 km, w biegach na 30 i 50 km i w biegu patrolowym. Zespoły Dynamo i Związków Zawodowych zajęły 2 i 3 miejsca.

MOSKWA. Z Moskwy do Bukaresztu wyjechała na towarzyskie zawody strzeleckie grupa czołowych strzelców sportowych ZSRR. W skład ekipy wchodzą m. inn. Kupko, Awiłow, Pereberin, Martazow i inni.

AŁMA - ATA. W Ałma - Ata rozegrany został slalom i bieg zjazdowy o mistrzostwo ZSRR.

W slalomie mężczyzn tytuł mistrzowski po raz szósty z rzędu zdobył Filatow (Moskwa). Filatow uzyskał na trasie dł. 520 m przy różnicy wzniesień 180 m i 60 bramkach za pierwszym przejazdem czas 1:18,3. za drugim — 1:16,.8.

Bieg zjazdowy mężczyzn na dystansie 2.730 m wygrał Turin (Gorki) — 2:25,3. Bieg zjazdowy kobiet wygrała Wasalowa (Moskwa).

LENINGRAD. Zakończyły się tu mistrzostwa związków zawodowych w podnoszeniu ciężarów. Wśród około 100 sztangistów wyróżnili się młodzi zawodnicy startujący w większości po raz pierwszy w mistrzostwach. Na wyróżnienie zasługuje wynik Zajcewa z Moskwy, który w wadze półciężkiej uzyskał w trójboju 357,5 kg.

MOSKWA. Ponad 30 rekordów juniorów ZSRR poprawili w bieżącym sezonie młodzi łyżwiarze. Ostatnio nowy rekord juniorów ustanowił w trójboju 16 letni uczeń z Gorki Dementiew. Uzyskał on 150.399 pkt. Dementjew miał na poszczególnych dystansach następujące wyniki: 500 m — 47.6 sek., 1.500 m — 2:31,3 min., 3.000 m — 5:14,2 min.

PARYŻ. Młody pływak francuski Bozon pobił rekord Europy na 100 m st. grzbiet, uzyskując czas 1:04,3 min. Sztafeta francuska 3x100 m st. zmien. w składzie Jany, Luisien, Bozon pobiła rekord świata, wynikiem 3:11,1.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Nowogrodzka 40.
Tel. 8-70-03, 8-70-01, 8-26-04, 8-82-31
Administracja
Warszawa, Marszałkowska 8
tel. 8-07-11 i 8-37-20, wewn 56
Prenumerata i kolportaż
PPK „Ruch" Oddział Warszawski
W-wa, Srebrna 12, tel. 8-04-20 do 30
Warunki prenumeraty:
mies. — 3.— zł., kwart. — 9.— zł.,
półr. — 18.— zł.
Konto PKO Nr 1-8005/110
Zakłady Graficzne i Wydawnicze
„Dom Słowa Polskiego"

3-B-14763

Dla uczczenia urodzin Prezydenta i na cześć 1 Maja

dalsze zobowiązania sportowców miast i wsi

ZDOBYĆ więcej odznak BSPO i SPO, wybudować nowe obiekty sportowe — stadiony, boiska, skocznie i korty, zacieśniać łączność sportową wsi i miast, organizować nowe, sportowe brygady produkcyjne, wcześniej wykonać i przekraczać plany produkcyjne — oto treść napływających nieprzerwaną falą zobowiązań sportowców z kół przy Zakładach Pracy, Ludowych Zespołów Sportowych, młodzieży szkolnej i Wyższych Uczelni.

43 NOWE, SPORTOWE BRYGADY PRODUKCYJNE W WOJ. KRAKOWSKIM

W ciągu 10 dni powstały w woj. krakowskim 43 nowe, sportowe brygady produkcyjne, które pod hasłem „pierwsi w sporcie, pierwsi w produkcji" stanęły do walki o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych, zobowiązując się podnieść wydajność pracy o dalszych 10—15 procent.

Siedem z tych nowozorganizowanych brygad, złożonych z członków kół sportowych Włókniarza, przy Spółdzielni Pracy im. Buczka i Robotniczej Spółdzielni Pracy im. J. Dąbrowskiego oraz członków koła sportowego Stali przy Państwowej Fabryce Śrub i Nitów w Sporyszu, osiągnęło już w pierwszych dniach zespołowej pracy poważne osiągnięcia produkcyjne, wyrażające się przekroczeniem zobowiązań średnio o 6 procent.

Członkowie kół sportowych Kolejarza w Wadowicach, Ogniwa przy Krakowskim Przedsiębiorstwie Elektryfikacji Rolnictwa i Gazowni Stali z Węgierskiej Górki, Unii z Mościc i innych, zobowiązali się **zdobyć dodatkowo ponad 1000 odznak SPO.**

Młodzi sportowcy z Młodzieżowego Domu Robotnika w Nowej Hucie podjęli poważne zobowiązania w kierunku wybudowania nowych obiektów sportowych na terenie pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce.

W ich ślady wstąpili członkowie koła sportowego Ogniwa przy Gazowni, zobowiązując się m. in. wybudować tor strzelecki oraz członkowie Kolejarza z Wadowic, postanawiając wybudować na własnym terenie wzorową bieżnię, rzutnię i skocznię.

LZS BUDUJĄ STRZELNICE I TORY PRZESZKÓD

Wśród zobowiązań LZS przeważają meldunki o budowie systemem gospodarczym własnych urządzeń sportowych na wsiach. Nie brak również włączania się w ogólne zobowiązania wsi, PGR i spółdzielni produkcyjnych.

Członkowie LZS Olszówka i LZS Górki, zobowiązali się wybudować systemem gospodarczym strzelnicę i tor przeszkód oraz zdobyć 50 odznak SPO.

Członkowie Ludowego Zespołu Sportowego **w Pokrówce** gm. Krzywiczki pow. Chełm, woj. lubelskie, zobowiązali się do dnia 22 lipca wybudować boisko do piłki nożnej.

Członkowie LZS Skarbiszowice postanowili przepracować 10 roboczodniówek przy oparkanieniu szkoły miejscowej.

WIOŚLARZE STALI Z BYDGOSZCZY

W ślad za Kolejarzami poszli sportowcy Stali. Koło sportowe przy Bydgoskich Zakładach Sprzętu Okrętowego w Brodnicy postanowiło założyć 2 brygady produkcyjno - sportowe na dzień 1 Maja, oraz bibliotekę sportową, otwarcia której dokona się podczas Dni Oświaty Książki i Prasy. Koło sportowe przy Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu stworzy 3 dalsze brygady produkcyjne spośród członków koła.

Koło sportowe przy Fabryce Wodomierzy w Toruniu zobowiązuje się między innymi:

utworzyć 2 brygady produkcyjno - sportowe; zakończyć klasyfikację zawodników do 3.4.52 r.; zwiększyć stan posiadania odznak SPO i BSPO o 25 procent.

Na zebraniu Sekcji Wioślarskiej Stali w Bydgoszczy w imieniu zebranych przemówił akademicki wicemistrz świata Jan Świątkowski przodownik i racjonalizator pracy i zobowiązał się w imieniu kolegów przystąpić do uporządkowania terenu wokół przystani, oczyścić basen przed hangarem, polakierować wszystkie łodzie i wiosła, zdobyć przynajmniej dwa tytuły mistrzowskie w dwójkach na dwa długie i dwójce podwójnej. Obecny na zebraniu sekretarz Rady Okręgowej Zieliński, postanowił niewykorzystany jeszcze za rok ubiegły urlop poświęcić dla zorganizowania pracy 7 kół sportowych w woj. olsztyńskim.

IMPONUJĄCE ZOBOWIĄZANIA KOLEJARZY - SPORTOWCÓW

Pomorscy kolejarze, pierwsi odpowiadają na apel załogi Pafawagu. W imieniu robotników — podczas masówki — składa zobowiązanie **przodownik pracy, Alfons Budziak, aktywny członek koła sportowego...**

— Nasza załoga — mówi Budziak — zobowiązuje się dokonać naprawy głównej parowozu przemysłowego Ty-4 dla kopalni Zabrze, przebudować palenisko na opalanie miałem, wykonać dodatkowo różne części parowozowe dla obcych jednostek. Ogólna wartość podjętych zobowiązań wynosi 115.240 złotych.

W dalszym ciągu masówki coraz to nowi pracownicy ze wszystkich wydziałów zgłaszają wspaniałe zobowiązania. Nie pozwalają się zdystansować członkowie koła sportowego, włączając swoje zobowiązanie sportowe w imponujące zobowiązania zakładowe:

1. przepracować przy budowie stadionu leśnego 8400 roboczogodzin wartości 14.532 złote, 2. przeprowadzić remont pływalni przy ulicy Żeglarskiej, 3. pobić rekordy Pomorza w 2 sztafetach pływackich, 4. wykonać po normalnych godzinach pracę ponad plan zawory hamulcowe i kurki wsteczne na łączną sumę 7.886 zł.

W ślad za kolegami z Bydgoszczy poszli koledzy z Torunia. **Sportowcy zetempowcy Parowozowni — Kluczyki,** postanowili stworzyć sportową brygadę obsługi parowozu.

Kierownik Sekcji Lekkoatletycznej Duliński i trener Dunecki, postanowili tak prowadzić pracę w sekcji, ażeby przodowała ona wśród wszystkich.

AWF — ODPOWIADA NA APEL PAFAWAGU

W dniu 13 bm. odbyło się w auli Akademii Wychowania Fizycznego imienia Gen. Świerczewskiego, zebranie masowe pracowników nauki i studentów, na którym zgłoszono szereg cennych zobowiązań.

Zgłaszali je wszyscy: pracownicy fizyczni i umysłowi, zakłady naukowe i studenci, pracownicy stołówki, stolarnie i biblioteka.

A oto niech mówią zobowiązania:

Pracownicy administracji i terenowi przepracują 1462 roboczogodziny;

Grupy zetempowskie studenckie 1207 roboczogodzin.

Biblioteka wykona 2 wystawy;

Zakład Dydaktyki wykona 3 tłumaczenia autorów radzieckich,

Zakład Teorii Wychowania Fizycznego przebada 3000 młodzieży szkół specjalnych.

Dział Tańców opracuje polskie mianownictwo do narodowych tańców,

Dział Fizjologii przygotuje zestawy do badań i wyszkoli 2 lekarzy.

Działy praktyczne zadeklarowały prace z dziedziny sportowej a więc tablice, wykresy, konserwację i przygotowanie sprzętu, opracowanie terminologii i systematyki ćwiczeń.

Dział Pływania i Sportów Wodnych — przeprowadzi dodatkowe konsultacje dla studentów i naukę pływania pracowników. Trenerzy adj. Bogajewski i Jan Pudło podjęli zobowiązania indywidualne.

NIE BRAK I INNYCH WYŻSZYCH UCZELNI

Studenci Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu postanowili wziąć gremialny udział w pracach nad przygotowaniem załogi Pafawagu do zdobycia 2.500 odznak SPO. Poza tym w ramach współpracy miasta ze wsią, **studenci WSWF udadzą się do PGR powiatu wrocławskiego, gdzie prowadzić będą przygotowania do zdobywania SPO.**

Zarząd Środowiskowy AZS w Lublinie zobowiązał się wykonać w roku bieżącym przedterminowo plan zdobywania odznak SPO oraz nawiązać ściślejszy kontakt pomiędzy młodzieżą akademicką, a młodzieżą wiejską LZS.

ZOBOWIĄZANIE PETRUSEWICZA

Marek Petrusewicz, ku uczczeniu 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta zobowiązał się w terminie do 1 maja ustanowić cztery rekordy Polski na 100 i 200 m żabką i motylkiem. Należy życzyć sympatycznemu wrocławianinowi wykonania tego planu — przed terminem.

W Warszawie i województwie

Stołeczny Komitet Kultury Fizycznej zabrał się już do pracy nad odpowiednim przygotowaniem reprezentacyjnego zespołu na odbywające się co dwa lata Święto Kultury Fizycznej.

Termin 22 czerwca jest, co prawda dość odległy, lecz jako okres przygotowania reprezentacji jest bardzo krótki.

W celu sprawniejszej organizacji postanowiono stworzyć specjalny Komitet Organizacyjny. W ostatnich dniach odbyło się zebranie, na którym przewodnictwo komitetu powierzono prof. Paruszewskiemu.

WKKF zarządził, że Święto Kultury Fizycznej odbędzie się w tym roku we wszystkich gminach i miastach województwa. Dokładne instrukcje zostały już wysłane do wszystkich Powiatowych KKF województwa warszawskiego.

Mecz bokserski CWKS — Spójnia, rozegrany w niedzielę zakończył się zwycięstwem Spójni 12:8.

W turnieju tenisa stołowego, zorganizowanym przez St. KKF dla młodzików (9—14), wzięło udział 138 chłopców i 4 dziewczęta. Dokończenie turnieju nastąpi w niedzielę o 13 w St. KKF.

Pierwszy w tym sezonie bieg przełajowy odbędzie się w niedzielę o 11 na terenie AWF.

W meczu o puchar St. KKF spotkają się w niedzielę w hali Gwardii bokserzy Gwardii i Kolejarza.

Na stadionie Budowlanych odbędzie się I krok motorowy.

Mistrzostwa Warszawy w tenisie stołowym w konkurencji kobiet odbędą się w sobotę i niedzielę w sali Stali (Podskarbińska 10). Udział w zawodach weźmie 46 zawodniczek.

We wtorek odbyło się w St. KKF losowanie drużynowych rozgrywek tenisa stołowego kół sportowych stolicy o mistrzostwo Warszawy.

Do mistrzostw zgłosiło się 138 drużyn. Eliminacje w dwu najliczniejszych dzielnicach: Śródmieścia i Starego Miasta rozpoczną się już 27 marca. Początek rozgrywek w innych dzielnicach wyznaczono na 17 kwietnia.

Wojewódzki KKF sklasyfikował dotychczas w klasie I — 1 zawodnika, w II — 98, w III — 495 i w młodzieżowej — 153.

W ub. niedzielę odbyły się gimnastyczne mistrzostwa trzech powiatów: płockiego, gostynińskiego i pułtuskiego. Najliczniejszy udział zawodników, najwyższy poziom zawodów i najsprawniejszą organizację zanotowaliśmy w Płocku.

W Pułtusku odbył się w niedzielę pierwszy zlot uczestników korespondencyjnego szkolenia organizatorów SPO, w czasie którego odbył się pierwszy egzamin teoretyczny.

Mistrzostwa województwa kobiet w tenisie stołowym odbędą się w niedzielę w Piastowie.

Indywidualne mistrzostwa stolicy w zapasach odbędą się w sobotę i niedzielę w sali fabryki im. 22 Lipca (Zamojskiego 26). Udział w zawodach zgłosiło przeszło 100 zawodników. Początek zawodów w sobotę o 11, w niedzielę o 9.

Na drugim froncie bokserskim

Oprócz podanych przez nas w poniedziałkowym numerze spotkań bokserskich odbyły się w niedzielę jeszcze dwa mecze, w których: w Piotrkowie Unia uległa zespołowi CWKS III 7:13, a w Słupsku Ogniwo przegrało z Gwardią II 5:13.

Aktualne tabele przedstawiają się następująco:

GRUPA I

1. CWKS III	6	10	70:48
2. Budowlani	6	8	59:58
3. Górnik	6	8	58:62
4. Unia	6	4	59:57
5. Spójnia	6	2	48:68

GRUPA II.

1. Gwardia	7	11	86:52
2. Stal II	6	6	60:60
3. Ogniwo	6	6	58:68
4. Włókniarz II	7	5	69:81
5. Kolejarz II	6	4	63:57

Walny zjazd delegatów PZ Mot

W dniu 16 marca odbył się w Warszawie Ogólnopolski Walny Zjazd Delegatów PZM. Tegoroczny Walny Zjazd miał specjalnie doniosły charakter z uwagi na nowe, poważne zadania stające przed Polskim Związkiem Motorowym, który będąc społecznym ramieniem Ministerstwa Transportu Drogowego i Lotniczego przejmuje na siebie szeroko zakrojoną akcję szkolenia nowych kadr kierowców.

Wyczerpująca dyskusja ujawniła to wszystko, co było powodem trudności w codziennej pracy działaczy, wykazując jednocześnie entuzjazm licznie zgromadzonych delegatów do twórczej i konkretnej pracy i dając bogaty materiał oraz szereg wytycznych dla nowowybranego Zarządu Głównego.

Zasadniczymi momentami zebrania były przemówienia ministra Rusteckiego, wiceministra Burgina oraz wiceprzewodniczącego GKKF Mineckiego.

Naświetlili oni obszernie cele i zadania PZMot podkreślając wielką rolę jaką ma do spełnienia Polski Związek Motorowy na odcinku szkoleniowym, technicznym i sportowym, nad podniesieniem kultury technicznej społeczeństwa. Mówcy wykazali znaczenie zadań PZMotu w walce o wykonanie Planu 6-letniego, w walce o pokój i socjalizm. **(kwz)**

Nasi korespondenci meldują o podjętych zobowiązaniach

Z okazji 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, członkowie i zawodnicy koła sportowego **ZS Stal przy Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych,** zobowiązują się przepracować 2.000 roboczogodzin przy remoncie boiska piłkarskiego ZS Stal.

Na wezwanie sportowców Fabryki Maszyn Włókienniczych, ślusarze-członkowie koła sportowego ZS Stal przy Bielskiej Fabryce Armatur, utworzyli nową brygadę sportowo-produkcyjną i zobowiązali się przez okres 3 miesięcy wykonywać 136 procent normy.

Członkowie koła sportowego w **Fabryce Tub i Kabli „Mewa" Bielsko,** zobowiązali się przekroczyć roczny plan zdobycia odznaki SPO o 30 procent oraz utworzyć na swoim zakładzie 7 trójek sportowo-produkcyjnych.

Członkowie koła sportowego ZWSELM—8 utworzyli nową brygadę produkcyjną tow. Christanusa. Członkowie tej brygady zobowiązali się stale realizować 157 procent normy.

Ponadto wpłynęło dużo zobowiązań indywidualnych. **Przodownik pracy i sportu — wicemistrz Śląska juniorów w wadze muszej zetempowiec kol. Skowron** zobowiązał się podnieść normę produkcyjną przy robotach specjalnych ze 184 proc. na 190 procent oraz wykonać dla bokserskiej sali treningowej uchwyty do umocowania przyrządów ćwiczebnych. Również przownik sportu, bokser, zetempowiec kol. **Obruśnik** postanowił bezinteresownie wykonać szereg uchwytów oraz zająć się ich zmontowaniem.

Kliś Zbigniew, Bielsko - Biała

*

Sportowcy LZS Dopiewo, pow. Poznań, postanowili do dn. 30 kwietnia: przepracować 120 godzin w akcji siewnej w PGR, przeprowadzić akcję zbiórki złomu w ilości 1 tony i zdobyć 20 odznak SPO.

W. M., Dopiewo

*

Członkowie koła sportowego Unia nr. 6 przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Tłuszczowego w Warszawie zgłaszają następujące zobowiązanie: 1) uporządkować i oddać do użytku 2 boiska do siatkówki, 2) zbudować 1 boisko do koszykówki, 3) zdobyć 10 odznak SPO i BSPO. Termin wykonania — 1 maj br.

S. Cieplak, W-wa

*

Członkowie Koła sportowego ZS Unia przy Centrali Przemysłu Naftowego w Bydgoszczy postanowili wybudować własnymi siłami boisko sportowe przy swoim zakładzie pracy oraz zainstalować tam przyrządy gimnastyczne jak równoważnie, drążki, poręcze, skrzynie itp. Sportowcy Unii przy CPN wzywają do podobnych zobowiązań wszystkie koła ZS Unia na Pomorzu.

R. Mroczkowski, Bydgoszcz

W paru wierszach

WARSZAWA. W Warszawie rozegrano gimnastyczne mistrzostwa szkół ogólnokształcących stolicy w konkurencji żeńskiej.

Startowało 6 ligowych zespołów szkolnych z obrońcą tytułu SKS Lic. Sowińskiego na czele. Drużyna ta oddała w tym roku tytuł mistrza SKS TPD Nr 7, który zdobył 273,75 pkt. przed SKS Hoffmanowej 262,5 pkt. i SKS Curie -Skłodowskiej. SKS TPD Nr 7 zajął w ogólnej punktacji dopiero 7-me miejsce, natomiast SKS Hoffmanowej, podobnie jak w roku ub., zdobył tytuł wicemistrza Warszawy.

W konkurencji indywidualnej zwyciężyła Dynkowska (TPD Nr 7) — 48,0 pkt. przed Moraczewską (TPD Nr 7) — 47,5 pkt.

KRAKÓW. Kadra koszykarzy ośrodka krakowskiego rozegrała drugi mecz towarzyski tym razem z Gwardią. Po żywej i na dobrym poziomie stojącej grze, zwyciężyła kadra 70:44 (32:30). Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobył Dąbrowski — 19, dla pokonanych Chanek — 11.

WARSZAWA. W stolicy odbyła się krajowa konferencja aktywu sportu tenisowego. W obradach wzięło udział 50 delegatów z całego kraju.

Omawiając prace za ubiegły okres podkreślono znaczne umasowienie sportu tenisowego i napływ młodych zawodników. Do błędów w pracach należał brak powiązania z terenem. Następnie omówiono plan pracy na rok bieżący. W dyskusji podkreślono m. in. doniosłą rolę aktywu społecznego w pracach nad rozwojem sportu tenisowego. Zwrócono również uwagę na konieczność wciągania do prac młodych działaczy społecznych.

Zebrani aktywiści wybrali nowe władze sekcji tenisa. W skład prezydium sekcji weszli: Bełdowski, Challier, Gostomski, Graczyk, Jędrzejowska, Łysakowski, Majewski, Olszowski, Piotrowski, Słabolepszy, Wrzosek, Żmichowski.

SZCZECIN. Staraniem sekcji kolarskiej WKKF zorganizowane zostały w Szczecinie zawody otwarcia sezonu kolarskiego.

W wyścigu głównym na dystansie 40 km dla zawodników kategorii I i II zwyciężył nieoczekiwanie Borowski (OWKS) w czasie 1:09:28, wyprzedzając o prawie 3 minuty Janickiego (OWKS).

KRAKÓW. W przededniu sezonu ligowego rozegrały krakowskie drużyny klasy państwowej towarzyskie mecze z lokalnymi przeciwnikami. Ogniwo pokonało na swoim boisku zespół II-ligowego Włókniarza 5:2 (1:1), zdobywając bramki przez Radonia (3) Strojnego (2) podczas gdy dla pokonanych gole strzelili Bożek i Górecki (z karnego). Gwardia grała na boisku MHD — Spójni zwyciężając gospodarzy 3:0 (1:0). Strzelcy bramek Rogoza, Betkowski i Wapiennik.

WARSZAWA. Towarzyskie spotkanie pięściarskie rozegrane między CWKS i Spójnia Warszawa zakończyło się niespodziewaną porażką CWKS 8:10. (Spotkanie rozegrano bez wagi ciężkiej).

Najładniejszą walkę dnia stoczył w wadze piórkowej Kruża (CWKS) zwyciężając Maćkowskiego. Niespodzianką była porażka w wadze koguciej Justki (CWKS) z Katona i w wadze lekkiej Strenka z Rosiakiem.

BYDGOSZCZ. W finałowym spotkaniu pięściarskim OWKS Bydgoszcz zwyciężył Gwardię (Toruń) 15:5. Po tym zwycięstwie pięściarze wojskowi zdobyli tytuł drużynowego mistrza okręgu.

KRAKÓW. Gwardia Kraków pokonała w towarzyskim meczu pięściarskim Gwardię Szczecin 16:4.

Wyniki (na pierwszym miejscu bokserzy krakowscy): Wojtysiak wypunktował Przybylskiego. Klinkosz wygrał na punkty z Walczakiem. Sojka znokautował w 2 r. Danilewskiego. Gracz uległ na punkty Czarneckiemu. Zawadzki poddał się w 2 r. Jastrzębskiemu. Chodorowski pokonał Kukulaka. Maciejewski wygrał z Falkowiczem. Krauz zwyciężył przez t. k. o. w 2 r. Maciejewskiego. Mączka wygrał przez t. k. o. w 1 r. z Dąbkiem i Famulicki znokautował w 1 r. Wojnarowskiego.

Towarzyski mecz pięściarski wykazał coraz lepsze przygotowanie techniczne i kondycyjne drużyny krakowskiej, w której najlepszymi byli Wojtysiak, Chodorowski, Sojka i Famulicki. Wśród szczecinianków, którzy znacznie ustępowali przeciwnikowi przede wszystkim w kondycji, najjaśniejszymi punktami byli Kukulak, Jastrzębski i Walczak. Ten ostatni wykazał olbrzymia odporność na ciosy i rzadko oglądana wolę walki, gdy zasypany gradem ciosów w 1 r. i bliski znokautowania odrobił w następnych rundach stratę punktową i prowadził niemal równorzędną walkę.

WARSZAWA. W niedzielę 16 bm. rozegrane zostały w Warszawie mistrzostwa stolicy w tenisie stołowym juniorów.

Zwyciężył Rogowicz (Spójnia) przed Siwkiem (Budowlani) i Deskur (Ogniwo).

W konkurencji juniorek pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobyła Drążkiewicz (Stal) przed Sadowską (Kolejarz) i Strumiłło (Kolejarz). W mistrzostwach startowało 70 zawodników i zawodniczek.

TORUŃ. W towarzyskim spotkaniu piłkarskim OWKS Bydg. pokonał zasłużenie OWKS Kraków 2:0 (1:0). Spotkanie stało na przeciętnym poziomie. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Wojciechowski i Manowski.

ŁÓDŹ. Mistrzostwa Łodzi w tenisie stołowym zgromadziły na starcie 128 zawodników. Zwyciężył Krygier (Spójnia Łódź) przed Bednarkiem (Centrala Odzieżowa) i Grzelczykiem (Łodzianka). Startujący poza konkursem Krzysik (Włókniarz) wygrał po ładnej grze z Krygierem 3:0.

SZCZECIN. W Szczecinie przy pięknej pogodzie rozegrano wyścig kolarski, będący oficjalnym otwarciem sezonu. Zawody odbyły się na trzech dystansach dla I i II kategorii na 40 km, dla III — 20 km oraz dla turystów — 10 km.

W głównym wyścigu na 40 km startowało 20 zawodników. Zwyciężył Borowski (GWKS) w czasie 1:09.28 przed Janickim (GWKS) 1:12.00, 3) Przezdomski (Ogn.) — 1:12,03, 4) Drążkowski (Gw) — 1:12,05, 5) Ozorkiewicz (Ogn.) — 1:12,07.

WROCŁAW. Wrocławska Gwardia urządziła pierwsze w tym roku biegi na przełaj o puchar przechodni ZS Gwardia. W zawodach uczestniczyło 100 zawodników i zawodniczek.

W konkurencji seniorów na 6000 m zwyciężył Czajkowski (CWKS) — 19:32,0, przed Gogskim (Gw. Wr.); w konkurencji juniorów na 3500 m wygrał Szyrba (Ogn.) przed Adamcem (Gw. Wr.).

Bieg juniorek na 700 m wygrała Kosur (Bielawa) przed Borowską (Gw. Wr.). W biegu chłopców na 700 m do lat 16 zwyciężył Rosołowski (Górnik Wałbrzych).

ŁÓDŹ. W meczu pływackim rozegranym pomiędzy łódzkim AZS a AZS poznańskim uzyskano wynik remisowy 85:85 pkt.

LESZNO. Rozegrany tu towarzyski mecz piłkarski pomiędzy Górnikiem Radzionków a miejscowym Kolejarzem zakończył się zwycięstwem gości, dla których bramki zdobyli Rybosz i Moś. — Bramkę dla pokonanych zdobył Lucki.

KATOWICE. W meczach piłkarskich osiągnięto wyniki Ogniwo Bytom — Górnik Janów 2:2 (0:1). Budowlani Opole — OWKS Wrocław 3:2 (3:2).

Andrzej Żymirski

Nie zapominajmy o sukcesach motocyklistów

W „Expressie Wieczornym" z dn. 1 marca br. red. Hig, przeprowadzając analizę udziału zawodników polskich w Olimpiadzie zimowej, podkreśla specjalnie 6 miejsce drużyny hokejowej, jako wynik zespołowy, który jego zdaniem jest najlepszy z dotychczasowych w historii sportu polskiego po wojnie, gdyż w żadnej innej dyscyplinie nie osiągnięto lepszego miejsca w zespołowej klasyfikacji światowej niż szóste.

Nie chcąc bynajmniej umniejszać lub negować zasług naszych hokeistów, chciałbym przypomnieć o wynikach polskich motocyklistów w dwóch imprezach określanych przez fachową prasę światową jako Olimpiada motorowa.

W dniach 16 — 21 września 1947 r. odbywała się na terenie Czechosłowacji XXII Międzynarodowa Sześciodniówka FIM. Impreza, która rokrocznie skupia na sobie uwagę czołowych motocyklistów i przemysłów motorowych całego świata, z uwagi na niezwykle ciężką i długą trasę ca 2.300 km, wysokie przeciętne, długie odcinki terenu i częste kontrole, co w sumie stanowi warunki b. ciężkie dla zawodnika i maszyny.

W XXII Sześciodniówce startowało 105 zawodników, reprezentujących 8 państw: Austrię, Anglię, CSR, Holandię, Polskę, Szwajcarię, Węgry i Włochy. Odpadło w czasie 6 dni aż 41 zawodników — ukończyło 64.

Z siedmiu startujących Polaków odpadło 2 wskutek uszkodzenia maszyn, a pozostali zdobyli 2 złote, 1 srebrny i 1 brązowy medal.

W klasyfikacji zespołowej o tzw. srebrną wazę zwyciężyła Czechosłowacja I przed Holandią II. Polska II uzyskała 3 miejsce, Polska I czwarte, a za nami zostali Włosi, Czesi ze swym drugim zespołem, Szwajcarzy i Holendrzy. Odpadły całkowicie: Anglia, Austria i Węgry.

Jeszcze lepszy wynik uzyskaliśmy w roku 1948, gdy na terenie CSR i Polski odbywał się w dniach 9 — 15.8. Międzynarodowy Maraton Motocyklowy, odpowiadający we wszystkich założeniach Sześciodniówce FIM. Trasa do przebycia w sześciu dniach wynosiła ca 2.200 km i wystartowało na nią 199 zawodników z 7 krajów: Anglia, CSR, Holandia, Polska, Szwajcaria, Węgry, Włochy. Ukończyło Maraton tylko 71 najwytrwalszych i najlepszych.

Zespołowo wygrała Polska przed CSR i Holandią. Reszta zespołów narodowych nie dojechała do celu.

Jeżeli ktoś powie, że nie widzieliśmy tam zawodników z krajów pozaeuropejskich i dlatego nie można porównać wyników motorowych z rezultatami Olimpiady, to muszę wyjaśnić, że państwa te nie posiadają w dosłownym pojęciu sportu motocyklowego i dlatego nie biorą udziału w raidach międzynarodowych, ani w wyścigach o Mistrzostwo Świata.

Sądzę, że słusznie będzie dodać, że wyniki naszych raidowców w pozostałych zawodach zagranicznych są na dobrym poziomie, tak indywidualnie jak i zespołowo, o czym najlepiej świadczą: 2 złote i 1 srebrny medal przy trzech startujących Polakach w TAMS w roku 1949 wśród 142 zawodników, oraz zespołowo II miejsce w klasie IV i dalej 12 złotych i 2 srebrne medale na 14 startujących Polaków w TAMS w roku 1951 wśród 255 zawodników i 950 kilometrowej trasie przez CSR, Polskę i Węgry.

Niegorsze wyniki uzyskali nasi wyścigowcy. Potwierdza to zdobyte Grand Prix Rumunii w 1949 roku, oraz 3. 4 i 6 miejsca w Grand Prix CSR w roku 1951 przy 54 startujących tylko w klasach 350 i 500 ccm.

A teraz wróćmy na chwilę do Olimpiady. W zawodach motocyklowych klasyfikuje się tylko tych zawodników, którzy nie wykroczą ponad 10 proc. powyżej czasu osiągniętego przez zwycięzcę. Zastosujmy to kryterium do sukcesów naszych narciarzy na Olimpiadzie.

Po bardzo dokładnym obliczeniu widzimy, że tylko Barbara Grocholska utrzymała się w tych 10 proc. I tak w zjeździe kobiet zwyciężczyni osiągnęła czas 1:47.1. Grocholska zajmując 13 miejsce uzyskała 1:54,1 tzw. 6,6 proc. powyżej czasu pierwszej zawodniczki. W slalomie kobiet Grocholska uzyskała 2:20,3 a zdobywczyni złotego medalu 2:10.6. W slalomie Grocholska miała większą różnicę czasu, bo już 8 proc. W pozostałych konkurencjach nasi zawodnicy wykraczali aż do 13,7 proc. (Kowalska — zjazd).

Porównajmy teraz wyniki z wyścigu w Brnie, w którym startowali trzej Polacy: Markowski, Żymirski i Brun. Czas zwycięzcy Vitwara jadącego na fabrycznie przygotowanej angielskiej maszynie wynosił 1:28:27.3. Polacy uzyskali czas następujący: Markowski 1:33:19,9 tj. 5,6 proc. powyżej czasu zwycięzcy. Żymirski, który przyszedł na czwartym miejscu przekroczył czas zwycięzcy o 6.7 proc., a 6 na mecie Brun 7.9 proc.

Jak widzimy więc z porównania tego wyniku motocyklistów z wynikami olimpijskimi motorowcy wychodzą zwycięsko.

Przypuszczam, że to sprostowanie i uzupełnienie nie urazi bynajmniej ani hokeistów, ani sympatyków sportów zimowych z tego prostego względu, że opieram się tylko na faktach.

Sądzę, że nadchodzący sezon motorowy przyniesie naszym motocyklistom dalsze sukcesy, które będą właściwie ocenione.

Andrzej Żymirski

Refleksje po narciarskich mistrzostwach Polski

NAWIĄZUJĄC do artykułu w „Przeglądzie Sportowym" z dnia 10 marca br. omawiającego otwarty konkurs skoków o mistrzostwo Polski, chciałbym dorzucić swoje spostrzeżenia.

Ogólny poziom konkursu należy ocenić jako słaby. Przyczyna tego nie były słabsze skoki Marusarza, lecz przede wszystkim 60 proc. uczestników konkursu, nie mających przygotowania do skoków na Krokwi, a ściślej mówiąc do skoków na Krokwi **z tak dużego rozbiegu.**

MIMO UWAG TRENERA

Ktoś pomyśli, „a gdzie jest trener, który powinien mieć decydujące słowo w tych sprawach"? Tego zdania było również kierownictwo zawodów, które w przeddzień konkursu wezwało mnie na odprawę i zapytało o opinię co do rozbiegu w czasie konkursu. Oświadczyłem wówczas, że z uwagi na różne kwalifikacje skoczków, rozbieg nie powinien być większy jak drugi, ewentualnie 2 metry powyżej drugiego, gdyby śnieg był mniej nośny.

Podczas konkursu skoków byłem na trybunie głównej, poniżej komisji sędziowskiej i kiedy po skokach próbnych usłyszałem decyzję komisji sędziowskiej o podniesieniu rozbiegu o 10 metrów powyżej drugiego, natychmiast zwróciłem się do sędziów mgr. Bośniackiego i mgr. Fischera, którzy oświadczyli mi, że taka jest decyzja sędziego głównego zawodów ob Pielińskiego.

Moja interwencja u niego odniosła taki skutek, że zrezygnowano z dwóch metrów i ustalono rozbieg 8 metrów powyżej drugiego, a mnie oświadczono, że na mistrzostwach Polski musi być pewien poziom skoków.

Niestety — o poziomie decyduje nie rozbieg, lecz przede wszystkim stopień wyszkolenia skoczków. Dlatego, jeśli skoczkowie nie mają dostatecznego przygotowania do długich skoków, nie powinno się ich „pchać siłą" do takich skoków, bo w wyniku tego na mistrzostwach Polski ogląda się 60 proc. skoków fatalnych, dosłownie rozpaczliwych. Bo przecież jest wyraźna różnica między skokami w granicach 45 metrów, a skokami w granicach 60 metrów. Toteż nie należy się dziwić, że wielu skoczków nie wiedziało co robić w momencie, kiedy nastąpiła większa wysokość lotu, przy dłuższych, jak na ich możliwości skokach, i kończyło skoki upadkami, podpórkami lub fatalnym lądowaniem.

A kto ponosiłby odpowiedzialność ze ewentualne kontuzje zawodników, które w tych warunkach mogły mieć miejsce?

Sędziowie powiedzą na to, że przede wszystkim trenerzy poszczególnych zrzeszeń i pionów, którzy dopuścili swoich skoczków do startu na tak dużej skoczni, bez dostatecznego przygotowania. Oczywiście będą mieli dużo racji w swoim poglądzie, bo trener zrzeszenia powinien najlepiej się orientować, jaki poziom reprezentują jego skoczkowie. Nie bez racji będą jednak trenerzy, którzy staną na stanowisku, że na Krokwi można skakać z krótszego rozbiegu i że zmuszając skoczków przez krótszy rozbieg do silniejszego odbicia, postępujemy słusznie na przyszłość.

Jeśli chodzi nam o efekty i uważamy, że na mistrzostwach Polski czołówka naszych skoczków winna wykazać się swoimi maksymalnymi możliwościami, to wybierzmy 10 czy 15 najlepszych skoczków i niech tylko oni skaczą z takiego rozbiegu, który umożliwi im skoki w granicach 80 metrów. Ale takie stanowisko nie wydaje mi się słuszne.

Jestem głęboko przekonany, że gdyby na mistrzostwach Polski dano drugi rozbieg, poziom czołówki byłby na pewno wyższy, a słabsi skoczkowie wypadliby lepiej i przede wszystkim wynieśliby większe korzyści z konkursu.

NIE SPISALI SIĘ SĘDZIOWIE

Sprawa oceny skoków była już niejednokrotnie przedmiotem dyskusji i słusznie ją po tegorocznych mistrzostwach na łamach „Przeglądu" poruszono.

Mgr Mieczysław Kozdruń
trener państwowy

Ja osobiście w dalszym ciągu podtrzymuję moje zdanie, które w ub. roku wyraziłem na łamach „Sportu", że każdy konkurs winien być przez zespół sędziowski „na gorąco" po konkursie przeanalizowany. Wielka szkoda, że tego w tym roku nie zrobiono, że nie wyjaśniono szeregu not, które były jednym wielkim nieporozumieniem.

Np. jeden z sędziów daje Wieczorkowi 12 pkt. za skok długości 71 metrów i równocześnie taką samą notę daje zawodnikowi Petkowi, skaczącemu po raz pierwszy na Krokwi, za skok 47 metrów, lub notę wyższą — 13 pkt. zawodnikowi Zacharze za skok 52 m. Również noty — 11 pkt. Gąsienicy-Józkowego za skok 67 m, Kowalskiego 11,5 za 66 m, Kłaczka 10 pkt. za 62 m w poprawnym stylu, 10,5 pkt. Brody Franciszka, 10 pkt. Węgrzynkiewicza Bolesława, który wykazał dużą poprawę, 10,5 pkt. Przybyły Stefana, który wyróżniał się spokojnym i opanowanym lotem, jak również niskie noty Karwackiego (11,5) i Gąsienicy-Daniela Andrzeja (14 pkt.) nie znajdą uzasadnienia.

Takich przykładów można by jeszcze więcej przytoczyć, które wskazują na konieczność stałego doszkalania sędziów i należy żałować, że w tym roku na mistrzostwach Polski pominięto jeszcze jedną okazję.

KLASYFIKACJA SĘDZIÓW

Wydaje mi się słuszne, ażeby po każdym konkursie przeprowadzano ocenę sędziów, na podstawie ilości skreślonych not, przy czym skreśleniu nie podlegają noty skrajne w wypadku, gdy są dwie lub więcej identycznych. Np. Węgrzynkiewicz otrzymał w pierwszym skoku noty: 14,5; 12,5; 15; 15, z których skreślono do jego oceny 12,5 i jedno 15 pkt., natomiast do oceny sędziów skreśla się notę 12,5, bo skrajne najwyższe noty 15 pkt. dało dwóch sędziów.

Na podstawie w/w klasyfikacji ocena sędziów otwartego konkursu skoków o mistrzostwo Polski wyglądałaby następująco:

1—najlepszy sędzia mgr Zubek Julian 18 not skreślonych. 2 — mgr. Bośniacki Zygmunt 20, 3 — mgr. Fischer Ludwik 24, 4 — dr Kowenicki 40, 5 — ob. Pieliński 42.

PODYSKUTUJMY

Trudno pominąć milczeniem ocenę niektórych zawodników, zamieszczoną w 20 numerze „Przeglądu Sportowego". Można się zgodzić, że Marusarz w czasie konkursu o mistrzostwo Polski nie zachwycił stylowo, jednak nie można się zgodzić z tym, że Kula „był cieniem dawnego Kuli i że nie pokazał ani długości, ani stylu". Kula był przecież najbardziej równym i najlepszym pod względem stylu skoczkiem konkursu, o czym zresztą świadczą zgodne noty sędziów. Jego drugi skok (70.5 m) i drugi skok Węgrzynkiewicza (74,5 m) były najlepszymi skokami konkursu. Ustępuje on innym skoczkom w długości, co jest związane z jego niską wagą i minimalnie spóźnionym odbiciem, które mu się stosunkowo często zdarza. Zmiana nart na dłuższe i cięższe oraz trening na krótkich wiszących progach na pewno wyrównają te braki.

Również trudno się zgodzić z oceną Wieczorka, a pisanie, że „Wieczorek styl miał **jak zwykle** nienadzwyczajny" jest dla niego szkodliwe. W ten sposób urabia się niewłaściwą opinię, która nieraz bardzo długo ciąży na skoczku.

Wieczorek, mający „styl, jak zwykle nienadzwyczajny", na Olimpiadzie był naszym najlepszym pod względem stylu skoczkiem i otrzymał ocenę za styl wyższą, aniżeli na ostatnim konkursie. Wieczorek podczas dwóch ostatnich treningów na Holmenkollen wyraźnie się poprawił z wykończeniem skoku. Na ostatnim konkursie na Krokwi był dobry stylowo, natomiast słabszy pod względem długości, co miało związek z długim rozbiegiem.

Gąsienica-Daniel Andrzej wykazał dużą poprawę formy, jednak musi jeszcze solidnie nad sobą popracować, by „przypominać najlepsze wzory norweskie". Całe szczęście, że Jędrek był na Olimpiadzie i widział najlepsze wzory norweskie, bo będzie sobie zdawał sprawę z tego, że czasem prasa przesadza, a specjalnie w stosunku do młodych zawodników nie bardzo to jest wskazane.

Jasne punkty mistrzostw to, obok Gąsienicy-Daniela, dobre co długości skoki Gąsienicy-Józkowego, wyraźna poprawa u Hołego, Raszki i Furmana, dobre skoki Kłaczka ze Szczyrku, duża poprawa u młodych skoczków ze Szczyrku: Węgrzynkiewicza Bolesława i Przybyły Stefana. Fros i Karwacki wykazali spadek formy, Kowalski poprawił lądowanie. Poza tym ogólny poziom słaby.

O przyczynach tego stanu jeszcze napiszę.



Stanisław Bukowski, Gwardia Zakopane (z lewej) — zwycięzca 18 km w zawodach o Puchar Karkonoszy w rozmowie z Janem Raszką (CWKS), tegorocznym mistrzem Polski w kombinacji klasycznej, który również i w Karpaczu zajął w tej konkurencji I miejsce Foto CAF



Ogólny widok ze skoczni w Karpaczu podczas zawodów o puchar Karkonoszy. Skacze Stanisław Gąsienica (CWKS) Foto CAF

Po narciarskich mistrzostwach Polski

O doświadczeniach, które niczego nie nauczyły i wnioskach, których nie wysnuło

TEGOROCZNE narciarskie mistrzostwa Polski organizowane były przez WKKF Kraków, na zlecenie GKKF. Wydawałoby się, że WKKF Kraków ma duże doświadczenie w urządzaniu tego rodzaju imprez. Wydawałoby się, że wyciągnięte zostały wnioski z zeszłorocznych Zimowych Mistrzostw Zrzeszeń, wydawałoby się, że ktoś z organizatorów przejrzy chociażby uchwałę Prezydium GKKF z zeszłego roku.

Przypomnijmy ją sobie: Zimowe Mistrzostwa Polski Zrzeszeń Sportowych miały spełnić następujące cele:

1 Wykazać dorobek naszych sportów zimowych oraz spopularyzować je wśród szerokich mas społeczeństwa.

2 Dopomóc w przeprowadzeniu prac wychowawczych, propagandowych i agitacyjnych wśród szerokich rzesz sportowców.

Uchwała porusza jednocześnie niedociągnięcia imprezy, mówiąc, że zbyt późno przystąpiono do prac przygotowawczych, że w komitecie organizacyjnym byli ludzie, którzy nie pracowali. Dalej czytamy o brakach na odcinku propagandowym, a wreszcie o niedostatecznym kierowaniu zawodami przez komitet, który popełnił błąd, organizując zbyt częste odprawy, zmieniając kilkakrotnie program, nie koordynując zarządzeń poszczególnych działów.

NAUKA IDZIE W LAS

Wydawałoby się, że uchwała Prezydium GKKF jest obowiązująca, zwłaszcza, jeżeli jest to uchwała konkretna, robocza: uchwała, która wyciągając wnioski z popełnionych błędów, daje wytyczne na przyszłość — a jednak organizatorzy tegorocznych Narciarskich Mistrzostw Polski wykazali, że doświadczenia niczego ich nie nauczyły.

Czy cele imprezy zostały spełnione?

Jedynie częściowo. Wykazaliśmy, choć w niepełny sposób, dorobek naszych sportów zimowych, ale nie zrobiony został ani jeden krok celem ich popularyzacji wśród szerokich mas społeczeństwa.

Dowody? Proszę bardzo: przed Mistrzostwami prasa nie pisała o nich wcale, albo bardzo niewiele. Afisze ukazały się na mieście wieczorem w dniu otwarcia. Niewielu ludzi w Zakopanem wiedziało w ogóle o tym, że Mistrzostwa będą się odbywać. W mieście nie było śladu dekoracji, nie było ani jednego drogowskazu na starty i mety poszczególnych konkurencji. Konkurencje odbywały się w godzinach, które na ogół nic miały związku z programem umieszczonym na afiszach.

Efekt: — najstarsi ludzie nie pamiętają, żeby na jakichkolwiek mistrzostwach Polski było tak mało publiczności. Widzowie nie dopisali nawet na tak widowiskowej imprezie jak skoki i w tym roku Krokiew kompromitująco świeciła pustkami. Zakopane nie było w najmniejszym stopniu przejęte imprezą, nie było tej charakterystycznej atmosfery, która powinna cechować każde, centralne zawody zwłaszcza w Zakopanem.

CEL NIE ZOSTAŁ OSIĄGNIĘTY

Nie potrafiono zachęcić do obejrzenia zawodów wczasowiczów, których w tym okresie było w Zakopanem zatrzęsienie. Nie potrafiono zmobilizować tych, którzy nigdy jeszcze może nie oglądali zawodów narciarskich i tu został popełniony największy błąd.

Mistrzostwa odbyły się, wyłoniono mistrzów Polski, dokonano oceny poziomu naszych zawodników we wszystkich konkurencjach, ale rozminięto się zupełnie z celem, który wyznacza wszelkim zawodom sport socjalistyczny. Celem tym jest umasowienie i popularyzacja kultury fizycznej wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Rozgrywanie zawodów w obecności samych tylko zawodników jest... no nie jest niczym innym, jak tym „sportem dla sportu", z którym to pojęciem od lat walczymy.

Organizatorzy chwalą się, że w tym roku zawodnicy byli zadowoleni, że nie było protestów, że nie było zgrzytów w sportowej stronie organizacji.

Wydaje się jednak, że tu nie ma się czym zachwycać, bo to nie było osiągnięcie, tylko obowiązek. Zawodnikowi jest mniej więcej wszystko jedno o której godzinie będzie startował, jeżeli uprzedzi się go odpowiednio wcześnie. Tylko że zawodnika wystarczy uprzedzić na parę godzin wcześniej, a widza na parę dni. Zawodników uprzedzano, a widzów nie.

KTO WINIEN?

Przewodniczący WKKF Kraków, ob. Pirożyński na postawione mu zarzuty rozkłada ręce. Zgadza się z tym, że cel popularyzacyjny nie został osiągnięty, że widzów było katastrofalnie mało, że wiele imprez oglądanych było przez przypadkowo przejeżdżających narciarzy, ale...

— Dostaliśmy wytyczne z GKKF, żeby Mistrzostwa organizować w skromnych ramach, żeby ich nie rozdmuchiwać i żeby je przeprowadzić „po linii czysto sportowej..."

— Fundusze były bardzo szczupłe, dlatego więc nie wszystko można było zrobić, — dodaje zastępca kierownika zawodów, ob. Tatar.

Naczelnik wydziału IV GKKF, ob. Komorowski potwierdza, że istotnie taka instrukcja z wydziału wyszła, a powodem jej była oszczędność.

Tu zaszło jakieś nieporozumienie. Wszyscy chyba rozumieją konieczność oszczędzania, ale jeżeli w Polsce Ludowej organizuje się mistrzostwa Polski po linii czysto sportowej, to nie jest nic innego, jak marnotrawstwo. To jest mijanie się z linią socjalistycznego sportu. Oszczędność nie usprawiedliwia partactwa.

Nonsensem jest zresztą twierdzić, że oszczędność była powodem zaniedbań. Przy tych samych, szczupłych, ale — jak się okazało — zupełnie wystarczających środkach, można było inaczej.

DOWODY? PROSZĘ BARDZO!

Przy tych samych kosztach można było afisze rozlepić na mieście tydzień wcześniej. Bez żadnych dodatkowych kosztów, zupełnie za darmo można się było porozumieć z FWP, który w Zakopanem jest nader podobno operatywny, aby rozpropagował mistrzostwa wśród przebywających w Zakopanem wczasowiczów. Nakładem niewielkich, kilkudziesięcio, czy kilkusetzłotowych kosztów można było powiesić kilkanaście domowym sposobem zrobionych drogowskazów. Napisawszy dziesięć listów do redakcji, można było przypomnieć im o tym, że taka i taka impreza się odbędzie i poinformować czego organizatorzy od gazet oczekują.

No a zupełnie już za darmo można było zaczynać imprezy w godzinach przewidzianych programem.

Wniosek — zarówno dla organizatorów, jak i dla IV wydziału sportu — wynika z tego prosty: Myśląc o wyczynie nie wolno zapominać o zasadniczych celach, jakim służy sport socjalistyczny. Dalej, należy z doświadczeń wyciągać właściwe, twórcze wnioski i nie zasłaniać się „obiektywnymi trudnościami", które najczęściej są fikcją. Nie cieszyć się nadmiernie z sukcesów sportowych, bo to prowadzi do ślepoty na sprawy ważniejsze.

No a poza tym—co nie ulega najmniejszej wątpliwości — trzeba koniecznie od czasu do czasu przejrzeć sobie uchwały Prezydium GKKF.

Tomasz Domaniewski

Stefan Csorich
MISTRZ SPORTU

Dobrze dobrana Rada Trenerów
lepsza praca wychowawcza i sportowa
warunkiem rozwoju hokeja

PRZED naszym wyjazdem na Igrzyska bardzo często ukazywały się w prasie artykuły, na temat: czy warto wysyłać hokeistów do Oslo; przypominając ostatnią Olimpiadę w St. Moritz z 1948 roku obawiano się nowej kompromitacji. Nasze wyniki w CSR, tuż przed wyjazdem na Olimpiadę, nie pozwalały przeciętnemu obserwatorowi robić żadnej nadziei na sukcesy.

My hokeiści, wierzyliśmy jednak, że możemy nawiązać równą walkę z czołówką europejską. Teraz, po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich, możemy śmiało powiedzieć, że próba nam się udała. W tej chwili, z czołówki europejskiej możemy pokusić się o pokonanie Szwajcarii, a po dłuższym, nowoczesnym treningu nawet i CSR.

Jeżeli liczba naszych sztucznych lodowisk powiększy się do połowy tego stanu, który posiadają nasi czechosłowaccy koledzy, to do czołówki europejskiej dojdziemy szybko.

PRZYCZYNY WYSOKIEJ PORAŻKI

Na pewno dziwi wszystkich, że mecz ze Szwecją przegraliśmy w tak wysokim stosunku. Wynik ten zaskoczył wszystkich obserwatorów tego spotkania. A przecież po dobrze zagranej pierwszej tercji, gratulowano nam wyniku i doskonałej postawy.

Niestety, tak jak w większości wypadków, nie wytrzymaliśmy nerwowo. Także nasze kierownictwo techniczne popełniło wielki błąd. Ob. Zarzycki Jerzy, kierownik techniczny i szkoleniowy naszej ekipy, po specjalnej obserwacji pierwszego meczu Szwedów na Olimpiadzie (drugi mecz grali z nami) w omówieniu tego meczu z całą drużyną, nastawił nas na możliwość zwycięstwa ze Szwecją i w ten sposób uśpił naszą czujność.

Dalszy powód naszej, tak wysokiej porażki, to zarządzony przez kierownictwo dziesięciominutowy odpoczynek pierwszego ataku w drugiej tercji, co w rezultacie kosztowało nas siedem bramek. Świadczy to o braku jasnej i słusznej koncepcji dysponowania zespołem.

Następne mecze rozgrywaliśmy już z pewnym, wyraźnym podziałem. Jednych uznawaliśmy za lepszych i z tymi stosowaliśmy taktykę defensywną, a drugich zaliczaliśmy do równorzędnych lub słabszych i z tymi prowadziliśmy grę zupełnie otwartą i ofensywną.

Taktyka ta okazała się słuszna i w konsekwencji zajęliśmy szóste miejsce, jedyne punktowane miejsce na VI Zimowych Igrzyskach Olimpijskich.

SĄ I INNE DOŚWIADCZENIA

Nie na tym kończą się nasze doświadczenia z Oslo. W wyniku obserwacji czołowych zespołów turnieju oraz ostatnich wiadomości, jakie wywieźliśmy z pobytu w Zw. Radzieckim w 1951 roku, posiadamy w tej chwili pewną grupę trenerów i zawodników, którzy od kilku już lat gromadzą swoje doświadczenia z różnych lodowisk naszego kontynentu. Niestety nie jest to wykorzystane przez dział szkolenia w Sekcji Hokeja na Lodzie, ponieważ ludzi tych separuje się od roboty.

Nasz aktyw trenerski i zawodniczy posiada niewątpliwe doświadczenia i może oddać cenne usługi dla dalszego rozwoju hokeja na lodzie, ale trzeba go wykorzystać. Odpowiednio dobrana Rada Trenerów może dużo zdziałać.

SPRAWA SPRZĘTU

Oprócz zagadnienia czysto technicznego, osobny rozdział należy poświęcić sprawie sprzętu. Sprzęt, jakim dysponują nasi hokeiści jest już mocno przestarzały. Centrala Handlowa Sprzętu Sportowego i Szkutniczego produkuje sprzęt według starych wzorów, nie starając się zdobyć nowych, o co nie trudno — choćby od tych, którzy kilkakrotnie już byli za granicą. To samo odnosi się do kijów hokejowych. Jakość kija hokejowego odgrywa bardzo ważną rolę. U nas niestety nie produkuje się ich w kraju (a szkoda), a sprowadzane zza granicy są złe, gdyż kupują je niefachowcy.

Obok konieczności powołania Rady Trenerów, sprawa sprzętu jest w naszej Sekcji najważniejsza.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną zasadniczą sprawę. Nasza drużyna olimpijska nie stanowiła zgranego kolektywu, przepojonego koleżeństwem i zrozumieniem. W drużynie potworzyły się obozy. Każda zmiana w zespole, każda koncepcja ustawienia innego składu była dyskutowana w sposób nie przyczyniający się do zwiększenia bojowości drużyny.

Winę za taki stan rzeczy ponosimy my zawodnicy i nasze kierownictwo, które nie potrafiło sobie stworzyć w kolektywie silnego autorytetu, nie umiało stworzyć z oddzielnie trzymających się grup zawodników jednej zwartej całości.

Dopiero w ostatniej tercji meczu z Norwegią, kiedy zaistniała możliwość naszej porażki, kiedy wymykało się nam z rąk zwycięstwo, niektórzy koledzy zrozumieli, że na bok muszą iść ambicje osobiste i wtedy zagraliśmy w takim zestawieniu, jakie zapewniało odniesienie sukcesu.

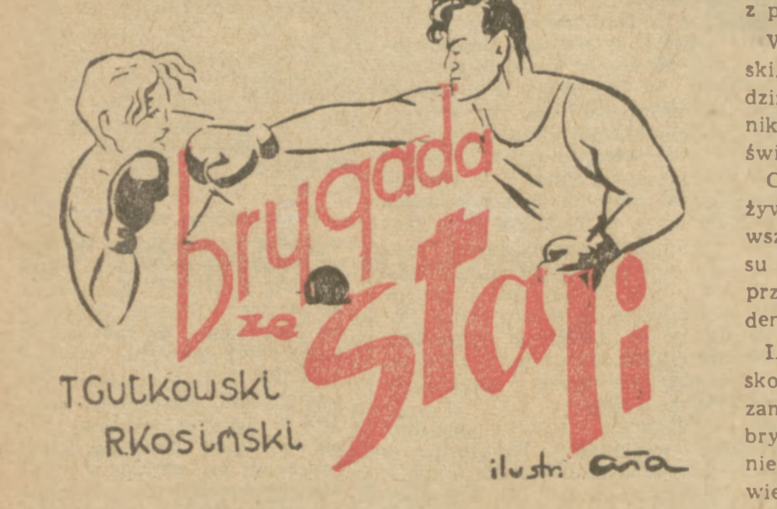
A przecież tak powinno być w każdym meczu, wówczas gdy mieliśmy silniejszego przeciwnika i wówczas gdy graliśmy ze słabszym zespołem.

WYCIĄGAJMY WNIOSKI Z DOŚWIADCZEŃ

Jak już wspomniałem hokej nasz, mimo pewnych trudności, zrobił poważny krok naprzód, tak na odcinku umasowienia jak i na odcinku wyczynowym. Obecnie po tylu doświadczeniach, należy wyciągnąć odpowiednie wnioski i zająć się tą gałęzią sportu jeszcze więcej niż dotychczas.

Posiadamy dużo utalentowanej i garnącej się do tej gałęzi sportu młodzieży, której brak jest jeszcze dostatecznej opieki. Niech potwierdzeniem tego co piszę, będą rozegrane w Katowicach mistrzostwa Polski. Już na półmetku widać było, że poziom polskiego hokeja wybitnie się podniósł i że niektóre zrzeszenia z powodzeniem wprowadzają do swoich reprezentacji młodzież. **Zaopiekujmy się nią należycie, a na wyniki nie poczekamy długo.**

Stefan Csorich
kapitan drużyny olimpijskiej



Dla warsztatów TOR każdy tydzień oznaczał nowe, wzmożone tempo pracy. Wszystkie działy pracowały na dwie zmiany. Tylko kuźnia dyszała całą dobę żarem potężnego pieca. Bez przerwy ze strzelistego komina jak z masztu powiewała bura wstęga dymu. Na warsztatowym podwórzu czerniały kupy żelaza i odpadków, na które nikt w tej gorączce nie zwracał uwagi. Przyjdzie czas, to się uprzątnie, robota przy warsztacie pierwsza rzecz.

Ludzie jakoś zwarli się w sobie, spoważnieli. Na pozór wydawało się, że potężny żywioł pracy porywa ich bezwolnie. Ale to oni mocnymi, stalowymi dłońmi i świadomą wolą działania kierowali tym żywiołem. Nie odchodzili niemal od roboty. W rzadkich chwilach wypoczynku, mierzonego długością zachłannie palonego papierosa, wymieniali między sobą uwagi i spostrzeżenia, których treść i forma przypominały meldunki z pierwszej linii walki. Warsztaty TOR walczyły o plan.

Wielu z robotników zostawało na drugą zmianę. Mioduszewski, Kwiecień i inni pracowali po dwanaście, czternaście godzin na dobę. Nie schodził prawie ze swego posterunku kierownik techniczny zakładów, inżynier Adamkiewicz, długo w noc świeciło się w oknie pokoju Barteckiego.

Co roku zimą warsztaty Technicznej Obsługi Rolnictwa przeżywały taki okres. Kampania remontowa wymagała napięcia wszystkich sił załogi. Trzeba było przewidzieć i usunąć zawczasu wszystkie wąskie gardła produkcji, zapewnić sprawny, bez przestojów, obrót tokarek i obrabiarek, wskazać załodze i każdemu robotnikowi zadania do wykonania.

Lokal organizacji partyjnej przypominał sztab jednostki wojskowej, rzuconej na odpowiedzialny odcinek frontu. Drzwi nie zamykały się prawie. Co chwila wpadał ktoś z majstrów lub brygadzistów, przypalał niecierpliwie papierosa i krótko spiesznie żądał pomocy albo rady. Krzyżowały się w zadymionym powietrzu pytania i odpowiedzi. Padały rozkazy i polecenia.

Bartecki konferował właśnie z inżynierem Adamkiewiczem i przewodniczącym rady zakładowej, Migoszem. Wszyscy trzej stali w kącie pod oknem, usiłując na próżno odgrodzić się od gwaru panującego w pokoju i ustawicznego dzwonienia telefonu.

— Niech to diabeł porwie — denerwował się inżynier. — Zespoły Elżbiecin i Mały Dwór znowu dostarczyły traktory po terminie. Powiedźcie, jakim językiem do nich przemawiać, żeby zrozumieli, co to jest plan.

— Będziemy interweniować w Komitecie — odparł Bartecki — ale remontować musimy.

Migosz poparł sekretarza.

— Jasne. Wiosna na traktory czekać nie będzie.

— Nie takie jasne, kolego Migosz — zaoponował Adamkiewicz. — Ludzi trzeba uczyć porządku i poszanowania pracy



i czasu innych. Robimy bokami, a tu jeszcze deser na stół wjeżdża. Smacznego — zakpił.

Bartecki zaśmiał się głośno i poklepał inżyniera po ramieniu.

— Połkniemy deser również. Wiecie o tym sami. Mam zresztą pewien pomysł. — Bartecki przerwał i poczęstował Adamkiewicza papierosem. Migosz nie palił. — Przerzucimy traktory z Elżbiecina i Małego Dworu na „czwórkę".

— Przecież to najgorsza brygada, towarzyszu — zdziwił się Migosz. — Współzawodnictwo leży u nich na amen. Wawrzysiak i Sarnecki nie dadzą rady.

— Chyba żartujecie, kolego, mówiąc o Łuczaku i jego kompanii. „Król nokautu" nie zhańbi się przecież robotą, nawet jeśli go zdetronizowali — drwił Adamkiewicz.

— Nie żartuję, towarzysze. „Czwórkę" obciążymy dodatkowym planem. Jeśli nie wyciągną, pomożemy. Uważam, że w ten sposób postawimy brygadę na nogi.

— W samą porę, towarzyszu sekretarzu — rzekł poważnie Migosz.

— Próbujcie — Adamkiewicz zachowywał nadal rezerwę wobec projektu Barteckiego. — Osobiście dziwię się, że wy, jako partyjny i sekretarz organizacji, tak długo tolerowaliście tych chłopaczków. Nie gniewajcie się za szczerość, ale dawno chciałem wam to powiedzieć.

— Jak powiedzieliście, towarzyszu Migosz? — Bartecki zwrócił się do przewodniczącego rady zakładowej. — W samą porę? Otóż to, inżynierze — sekretarz mówił powoli, z naciskiem. — Wszystko ma swój czas. Ten czas przyszedł i dla czwartej brygady.

Adamkiewicz wzruszył ramionami.

Pożegnali się bez podawania rąk, jak ludzie, którzy widują się często i zbyt są bliscy sobie, żeby czynić zadość przyjętym formom konwenansu. Barteckiego już wołano do telefonu.

— Tak. Kto mówi?... Słuchajcie, towarzyszu, chciałbym was prosić, żebyście przed zebraniem wpadli do mnie... Nie, nie wychodzę, ale teraz jestem zajęty... pół godziny nie więcej... Oczywiście, pomogę wam i będę na zebraniu... Dobrze. Czekam.

(32) D. c. n.